

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

WARSZAWSKIEGO.

Tow. 1.

Z CZTEREMA RYCINAMI.



WARSZAWA,

W DRUKARNI MAXYMILIANA CHMIELEWSKIEGO

przy ulicy Senatorskiej No 463.

1837.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

CZŁONKOWIE CZYNNI
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

Baldauf Franciszek.

Bącewicz Jan.

Berends Adolf.

Bernstein Józef.

Czetyrkin Roman.

Drzewicki Hipolit.

Enoch Jakób.

Fijałkowski Ignacy, Vice - Prezes Towarzystwa.

Flamm Dawid.

Jacobi Teofil.

Janikowski Andrzej.

Jasiński Jakób.

Kochański Wiktor.

Koehler Ludwik, Sekretarz Towarzystwa.

Kosztulski Jan.

Kronenberg Stanisław.

Kulesza Jan.

Lebel Ignacy.

Le-Brun Alexander.
Leo Leopold.
Levestamm Jerzy.
Malcz Wilhelm.
Mile Jan, Prezes Towarzystwa.
Muszyński Wincenty,
Mylo Edward.
Oczapowski Jan;
Stackebrandt Ludwik.
Stuermer Teodor.
Stummer Jan.
Szwencki Fryderyk.
Wojde Maurycy, Kassyer Towarzystwa.
Wolff Maurycy.



Biblioteka Główna
WUM

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

W Y D A W C Y

CZŁONKOWIE TEGOŻ TOWARZYSTWA:

MALCZ, JANIKOWSKI, KOEHLER, LEBRUN, LEO' I LEBEL.

TOM I. POSZYT I.

W WARSZAWIE,
W DRUKARNI POD FIRMĄ J. WĘCKIEGO
PRZY ULICY SENATORSKIEJ N^o 463.

1837.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

PRZEDMOWA.



Cechą rozumu człowieka nie jest naśladowanie cudzych, choćby najlepszych płodów umysłu; ale jego siła tworzenia własnych zdań, twierdzeń i wniosków. Umysł nie wykształcony idzie drogą naśladownictwa, bo mu potrzebne są materyały do budowy naukowej; ale umysł zamożny w te materyały, stwarza sam prawa postępowania i tę budowę własnemi wznosi siłami. Na takięto kolei jego działań opiera się postęp umiejętności ludzkich; i dla tego Towarzystwo Lekarskie Warszawskie chce prace swe, w zamiarze wspierania postępu nauki lekarskiej, też samą kierować drogą: idąc od doświadczeń, jako materyałów naukowej budowy, do jej utworzenia w rozumowaniu i przepisach.

Może się napozór zdawać ludziom obojętnie cel towarzystwa rozważającym, że jego prace naukowe tylko samém naśladownictwem być mogą. Najpóźniej utworzone na wzór towarzystw ościennych kra-

II

jów, Towarzystwo Warszawskie musi swe czynności odbywać porządkiem tamtych; a jego płody umysłowe, które dziś drukiem chce ogłaszać, tak mogą być samém powtórzeniem utworów cudzoziemskich, jak sposób ich udzielenia światu od cudzoziemców przejęty.

Jakkolwiek początek zawiązania się Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego nie sięga dalekiej epoki, jednak kilkunastoletnie jego istnienie już było wstanie wywieść go z dzieciństwa, jakim zwykle oznaczają się pierwsze ustawy gromadzących się ludzi. Ale i pierwsze nawet prawa tego towarzystwa nie są pozbawione cech dojrzałości. W roku 1820. Doktorowie Wolff, Czekierski, Brandt i Thejner, powziawszy myśl przyłożenia się do postępu umiejętności lekarskich w kraju, ułożyli ustawy dla towarzystwa, które w tym celu utworzyć zamierzali. Ustawy zostały potwierdzone przez Namiestnika Królewskiego; a wezwani lekarze do powiększenia tego naukowego zawiązku, rozpoczęli w liczniem gronie swe prace. Spisywane czynności posiedzeń, są dowodem naukowego

ich zajęcia się; pozostały one ukryte przed uczonym światem, bo pierwszy cel zgromadzonych lekarzy nie mógł sięgać za obręb przypuszczonych do jego grona. Późniejsze dopiero działania, gdy się już w zbiorach powiększyły przedmioty naukowe, mogły przynieść myśl rozszerzania korzyści z prac towarzystwa na ogół zajmujących się w kraju sztuką leczenia. Tych prac owoce umieszczone będą, chociaż nie wszystkie, w pierwszym poszycie wychodzącego pamiętnika: o innych, gdy ich natura nie odpowiada teraźniejszej potrzebie spieszego znoszenia się z uczonemi lekarzami, może się nam później nadarzy sposobność mówienia, by do nowych jakich wypadków przystosować postrzeżenia doświadczonych poprzedników naszych. Tak nie zginą prace członków, którzy pierwsi w tym celu łączyli się, aby kiedyś przynajmniej, zasady sztuki i oddzielne przedmioty tworzyć je mające, przybrały w ręku pracowitych następców kształt porządnéj nauki i przyniosły korzyści badaczom przyrodzenia a przez nich cierpiącej ludzkości. Idąc w ślady założycieli, Towarzystwo Le-

IV

karskie Warszawskie, aby nie dać na zagubę swych postrzeżeń, równie jak w celu poddania ich pod uwagę i rozbiór członków społeczeństwa lekarskiego, ogłasza je drukiem. Może oddzielne postrzeżenie, odznaczające się niezwykle kształtem, lub zasługujące na uwagę przez szczęśliwe środków leczących zastosowanie, znajdziemy podobne w obrębie licznych zdarzeń na świecie; może trafi na płodny w dociekaniach umysł i posłuży do utworzenia nowych przepisów, które oparte na doświadczeniu prawdę zamykać będą w rozumowaniach i naukę lekarską o krok wyżej posuną. Ta sama chęć nasuwania rozrzuconym w kraju lekarzom przedmiotów mogących pobudzić ich umysł do trafnych zastosowań lub do szczęśliwych wniosków, powoduje Towarzystwo, że rzeczy godne pamięci znajdujące się w pismach zagranicznych, umieszczać będzie w swym pamiętniku tłómaczone, lub z nich przenoszone jako wyciągi. Rozbiór pism w kraju lub zagranicą wychodzących, dla utrzymania ich rachuby, tak często przydatnej gdy się trafi potrzeba ich wyszukiwania,

umieszczany będzie na końcu pamiętnika razem z wiadomością o wyjściu tych, których rozbiierać nie dozwolą czas albo niemożność posiadania.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że w naukowym zawodzie im z większym usiłowaniem zacznie się praca, tem pomysłniejszy powinien być koniec: wielkiego ognia choć mała iskierka pozostać może. Dla tego Towarzystwo, w gorącym swém przedsięwzięciu, by z jakimkolwiek skutkiem zamiar do końca doprowadzić, postanawia w czynnej pracy umysłów przyrządzać do pamiętnika własne postrzeżenia: postanawia z tąż pracą roztrząsać nowości, które z dzieł obcych wyjmować będzie, pilnie strzegąc się ślepego naśladownictwa we wnioskowaniu i w przyswajaniu bezzasadnych doniesień, któremi czytających przywodzą do błędu nie jedne pisma zagraniczne. By zaś tem pewniej tak ułożony plan pamiętnika mógł być do wykonania doprowadzony, Towarzystwo wybrało z pomiędzy swych członków sześciu, na których włożyło obowiązek naukowego porządkowania przedmiotów lekarskich, roztrząsa-

nich na posiedzeniach Towarzystwa, i ogłaszania ich drukiem. Ci wybrani członkowie są: Malcz, Janikowski, Koehler, Lebrun, Leo i Lebel. Gdy jednak w przelaniu pracy na tych członków, Towarzystwo nie wyłącza się od niej, takie ogłaszanie jego czynności nie będzie naśladowaniem lekarzy zagranicznych, zajmujących się pojedynczo lub w niewielkiem zgromadzeniu wydawaniem pamiętników dla własnych widoków sławy lub zysku; Towarzystwo nie odstąpi od jednego, raz przedsięwziętego, zamiaru rozszerzania wiadomości lekarskich, które chce przelać na wszystkie stany mieszkańców stylem łatwym, od techniczności i obcych wyrazów ile możliwości oswobodzonym, ciesząc się tą nadzieją, że rzecz lekarska nie straci w sądzie znawców na swęj wartości, gdy językiem mnięj naukowym, lecz zrozumiałym oddaną będzie; a ludziom, chcącym korzystać z tego pisma, stanie się pożyteczną przez łatwe ich obznajomienie z przepisami najwięcej człowieka obchodzić mogącemi.




~~~~~

# **PAMIĘTNIK LEKARSKI**

## **WARSZAWSKI.**

---

*Zdanie Sprawy z prac i czynności Towarzystwa  
Lekarskiego Warszawskiego w roku 1833,*

Czytane na posiedzeniu ogólném dnia 3 Grudnia 1833 r.,  
przez Sekretarza Towarzystwa Doktora LEBRUN.

---

**W**tych dniach upływa lat trzynaście, jak Towarzystwo nasze od czasu zawiązania swego, ciągle jednym postępując torem, pracuje nad wzniesieniem nauki lekarskiej, do co raz wyższego stopnia doskonałości. Prace te w upłynionym roku, jak się z niniejszego rapportu wykaże, rzucają pożądane światło na wiele ciemnych, zawiłych, a niekiedy zupełnie nowych przedmiotów.

W roku tym odbyło Towarzystwo nasze wogóle posiedzeń 19; jedno roczne, 17 zwy-

czajnych i jedno nadzwyczajne, zwołane w czasie zawieszonych czynności z powodu panującej epidemii cholery gastrycznej.

Trzech tylko nowych członków pomnożyło w tym roku liczbę naszych współpracowników, t. j. Doktorowie Stürmer, Lewestamm i Toeplitz. Członkowie ci, zadość czyniąc ustawom Towarzystwa, złożyli poprzednio rozprawy, o których wybrane przez Prezesa kommissye krytyczną zdały sprawę z korzystną dla ich autorów opinią.

Stosownie do życzenia niektórych członków prócz dzienników lekarskich dotąd utrzymywanych, pomnożyło Towarzystwo ich liczbę jeszcze dwoma świeżemi pismami, temi są: *Zeitschrift für Menschenkunde und Menschenwohl*, wydawane przez *Dzondego*, i *Medizinische Zeitung des Auslandes*, przez *Kalischa*.

Jako ofiarę otrzymało Towarzystwo rapport roczny Doktora Bierkowskiego z czynności Kliniki Chirurgicznej w Krakowie i rozprawę inauguralną *de amputatione* Dra. *Payson*, którą nawet Towarzystwu naszemu przypisał, w dowód wdzięczności za doznaną pomoc w ukończeniu nauk lekarskich.

Posiedzenie ogólne odbyte w dniu 4 Grudnia r. z. nietylko było przeznaczone rocznemu zda-

niu sprawy z naszych czynności, lecz miało jeszcze na celu wybór urzędników. Po odczytaniu raportu rocznego przez kol. Sekretarza, kol. Malcz oświadczył życzenie zgromadzenia, iżby wszyscy dotychczasowi urzędnicy na miejscach swych pozostać chcieli; lecz przysiadający dopełniając przepisów wezwał członków do głosowania. Wybór jednozgodny tychże samych osób, stał się jawnym dowodem już oznajmionego życzenia. Gdy jednak kol. Niedzielski, już przez lat 6 pełniący obowiązki Sekretarza, dla swych zatrudnień i słabości zdrowia, wymówił się od dalszego ich wykonywania, wskutku nastąpionego balotowania wybór padł na kol. Le Brun.

Choroby epidemiczne w upłynionym roku spostrzegane, były głównym przedmiotem gruntowniejszej rozwagi członków. Na większą zaś liczbę posiedzeń przeszła na rozprawach potocznych nad *ospą naturalną*, *gryppą* czyli *influencą* i *cholera*. Do zastanawiania się nad pierwszą, dało szczególnie powód epidemiczne jej zjawienie się w Poznaniu; a później w województwach Krakowskiem, Kaliskiem i w samym Krakowie. Większa liczba zdań zgodziła się na to, że jeszcze w kraju naszym panujące przesady względem złych następstw ze szczep-

pienia ospy krowiej wynikających, stanowią przeszkodę w jej należném upowszechnieniu.

Za staraniem Prezesa i kol. Muszyńskiego otrzymaliśmy świeżo zebraną limfę krowią z Berlina, która, już u nas rozmnożona, nie zawiodła bynajmniej oczekiwania: jakoż krosty w skutku jej zaszczepienia powstające odznaczają się pożądaną wielkością, życiem, i dostarczają czystej i obfitłej limfy; a cała z tąd powstająca choroba zachowuje zawsze bieg normalny. Wśród dyskusyi nad ospą krowią, zachodziły sprzeczności w zdaniach Członków, co do natury wyrzutów na ciele zwierząt, limfy ochronnej dostarczających. Dla pogodzenia ich, kol. Wojde zebrał opinie Autorów, którzy najwięcej przedmiot ten zgłębili: a z nich wykazało się, że krosty, powstające na wymionach krowich, w skutku przeniesionej na nie materji z grudy końskiej, dostarczają równie dobrej limfy ochronnej; jak krosty ospowe, wyrzucające się na ciele krów, wskutku im właściwej choroby gorączkowej. Wyraźne korzyści, wynikające ze szczepienia świeżej limfy krowiej, słusznie naprowadziły niektórych członków na myśl szczepienia grudy końskiej na wymionach krowich, lub zbierania świeżej materji z krów w kraju naszym na ospę chorujących. Właśnie panu-

jąca epizootia ospy pomiędzy krowami, na początku miesiąca sierpnia w kilku miejscach, niezbyt od Warszawy odległych, piękną do tego nastroczała sposobność, z której jednak Fizyk Wojewódzki, nasz kol. Muszyński, zapóźno zawiadomiony, już korzystać nie mógł: zebrał wprawdzie strupki ospowe, lecz te zaszczerpione pożądanego wyrzutu odrodzić niezdolały.

Epidemia *Gryppy*, panująca u nas w miesiącu Lutym r. b., lubo nierównie rozciąglejsza, gdyż prawie na każdego w mniejszym lub większym stopniu wywarła swoje działanie, nietylko jednak co ospa zwróciła uwagę Towarzystwa: a to z tego powodu, że zachowując zawsze jednostajny przebieg i łagodną formę, nieodznaczała swego pobytu prawie żadnym smutnym wypadkiem. Wszyscy członkowie uważali w niej rodzaj lekkiego zapalenia kataralnego, zajmującego błonę śluzową dróg powietrznych i odznaczającego się kaszlem, bólem piersi, gardła i gorączką różnej mocy.

Kilka wypadków *cholery Indyjskiej*, w ciągu upłynionego roku spostrzeżonych, opisali koll. Koehler, Bernstein i Jasiński. Dwaj pierwsi widzieli ją w końcu miesiąca Lutego i na początku Maja na czterech starozakonnych, którzy jednak odzyskali zdrowie. Kol. Jasiński miał w ku-

racyi w miesiącu Lipcu trzech chorych prawdziwą cholera Indyjską dotkniętych. Jeden z nich także przez kol. Bernsteina widziany, po trzydniowem cierpieniu życie zakończył. Historia jego choroby przez kol. Jasińskiego zebrana i na posiedzeniu naszym roztrząsana, żadnej nie pozostawiła wątpliwości względem jęj istotnej natury. Gdy właśnie w tym samym czasie zjawila się u nas epidemia cholery, mianowicie pomiędzy dziećmi, która przywołując na pamięć okropne klęski Azyatyckiej zarazy, stała się przyczyną powszechnęj trwogi mieszkańców Warszawy, Prezes nasz uznał potrzebę, pomimo trwających feryj, zwołania nadzwyczajnego posiedzenia, celem zastanowienia się nad naturą téj epidemii. Licznie na posiedzenie to zebrani członkowie objawili swoje zdania, z których okazało się, że cholera ta była rzeczywiście tylko cholera gastryczną, niekiedy przypadłościami cholery Indyjskiej cieniowaną. Spostrzeżenia Hufelanda, że cholera Azyatycka nie okazała się nigdy na osobach około warzenia piwa pracujących, zwróciła uwagę Prezesa i członków. Dla przekonania się o ile w kraju naszym spostrzeżenie to sprawdzić się mogło, kol. Jasiński zajął się stosowném śledztwem, które go doprowadziło do tego wy-

padku, że na ludność browarów Warszawskich 717 dusz wynoszącą, chorowało tylko na cholerę 8 osób, a między temi było 2 Anglików, których browar właśnie w czasie grassowania cholery był nieczynny, 2 furmanów więcéj w mieście jak w browarze przebywających i jeden parobek pijak. Żaden zaś majster piwowarski ani fabrykant piwa nie zachorował. Kol. Bernstein uczynił spostrzeżenie: że choroba unikała miejsc i okolic, w których rozpościerała się wonia z wypalonej smoły. Na jedném z ostatnich posiedzeń obecny gość Dr. Grünberg czytał wyjątki z obszernéj swéj rozprawy o cholery Indyjskiéj i rozwinął teorią chemiczną téj choroby, uważając ją za wypadek działania na organizm zwierzęcy gatunkowego rodzaju miazmu rozwiniętego w powietrzu, w skutku zbytęznego nagromadzenia się w nim gazu kwasu węglowego, do czego dały powód szczególne okoliczności przed pierwszém okazaniem się cholery w ojczyźnie jéj Indyach zaszle, a które właśnie autor starannie rozbiéra.

Koll. Malcz i Niedzielski udzielili towarzystwu opisu mocnego ślinotoku, objawionego na kilku członkach jednéj rodziny, do którego, zdaniem ich, jedynie mogła dać powód mała ilość merkuryuszu, rozlanego w pokoju ze stłuczonéj

urki barometrycznej. Wypadek ten stał się przedmiotem długich rozpraw i spowodował kol. Mile, do napisania rozprawy: *O sposobach dostawania się ciał zewnętrznych lekarskich w środek ciała ludzkiego a w szczególności merkuryuszu i jego preparatów*. Dowodzi w niej autor na zasadach chemicznych, niepodobieństwa powstania ślinotoku w skutku powyżej wzmiankowanej przyczyny, i wsparty dowodami fizjologii praktycznej, tłumaczy sposoby dostawania się i działania środków lekarskich na ciało ludzkie. Uczona ta rozprawa, stanowiąca najcelniejszą z tegorocznych pracę, członkom przez trzy posiedzenia, nastęrczała materją do rozpraw ustnych, w których praktycznemi spostrzeżeniami oświećali się wzajemnie nad sposobami powstawania ślinotoku i działania na organizm środków merkuryalnych. Szkoda tylko, że nie nastąpiło dokładne rozpoznanie wszystkich okoliczności, w jakich się znajdować mogły osoby będące przedmiotem obserwacyi kol. Malcza; a co właśnie teorią naszego kolegi w prawdziwym świetle wystawić mogło. Choroby, o których w upłynionym roku więcej mówiono są: rozcięcie workowe serca (*Aneurisma*), rozcięcie żył (*Varices*), i *Ileus*. Do rozpraw nad pierwszą z tych chorób dał



powód kol. Drzewicki, okazawszy na posiedzeniu w dniu 7 Marca rozdęte serce zmarłego Pułkownika, w objętości swój dwa razy przechodzące wielkość serca wołowego. Opisał przy tém kol. nasz z wszelkiemi szczegółami historią téj choroby i wniósł: że zapalny stan serca poprzedza zwykle chorobę o której mowa. Koll. Prezes Brandt i Malcz praktycznemi spostrzeżeniami dowieśdź usiłowali, że choroba ta jest raczej następstwem częstych zapaleń płucnych. O rozdęciach żył i ztąd powstających gwałtownych krwotokach mówili koll. Leo, Prezes Brandt, Toeplitz i Wojde. Ostatni opisał tego rodzaju wypadek śmiercią zakończony i pod względem lekarsko-prawnym nader nauczający. Osobliwszy rodzaj Ileii, mianowicie ze względu patologicznego stanu kiszek, zawierającego w sobie przyczynę uwięzienia, opisywali koll. Malcz i Janikowski. Prezydujący, kol. Lewestamm i Wolff Maurycy, przytoczyli również ciekawe tego rodzaju spostrzeżenia. Kol. Mile objaśnił fizyologicznemi doświadczeniami ruch perystaltyczny kiszek i wytknął mylność twierdzenia tych, którzy *in ileo* tak wielką przypisują rolę wstecznemu ich ruchowi.

Kol. Leo zwracał uwagę członków na szczególny rodzaj cierpienia dychawicznego, zapowiadającego niekiedy prawdziwe zapalenie płuc.

Podobneż spostrzeżenie uczynił Vice Prezes Grygówicz. Kol. Lewestamm skreślił historią szczęśliwie uleczonego zapalenia mózgu za pomocą kalomelu, który jednak tak gwałtowną spowodził saliwacją, iż ta pociągnęła za sobą utratę głosu. Użycie strychniny podług metody endermicznej, przywróciło go w krótkim czasie. Kol. Enoch wspomniał o uporczywym krupie pokonanym śmiałemi dozami kalomelu. Prezes Brandt, Muszyński i Malcz opisali rzadkie wypadki kamieni żółciowych, długi czas i w znacznej liczbie w pęcherzyku żółciowym przebywających, bez zrządzenia żadnych dolegliwości. Kol. Janikowski przedstawił na posiedzeniu, mężczyznę dotkniętego owrzodzeniem kości czołowej, tak że zupełny brak substancji kostnej w pewnej przestrzeni dawał doskonale czuć pulsacye mózgowe. Opisawszy cały przebieg tej choroby i środki do jej pokonania użyte, zasięgnął zdania towarzystwa względem jej rzeczywistej natury. Wszyscy upatrywali jej źródło w kachexyi wenerycznej i byli za śmiałym użyciem kuracyi głodowo merkuryalnej Rusta. Nowy gatunek choroby gorączkowej opisał kol. Bacewicz. Cechuje go szczególny rodzaj wyrzutu, około piątego dnia choroby na całym ciele występującego, w formie pustulek,

czerwonym krążkiem obwiedzionych, mających w pośrodku punkcik czarny, niekiedy limfą wypełniony. Żadna metoda kuracyjna ani przeciwwzapalna, ani pobudzająca, ani wypalanie pustulek żelazem rozpaloném, niezdolało od chorych tych odwrócić śmierci, zwykle około 9 dnia choroby następującój. Rzecz uwagi godna, że wszyscy nią dotknięci chorzy, byli żołnierzami z kawalerji.

Trzy rodzaje zatruc były na posiedzeniach naszych opisane i rozbiérane; to jest: siarczaniem cynku, saletrą i sublimatem. Piérwsze z nich wydarzyło się w szpitalu Ś. Łazarza i objawiło swój skutek na stu kilkunastu chorych. Koll. Jasiński i Malcz zajęli Towarzystwo szczegółami tego zatrucia, którego głównymi symptomatami były: wymity, ból i mocne rozdęcie brzucha, prawie zupełne zniknięcie pulsu, obok wejrzenia cholerze właściwego. Środki wypróżniające i bańki nacinane na brzuchu, oddaliły wszelkie niebezpieczeństwo. Zatrucie saletrą wydarzyło się w praktyce kolegi Janikowskiego. Nastręczyło mu sposobność przekonania się, że palenie w piersiach i mimowolne drżenie jednéj połowy ciała, są charakterystycznymi znakami tego zatrucia, jak o tém wspomina Orfila. Zatrucie sublimatem opisał kol. Fijałko

wski. Wydarzyło się ono, po wciéraniu na brzuch maści sublimatowej, w ostatecznym zakresie gorączki położniczej. Gwałtowne ztąd powstałe zapalenie kiszek, szczęśliwie jednak usunąć się dało. Wzmiankowanej maści zawierającej drachmę sublimatu na uncją tłuszczu, użył kol. Malcz z pomyślnym skutkiem, w pewnym razie wypocenia płucnego prawie zagrażającego zaduszeniem: twierdzi on, że środek ten, wtarty w skórę, pobudza nérki do krytycznej sekrecyi.

Z nowszych środków lekarskich okazał nam kol. Koehler tak zwany Kreozot i opisał jego własności fizyczne i lekarskie. Kol. Malcz dał poznać skład czekolady owsianej i żółtędziowej wyrabianej w Warszawie u Pana Lesińskiego, a kol. Fijałkowski zachęcał do częstszego używania lekarstwa *Le-Roi* przypisując mu najdzielniejsze skutki w chorobie artrytycznej.

W przedmiotach sztuki położniczej najwięcej mówili Prezes Brandt, kol. Fijałkowski, Myło i Lewestamm. Piérwszy z nich opisał rzadki wypadek *Phlegmasiae albae dolentis*. Kol. Myło widział tę chorobę nawet u panien, w skutku zatrzymanego odpływu miesięcznego, a kol. Fijałkowski przypisuje z innemi lekarzami możność okazania się tej choroby nawet u płci męzkiej. Dwaj dopiéro wymienieni członkowie zajęli

jeszcze Towarzystwo opisem szczególnego porodu, w którym dziecko na świat wyszło otworem; powstałym z pęknięcia tylnej ściany pochwy macicznej i międzyszwu, który jednak od strony otworu pochwy w całości pozostał. Kol. Lewestamm zwracał uwagę członków na pulsacyą sznurka pępkowego, dającą główną oznakę niewygasłego jeszcze życia w pozornej śmierci nowo-narodzonych dzieci.

Jako szczególne igrzysko natury przedstawił kol. Leo dziecko, niemające kości kolanowych, które jednak zdaniem Prezesa były bardzo małe i przyrośnięte do górnego końca kości goleńowej. Kol. Sekretarz okazał starozakonną, mającą pod pachami nienaturalne spore gruczoły piersiowe, którym jedynie brakowało brodawek, by za podwójne piersi uważanemi być mogły. Kol. Fijałkowski okazał utwor z kształtu i wejrzenia do migdała podobny, wydobyty przez niego z wargi mniejszej u pewnej niewiasty.

Koll. Koehler, Janikowski i kol. Sekretarz kilkakrotnie zajmowali Towarzystwo, wypadkami i operacyami chirurgicznymi. Kol. Koehler mówił o kruszeniu kamieni pęcherzowych. Opisał przez siebie wykonaną operacyą extyrpacyi jądra zrakowaciełego, i z tej okazyi na-

pisał piękną rozprawę, w której z gruntowną znajomością rzeczy rozebrał wszystkie chorobliwe stany jądra. Kol. Sekretarz przedstawił Towarzystwu zupełnie wyleczoną trepanowaną przez niego chorą, której historią choroby i operacją już dawniej był opisał. Opisał nadto szczęśliwie wykonaną operacją przepukliny pachwinowej uwięzionej, która, wśród pomyślnego przebiegu choroby następnej, nagle 14 dnia po operacji zamieniła się w fistulę sterkorálną. Kol. Janikowski użył w pewnym razie uwiężenia przepukliny pachwinowej, rozdęcia powietrzem dolnej części kanału kiszkiowego; a otrzymawszy pożądaný skutek, zachęcał kolegów do częstszego uciekania się do tak prostego środka.

Dwa nowe narzędzia chirurgiczne były nam w tym roku okazane; to jest: żyłocisk bawiącego za granicą Dra. Celińskiego i kleszcze, do operacji wargi zajęczój, wynalazku naszego kol. Mile, które, proste w swym składzie, zupełnie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Tenże kol. z okazji opisanego w dziennikach lekarskich łóżka hydrostatycznego, zajął się nową pracą, którą Towarzystwu przedłożył. W niejto, na zasadach fizyki i mechaniki, rozebrawszy wszelkiego rodzaju przyrządy, wynalezione w celu ulżenia ciężaru ciała i zapobieżenia odleżeniu;

podał myśl do nowego łoża mechanicznego, i wskazał jego korzyści. Kol. nasz był w myśli zbudowania łoża takiego, zwłaszcza że członkowie chcieli mieć udział w jego wykonaniu.

Obecny na posiedzeniu badaczyw natury w Wrocławiu kol. nasz Wojde, za swym powrotem, zdał ustną sprawę z czynności lekarskich tego uczonego zgromadzenia, a na ostatniem posiedzeniu czytał rozprawę o metodzie leczenia *Pristnica* w Gräfenbergu, której treść z odczytanego dziś protokołu jest nam już wiadomą.

Taki jest wkrótkości rys prac i czynności naszych z upłynionego roku. Liczba posiedzeń w nim odbytych, lubo nie jest taką, jaka bywała w pierwszych latach zawiązania się Towarzystwa, znacznie jednak do niej się zbliża. Członkowie dali dowód swój gorliwości wliczniejszém, jak dawniej, zgromadzaniu się na posiedzenia; a idąc chętnie za wnioskiem swego Prezesa, postanowili przywrócić zwyczaj kolejnego czytowania rozpraw. Zamiar ten rokuje nam większe naukowe korzyści i świetniejszy byt naszego grona, a wykonanie jego będzie najpiękniejszą pamiątką dzisiejszego rocznego obchodu naszego naukowego związku.

---

***Zdanie Sprawy z rocznych prac i czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.***

Czytane na posiedzeniu ogólném dnia 16 Grudnia 1834.  
przez Alex. LE-BRUN, Sekretarza tegoż Towarzystwa.

---

Gdy w roku zeszłym po raz pierwszy miałem zdać sprawę z rocznych czynności naszych, przystąpiłem do téj pracy z prawdziwą obawą, nadużycia cierpliwości Szan. koll. czezą osnową rzeczy. Lecz gdy skutek przeciwny, zapewnił mnie o ich pobłażaniu, tém chętniej zająłem się rozbiorem prac naszych z upłynionego roku, gdy te, pod względem dobra, dokładności i rozmaitości, stawiają rok czternasty naszego istnienia, w rzędzie lat najpiękniejszych.

Ogólne rozporządzenia Towarzystwa, żądnym w upłynionym roku zmianom nie uległy. Wprawdzie życzeniem było szanownego Prezesa, ważniejsze prace nasze, a przynajmniej roczne zdania sprawy, drukiem ogłaszać, by przez to nadać im więcej naukową cechę i upowszechnić zawarte w nich wiadomości. Lecz cel ten od samego zawiązku towarzystwa tak pożądanym i nie raz już blizki swój mety, jesz-



cze tym razem dopiętym być nie mógł, a tak pozostaliśmy w skromnych obrębach wzajemnego nauczania się w prywatnem zaciszu.

Żaden nowy członek w roku tym nie pomnożył naszego grona, a dwaj doktorowie Grünberg i Gocling na członków korrespondentów podani, nie byli jeszcze ballotowani. Z żalem nadmienić mi tu przychodzi o stracie jednego z najmłodszych naszych kolegów Dra. Toeplitz, który, po nader krótkiej chorobie, nie dawno przeniósł się do wieczności. Odgłos powszechnego żalu po jego zgonie, stał się już jawnym dowodem ważności poniesionej straty, lecz zapewne jeszcze który z kolegów, w bliższych z s. p. Toeplitzem stosunkach zostający, pamięci jego słów kilka poświęcić zechce, dla zachowania podług przyjętego zwyczaju w aktach naszych, śladu przymiotów i zasług zmarłego kolegi.

Prócz zwykle utrzymywanych przez Towarzystwo pism lekarskich, przybraliśmy jeszcze Dziennik Fizyologiczny Müllera i Pamiętnik Farmaceutyczny Sawiczewskiego. Podług zdanego na przeszloroczném ogólném posiedzeniu rachunku, kassa nasza wzrosła o 915 zł. 15 gr. czyli wynosiła razem 3,349 zł. 15 gr.

Jako ofiary dla Towarzystwa, otrzymaliśmy w tym roku: od członka korespondenta Dra. Gräfe w Berlinie, rapport z czynności kliniki Chirurgiczno-Oftalmicznej, którą zarządza; tudzież od Dra. Jakubowskiego z Krakowa, także członka naszego, rozprawę o Cholerę i Skarlatynie. Młody lekarz Woźniakowski z tegoż miasta przypisał Towarzystwu naszemu swą rozprawę inauguralną *de Delirio tremente et de luxatione femoris*, której każdy z członków osobny exemplarz otrzymał.

Pomimo trzymiesięcznych feryj, odbyliśmy w upłynionym roku posiedzeń 17. Rozliczne wypadki praktyczne były na nich rozbiérane, i na każdém prawie jeden z członków czytał własną rozprawę. Niech mi wolno będzie w krótkich wyrazach odświeżyć w waszój pamięci obraz tych prac naukowych.

Rozprawa kol. Leo o naturze zapaleń, w języku niemieckim napisana, odznacza się wielu nowemi pomysłami na spostrzeżeniach praktycznych opartemi, z których autor te 3 wyprowadził wnioski:

1° Że choroby, zwykle zapalnymi zwane, są cierpieniami złożonemi z uszkodzenia funkcyj pojedynczych organów i gorączki.

2. Że gorączka zapalna jest dobroczynném działaniem natury, usiłującój położyć koniec organicznemu cierpieniu.

3. Że zatem lekarz nie powinien dążyć do całkowitego zniszczenia gorączki, lecz stosownie do okoliczności osłabiać ją lub wzmacniać: głównie zaś śledzić powinien pierwsze powstanie organicznego cierpienia, a w razie gdyby to za daleko posuniętém być miało, usilnością jego być powinno, ile możliwości gorączkę przytłumić, która naówczas będąc tylko próżném wysileniem natury, przyspieszyłaby nieuchronny zgon chorego.

Helbich z Kalisza, nasz kollega Korrespondent, przesłał nam swą rozprawę o pomorze drobiu w r. 1830, która na posiedzeniu dnia 7 Stycznia odczytana, wzbudziła powszechną ciekawość i zadowolenie. Opisał w niej autor wypadki zrozczłonkowania padłego ptastwa zebrane; starał się wyśledzić przyczyny tego pomoru; opisał symptomata tej choroby. Zastanowił się bliżej nad jej naturą i wpływem na zdrowie ludzkie; podał sposoby zapobiegające i leczące tę chorobę, a w końcu naukowo rozebrał zdania innych lekarzy, którzy przed nim o pomorze drobiu pisali.

Kol. Koehler który jeszcze w roku przeszłym dał nam pierwszy bliżej poznać świeżo wynaleziony i w użycie lekarskie wprowadzony kreozot, zajął się powtarzaniem doświadczeń z nim robionych, i w tym przedmiocie ciekawą rozprawę czytał na posiedzeniu dnia 4 Lutego. Jasno w niej wykazał autor, jak mało ufać można temu nowemu lekarstwu, tak zachwalonemu w rozlicznych chorobach przez swego wynalazcę. Doświadczenia kol. Koehler przekonały go, że prócz dzielnego uśmierzania bólu zębów, z zepsucia ich pochodzącego, Kreozot w niczem nie zasługuje na pierwszeństwo przed innemi środkami, w podobnych co on wypadkach, zalecanemi.

Kol. Drzewicki zwiedził w roku tym w naukowym celu wody mineralne Szląskie i Czeskie, i zebrał znaczny zapas praktycznych spostrzeżeń nad własnościami lekarskimi znakovitszych źródeł, a zarazem materiały do ważnej w tym przedmiocie praktycznej rozprawy, którą na posiedzeniu dnia 21 Stycznia słyszeliśmy.

Wody mineralne w Busku, co raz większej nabierające wziętości, nieraz zajmowały nas na posiedzeniach. Kol. Lewestamm odczytał na

jedném z nich opis lekarski tych wód, przez Dra Berendsa wypracowany. Kol. Oczapowski zwracał uwagę członków, na konieczną potrzebę ustalenia ogólnych przepisów dietetycznych dla chorych do Buska wysyłanych; gdyż sam był świadkiem smutnych wypadków, z wykroczeń pod tym względem wynikłych. Kol. Oczapowski zebrał znaczną liczbę praktycznych spostrzeżeń nad skutecznością wód Buskich i Soleckich w rozlicznych formach choroby skrofulicznej, artrytycznej i kołtunowej. Spodziéwać się trzeba, że kollega nasz zechce nam udzielić tych interesujących wiadomości, byśmy ich z większą dla chorych korzyścią użyć mogli.

Często w kraju naszym kalectwo na skrzywieniu kręgosłupa zasadzające się, stało się przedmiotem pilnych poszukiwań kol. Janikowskiego. W obszernéj rozprawie nad tym ważnym przedmiotem, w ciągu trzech posiedzeń czytanéj, dał nam poznać rozmaite rodzaje skrzywień kręgosłupa, ich przyczyny, i wpływ chorobliwy na główniejsze funkcyę naszego ciała i w ogólności na cały stan zdrowia. Mówiąc o rozpoznawaniu téj choroby, trafnie wskazał znaki skrzywień kręgosłupa w ogól-

ności, tudzież charakterystyczne cechy każdemu rodzajowi skrzywień właściwe. Rozumowania swoje poparł kol. Janikowski praktycznemi spostrzeżeniami, tudzież opisem i okazaniem preparatów patologicznych skrzywień kręgosłupa, w gabinecie Anatomicznym Warszawskim znajdujących się. Powszechném było życzeniem, by kol. Janikowski uzupełnić chciał tak pięknie rozpoczętą pracę, częścią terapeutyczną skrzywień kręgosłupa, tém pożądaną dla nas, że nie mogąc leczyć w kraju naszym osób chorobą tą dotkniętych, powierzać ich musimy innym krajom w Instytucie Ortopedyczne opatrzonym.

Tenże sam kollega czytał nam jeszcze opis epidemii gorączki nerwowej, która w miesiącu Kwietniu r. b. zjawiała się w domu Towarzystwa dobroczynności. Przyczynę choroby tej upatrywał kol. Janikowski w rozwinięciu się szczególnego rodzaju miasmatu, w salach zimową porą opalanych, a w których rozlicznego rodzaju ludzie, często wśród największego niechlujstwa żyjący, w nader mnogiej liczbie, dnie i noce przepędzali. Przebieg choroby tej był regularny, odznaczał się zwykle symptomatami zapalnymi, gorączką, czerwono-

ścią skóry, niekiedy wyrzutem petechialnym, a rzadko zajęciem głowy. Wszyscy chorzy szczęśliwie uleczeni byli przy metodzie lekko przeciwzapalnej, u żadnego nie użyto pijawek.

Na posiedzeniu dnia 16 Września czytał kol. Fijałkowski interesującą rozprawę o Wodowstręcie. Zasadzając się na nader licznych spostrzeżeniach, w ciągu 26letniej praktyki zebranych, dowieść usiłuje, że dwumiesięczne drażnienie i gnojenie rany od zwierzęcia wściekłego zadanej, jest jedynym i niezawodnym środkiem, rozwinięciu się wodowstrętu zapobiegającym. Środki wewnętrzne uważa kol. Fijałkowski za całkiem niepotrzebne i bezskuteczne. Kol. Wojde i inni popiérali to zdanie. Przy téj okazji rozbiérano jeszcze inne wątpliwości dotyczące się téj choroby; a nadto zapytanie przez kol. Malcza rzucone, czyli pies wściekły cieka się lub nie. Pytanie to na pierwszą stronę rozwiązaniem zostało.

Na jedném z ostatnich posiedzeń zajął nas kol. Lewestamm opisem szczególnego patologicznego wypadku t. j. wielkiego guza utworzonego w ciągu naturalnej ciąży w lewej stronie brzucha, którego obecność, dopiero po ukończonym porodzie, jawną się stała. Zdarzenie

to nastroczyło kol. Lewestamm materią do pięknej rozprawy, w której naukowo rozebrał wszelkie stany patologiczne, jakichby w opisanym wypadku domyślać się można. Nie znajdując jednak w żadnym z nich dość charakterystycznych znaków, do stanowczego oznaczenia natury rzeczzonego guza, odwołał się do światła innych kolegów. Szkoda że dotąd rzecz ta rozstrzygniętą nie została, gdyż nie mieliśmy żadnej wiadomości o dalszym obrocie choroby.

Te były ważniejsze przedmioty dziewięciu rozpraw, w roku tym na posiedzeniach naszych czytanych i przez członków naszych wypracowanych. Lecz niemniej ciekawe i dla lekarzy praktycznych nader korzystne były rozprawy ustne nad rozlicznymi wypadkami chorobliwymi. Przedewszystkiem na każdym posiedzeniu Szanowny Prezes zwracał uwagę członków na panujące choroby, a z pośród tych szczególnie zastanawiano się nad epidemią gorączki żółciowo gastrycznej, która w miesiącach Sierpniu i Wrześniu tak mocno się rozszerzyła. Zdania o chorobie tej przez różnych członków objawione i praktycznymi dowodami poparte, dały poznać jej prawdzi-



wą naturę, i tak korzystnie ustaliły postępowanie lekarskie w tej groźnej a zawsze długotrwałej chorobie, że przeminęła, nie odznaczwszy prawie swego pobytu żadnym smutnym wypadkiem. Choroby wyrzutowe, mianowicie Skarlatyna i Odra, prawie ciągle od kilku miesięcy panujące, odznaczały się łagodnym przebiegiem, lubo pierwsza z nich, brakiem bólu gardła, lub przystępowaniem takowego dopiero po zniknięciu wyrzutu, odstępowała niekiedy od formy naturalnej. Większa liczba członków zgadzała się na to, że nie rzadko po chorobach tych okazujące się wodne puchliny, pochodziły zwykle z przeziębienia.

Dość często była mowa o Krupie. Kol. Leo opisał nam szczególny rodzaj Krupu peryodycznego, okazującego się w sposobie Asthma Millari, który uleczył emetykiem a później środkami lotnemi. Kol. Wojde zdał sprawę z działania Siarczanu miedzi w tej chorobie, podług sposobu w dzienniku Hufelanda podanego; z której okazało się, że środek ten w kilku wypadkach, dzielnie uśmierzył tę groźną chorobę, w innych pozostawił długotrwałe osłabienie żołądka, a w jednym ra-

nie zawiódł położoną w nim nadzieję, którą dopiero Calomel uścił.

Im częściej na posiedzeniach naszych mówiliśmy o Kokluszu, tym więcej utwierdzaliśmy się w tém smutném przekonaniu, że nam zbywa na środku, któremuśbyśmy w chorobio téj zaufać mogli. Kol. Oczapowski czynił nas bacznemi na nowsze spostrzeżenia francuzkich lekarzy, podług których długotrwały koklusz pociąga za sobą zapalenie mózdzku, któremu zapobiegając, w górnej części karku stawiać zwykli pijawki.

Jeszcze w upłynionym roku słyszeliśmy o kilku wypadkach chorobliwych z Cholerą Azyatyką wielkie mających podobieństwo; a lubo te w porównaniu lat dawniejszych były znacznie rzadszemi, utwierdzają jednak mniemanie, że zaród téj pamiętnej epidemii jeszcze całkowicie zniszczonym nie został.

Spostrzeżenie Dra Stiebel, że Chorea Sti Vitti ma swoje siedlisko w mleczu, w okolicy siódmego paciérza szyjowego, zaognionym, spowodowały koll. Wolffa i Koehlera do robienia nowych w tym przedmiocie poszukiwań. Pierwszy z nich w jednym tylko wypadku téj choroby, przekonał się o istnieniu rzeczonego zapale-

nia, drugi zaś opisał nam szczęśliwie uleczo-  
ną Choreę przez przystawienie pijawek w oko-  
licy pacierza szyjowego.

Kol. Enoch mówił o działaniu emetyku w  
dużych dozach i dowodził praktycznemi  
faktami, że środek ten tak powszechnie  
w zapaleniu płuc używany, smutne nie-  
kiedy skutki za sobą pociąga. Koll. Jasiński  
i Malcz, opisali interesujące wypadki *Delirii  
trementis*. Prezes Brandt mówił o zatruciu oc-  
cianem ołowiu. Kol. Janikowski rozbięrał cie-  
kawą historią choroby do *Melaena* najwięcej  
zbliżonej, tudzież opisał rzadkie zdarzenie *fe-  
bris intermittens apoplecticae*, której najwię-  
ksze dozy siarczanu chininy przerwać nie zdo-  
łały i chory w 4tym paroxyzmie życie zakoń-  
czył. Owe złośliwe febry zimne dość często  
w roku zeszłym okazujące się, były także  
przedmiotem naszych rozpraw, z których wy-  
kryła się ważna praktyczna prawda, że do  
przerwania febr tego rodzaju, lepiej służy chi-  
na sama, lub w połączeniu z siarczanem chi-  
niny, niż ta sól sama, choćby w największych  
ilościach zadawana.

W przedmiotach chirurgicznych, najwięcej  
zajmował nas kol. Koehler, wypadkami swęj  
praktyki w Szpitalu Starozakonnych. Z pośród

tych, na szczególną zasługuje uwagę, wznowione przez kolegę naszego użycie pompki pneumatycznej do zniesienia uwięzienia przepuklin pachwinowych, udowych i innych. Nader pomyslnie skutki, naprzód przez niego otrzymane, zachęciły innych członków do używania tego narzędzia, i żaden z nich zawiedzionym nie został; tak dalece, że od czasu wznowionego użycia pompki, nie słyszeliśmy o żadnej operacyi przepukliny uwięzionej. Wieleż to nieszczęśliwych unikło przez to, wielkiej, niebezpiecznej przez się i w skutkach niepewnej herniotomii! Ocalenie ich było dziełem jednej chwili, a chwała ztąd słusznie naszemu kolledze przynależy. Z rozlicznych sposobów tłumaczenia sposobu działania pompki na przepukliny uwięzione, najwięcej trafiło do ogólnego przekonania objaśnienie kol. Mile, to jest: że przez rozrzedzenie pompką powietrza po nad guzem przepuklinowym, znosi się przycisk na części uwięzione, przez co powietrze w pętlicy kiszki zawarte, rozpręża się i cisnąc na otaczające ją ściany, rozszerza kanał uwięzienia stanowiący i dopomaga cofnieniu się części kiszki w przepuklinie zasnurowanej.

Kol. Koehler mówił jeszcze o skirach i rakach macicy, i dowodził możności wczesnego

im zapobieżenia, przez wytrawienie pęcherzyków na szyi macicznej okazujących się, a stanowiących zawiązek tych chorób.

Tenże członek rozbiął jeszcze dwa ważne wypadki skaleczeń głowy i czaszki, któreby może niejednego do użycia trepanu skłoniły, gdy tymczasem bez operacyi szczęśliwie się ukończyły. Ztąd kol. Koehler popierał zdanie *Diffenbacha*, że trepanacja bywa częściej szkodliwą jak pomocną. Słyszeliśmy jeszcze o dwóch wypadkach szczękoscisku i skołowacenia, w skutku zranienia małego palca u ręki powstałych: w jednym z nich, jako środek ostateczny, wykonane odcięcie palca skaleczonego, nie zdołało uratować chorąg, w drugim po dwutygodniowém przeszło trwaniu złego, przy użyciu różnego rodzaju środków, w razach tych zalecanych, chora odzyskała zdrowie.

Kol. Jasiński opisał szczególny rodzaj skaleczenia *Aortae* narzędziem ostrém, które poprzednio przebiło chrząstkę między 7 a 8 pacierzem grzbietowym znajdującą się. Chora żyła jeszcze dni 11, i nie okazywała przez cały ciąg choroby, żadnych znaków zapalenia mleczu.

Nadmienić tu jeszcze wypada, o niektórych metodach operacyjnych *Diffenbacha*, opisanych

nam przez kol. Drzewickiego, jako naocznego ich świadka, tudzież o szczęśliwie przez tegoż wykonanej operacyi wyłuszczenia piersi na osobie obłąkanych zmysłów.

Taki jest krótki rys prac i zatrudnień, w 14 roku naszego istnienia. Przechowa on w aktach chlubny ślad gorliwości członków, o wzniesienie nauk lekarskich i dobro cierpiących. wszakże ten jest główny cel naszego towarzystwa. Połączmy zatem nasze siły, byśmy godnie przeznaczeniu naszemu odpowiedzieć mogli, z prawdziwą korzyścią dla kraju, nauki i ludzkości.

---

***Zdanie Sprawy zrocznych prac i czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.***

Rzecz czytana na posiedzeniu ogólném Tow. Lek. Warsz.  
dnia 9 Grudnia 1835 roku.

przez Alex. LE-BRUN, Sekretarza tegoż Towarzystwa.

---

Gdy zwykle w upłynionych latach, liczba posiedzeń naszych do 16 lub 18 dochodziła, w roku tym odbyliśmy ich tylko dziesięć. Przy-

czyną tego były jużto święta, w dniach na posiedzenia przeznaczonych, przypadające, niemożność zwołania ich dla braku lokalu, już też niedość liczne zbieranie się członków. Dla usunięcia pierwszej przeszkody, ustawa towarzystwa naszego, w roku bieżącym téj uległa zmianie, że nadal posiedzenia nasze odbywać się mają co 2 tygodnie we Wtorki, a w razie święta, na dzień ten, przypadającego, zaraz nazajutrz.

Od dnia 19 Maja korzystamy z gościnności kol. Mile, który nam w własném pomieszkaniu ofiarował salę do posiedzeń. Kol. Malcz wziął w opiekę nasz księgozbiór i do porządku przyprowadzić go przyobiecał. Na żądanie kilku członków, powiększyliśmy liczbę utrzymywanych pism lekarskich, dziennikami *Siebolda*, *Henckego* i dawniej już utrzymywanym pismem *Dzondego*. Do wydatku tego upoważniła nas przewyżka przychodów, 400 złp. w końcu zeszłego roku wynosząca, która też posłużyła do wsparcia w potrzebie zostającego lekarza Riedel, w ilości złp. stu, danego.

Zaden nowy członek w roku tym nie zasiadł w naszym gronie, ani też żaden kandydat nie był. Opis życia przed dwoma laty

zmarłego kol. Toeplitz miał wypracować kol. Lewestamm, który już odczytał nam w języku niemieckim biografię ś. p. ojca swego, a naszego członka, lecz dotąd, przekładu jój na język ojczysty, do akt naszych nie nadesłał.

Jedna tylko rozprawa w upłynionym roku czytana była na naszych posiedzeniach, a to przez kol. Lewestamm. Przedmiotem jój były dwa nader rzadkie wypadki praktyczne; jeden z nich dotyczył się ropnia mózgowego, drugi niesłychanej degeneracyi żołądka, który przeistoczył się w organ chrząstkowaty, zaledwie pół kubka płynu mieścić w sobie mogący i ściśle zrośnięty z wątrobą, śledzioną i kiszka 12 calową. W téjże chorój znajdował się jeszcze ropień w płucu lewém, który utorował sobie drogę przez mięso przedziałowe do prawego zrazu wątroby. Oba te wypadki opisał kol. nasz z największą dokładnością, rozebrał je naukowo, i przedstawił ciekawy preparat powyżej wzmiankowanego przeistoczenia żołądka.

Inne posiedzenia nasze, zeszły na ustnych rozprawach, nad panującymi chorobami i różlicznymi praktycznymi spostrzeżeniami i wypadkami, przez wszystkich prawie członków opisywanemi. I tak na posiedzeniu dnia 3 Lu-



tego Prezes Brandt, czynił bacznyemi członków na dążność chorób gorączkowych, przejścia w stan zgniły, z petociami i krwotokami połączony. Jako choroby panujące zajmowały nas często ospa, odra, szkarlatyna i febry zimne. W szczególności mówiono o tak zwanój rewakcynacyi, która zdaniem ogólném jeszcze w kraju naszym zbyt rzadką się być zdaje: jakoż wypadki ospy naturalnej u nas dostrzeżone, dotyczyły się prawie wyłącznie osób nieszczepionych. Kol. Malcz usiłował oznaczyć stanowczą różnicę między prawdziwą ospą, i tak zwaną Waryoloidą, czego bliższe szczegóły z dopiero odczytanego protokołu ostatniego posiedzenia są nam wiadome. Kol. Fijałkowski opisał wypadek dokładnie rozwiniętej i szczęśliwie ukończonej ospy naturalnej, wśród pieszo, odbytej 30 milowej podróży, w zimnej porze roku. Kol. Oczapowski opisał 2 historie choroby odry, jedną z zapaleniem mózgu, drugą z krupem skomplikowaną. Nieustająca prawie epidemia szkarlatyny, często bywała przedmiotem naszych rozpraw. Wielu członków opisywało wypadki tej choroby, z gangrenowem zapaleniem gardła połączoną, i dowodziło szkodliwości leczenia chorób takich metodą przeciwwzapalną. Prezes Brandt zwracał

téż uwagę, na okazującą się szkarlatynę bez wyraźnej czerwoności skóry, która jednak w zwykłym czasie łuszczyć się zaczyna. Co do febry zimnej, uważano powszechnie, że chociaż nie epidemicznie, ciągle jednak napotykać się daje: że rzadko bywa wyraźną, lecz najczęściej ukrytą; prawie bez żadnego zimna, lecz zawsze z wyraźnemi przerwami, głównie naturę jej cechującami. Febry czwartaczki w roku tym najpowszechniej bywały spostrzegane. Kol. Malcz mówił o wodnych puchlinach, po febrach zimnych okazujących się, i zalecał przeciw nim mieszaninę chinu *cum Cremore tartari*, a w uporczywych razach *Digitalem cum nitro*, podwyższając dawkę ostatniej do 3, 4 drachm dziennie, a nawet i więcej.

Kol. Mile zajmował nas nowemi doświadczeniami *Müllera* nad krążeniem krwi, przekonującami, że nie wszystkie tętna przechodzą w żyły, lecz że wiele z nich kończy się tworząc zakrzywienia i łuki, co najlepiej na ciałach gębczastych członka widzieć można. Tenże kol. przywodził nam na uwagę spostrzeżenia i poszukiwania, nad robaczkiem świerzby (*acorus scabiei*), w ostatnich czasach we Francyi robione.

Kol. Bącewicz opisał historią reumatyzmu zapalnego, który tak gwałtownie rzucił się na mlecz pacierzowy, że pociągnął za sobą sparaliżowanie członków dolnych. Śmiałe przeciwzapalne leczenie usunęło niebezpieczeństwo, a później, używanie *extr. nucis vomicae cum extr. rhois*, przywróciło całkowicie ruch i czucie w częściach sparaliżowanych. Kombinacją tę zaleca kol. nasz jako najdzielniejszą nawet w zadawnionych paraliżach. Tenże członek opisał chorobę gorączkową szczególnego rodzaju, która, obok zjawisk zapalenia błon mózgowych i serwatkowych, odznaczała się bólami stawów, mianowicie kolan, i wystąpieniem po całym ciele plam czerwonych, nader czułych na dotknięcie. Choroba ta trwała zwykle dni 9 i szczęśliwie się kończyła.

Równie szczególnego rodzaju chorobę wyrzutową opisał kol. Malcz, którą w miesiącu Czerwcu pomiędzy dziećmi spostrzegął. Odznaczała się ona czerwonością szkarłatną całego ciała, która po 24 godzinach znikała, pozostawiając tu i owdzie plamki sine, również po kilku godzinach niknące. Wyrzutowi temu żadna nie towarzyszyła gorączka, i dzieci nim dotknięte miały się ciągle dobrze.

Wypadki gorączek nerwowych i tak zwanego Typhus opisywali koll. Janikowski, Bączewicz i inni. Ostatnie posiedzenie prawie wyłącznie zeszło na dysputach nad temi gorączkami, jak to dopiero co slyszeliśmy. Często bywała mowa o kokluszu i braku środków, przeciw tej uporczywej chorobie. Nieszczęśliwy wypadek krupu, zachwalonym w ostatnich czasach siarczanem miedzi leczonego, opisał kol. Lewestamm. Kol. Wojde mówił o gwałtowném zapaleniu żołądka, w którym brakowało wymiotów, głównego symptomatu téj choroby. Kol. Janikowski opisał rzadką historią *anginae pectoris* z nadużycia rokoszy płciowych pochodzącą. Kol. Enoch mówił o womitach krwawych, z pęknięcia żył żołądkowych powstałych, jak o tém autopsya przekonała. Przy téj okazyi zastanawiano się nad tak zwanemi chorobami *Melaena s. Morbus niger*, nad różnego rodzaju krwotokami, mianowicie zaś nad krwotokami hemoroidalnemi, przy czém jednozgodne prawie slyszyć się dały zdania, że w ostatnich, gdy są nader obfite, i wycieńczają siły chorego, często powtarzane, lecz małe krwi upuszczenia, najlepszą stają się pomocą.

Na posiedzeniu dnia 17 Lutego, kol. Lewestamm czytał wyjątki z dziennika Hufelanda o metodzie Pani Ligh tak skutecznej w leczeniu jąkania. Kol. Wojde mówił o szczególnym fenomenie drżenia tęczy. Kol. Bączewicz opisał historią choroby, w której obecność kamieni pęcherzowych, u pewnej damy, pociągnęła za sobą symptomatyczne zapalenie szyi macicznej, tak charakterystyczne, że je za pierwotną chorobę uważano, dopóki odejście wzmiankowanych kamieni siedliska złego nie wykryło. Przy téj sposobności kol. Oczapowski zastanawiał się nad trudnościami wyśledzenia kamieni pęcherzowych, i przytoczył przykład chorego, u którego za życia żadnego kamienia nie wykryto; gdy po śmierci, znaleziono ich w pęcherzu do 50ciu. Tenże kol. opisał autopsyą pewnego chorego, zmarłego na suchoty mleczu pąciężowego, u którego organ ten zaledwie miał grubość pióra gęsiego.

Kol. Wojde udzielił nam ciekawego opisu dwóch zatruc fosforem w piwie rozpuszczonym; a kol. Malcz mówił o zatruciu kwasem siarczanym, w którym pomimo okropnego zniszczenia żołądka, kiszek i innych trzewiów, chory przez dni 6 zostawał przy życiu.

W przedmiotach chirurgicznych mało w roku tym rozprawiano. Kol. Sekretarz okazał na-

leżące Barona *Heurteloup*, służące do kruszenia kamieni pęcherzowych; przedstawił dziecię *cum hernia cerebri*, i opisał wypadek dobrowolnego złamania kości udowej, w którym dla ocalenia dni chorąg, odjęcie członka skutecznić musiał. Kol. Janikowski opisał szczególną w swym rodzaju fistulę pępkową, zostającą w związku z błoną brzuszną, wydzielającą w znacznej ilości płyn serwatkowy.

Częściej zajmowały nas rozprawy nad różnymi przedmiotami sztuki położniczej. Słyszeliśmy dwa opisy ciąży zewnątrz-macicznych, przez koll. Fijałkowskiego i Lewestamma. Drugi z nich mówił jeszcze o płodzie *cum hydrocephalo* i wykonanej w tym razie przez niego excerebracyi. Dwa nieszczęśliwie ukończone porody kleszczowe, opisali koll. Lewestamm i Mylo. W pierwszym z nich matka przy życiu zachowana, popadła w okropne kalectwo fistuły kiszkowo-pęcherzowo-pochwowej; w drugim ani dziecko ani matka uratowaną być nie mogła. Oba wypadki te obszernie i naukowo opisane, dały powód do ciekawych i długich rozpraw, które świeżo tkwią w naszej pamięci, niemniej jak tylokrotnie na posiedzeniach naszych wznawiane dysputy nad

potrzebą wczesnego oddzielenia miejsca, lub pozostawienia go działaniu natury. Kilka wypadków, powstałych w ostatnim razie gorączek popołogowych, opisali nam Prezes Brandt, kol. Lewestamm i inni.

Ten jest krótki rys naszych całorocznych zatrudnień. Składając go po raz trzeci Szanownemu Towarzystwu, wywiązuję się zarazem z obowiązku mego urzędowania, kończącego się z dniem dzisiejszym. Przy nastąpić mających wyborach nowych urzędników, możebym jeszcze znalazł przychylne dla mnie głosy. Gdy jednak zbieg rozlicznych okoliczności i nowy rozkład prac moich, w żaden sposób nie dozwoliłyby mi pełnić obowiązku Sekretarza, przez następne lat 3, upraszam przeto Szanowne Towarzystwo, by dziś wybór Sekretarza na kogo innego zwrócić raczyło.

---

*O ospie i o chorobach do niej podobnych, jako  
téż o krowiance.*

Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego  
dnia 2go Listopada 1836 roku.

przez WILH. MALCZA.

---

Epidemicznie teraz panujące waryoloïdy i. ospa wietrzna (*varicella*), jako téż ospa naturalna, pomiędzy temi wyrzutami tu i owdzie ukazująca się, powodem są do skreślenia tych niewielu uwag.

Częste obok siebie ukazywanie się spowinowaczonych tych wyrzutów, w nielekarskim świecie pod ogólną nazwą naturalnej ospy w obiegu będące, z tego już względu zasługuje na największą uwagę, że nie oświeciwszy w téj mierze publiczności, największa dla niej saméj zrosłaby szkoda z powodu lekceważenia wakcyny, rzeczywiście zabezpieczającej od ospy, w właściwém znaczeniu wyrazu, naturalnej, téj prawdziwej plagi rodzaju ludzkiego

Że od rozróżnienia tych wyrzutów zależy bliższe ich poznanie, wpływ mające na ich leczenie, postanowiłem skreślić obraz każdego z nich w szczególności. Okoliczność wszak-



że, że w tym właśnie czasie miałem w szpitalu Śgo Rocha obok siebie leżących chorych z ospą wietrzną, waryoloidą i ospą naturalną, powoduje, że przed podaniem owego ogółowego, oderwanego, z większej liczby tego rodzaju chorych wziętego opisu, naprzód obserwacye te przytoczę.

1. Lorenz Jan, lat 20 liczący, jubiler, przybył do szpitala dnia 14 Maja 1836 r. z nieznacznym wyrzutem na twarzy.

Dnia 7 t. m. uczuł, poprzedzającego jeszcze dnia zupełnie zdrowym będąc, bez wyraźnej pobudki, ciągoty, rozbolenie członków wszystkich, całego ciała znużenie, po dreszczach dokuczliwych i gorączce na przemiany ogarniających go, obok braku apetytu, niesmaku, skłonności do wymiotów i bardzo wielkiego pragnienia. Przytém zaraz z początkiem choroby, tak dokuczliwie głowa rozboleła, że w miejscu największego cierpienia, to jest na czołę, postanowił położyć wezykatoryą. Zrobiwszy to wszakże, a nie osiągnąwszy zamierzonej ulgi, nazajutrz udał się po radę do kol. Lebel. Otrzymałszy przepis (*Rec. decocti e rad. althaeae dr. una parati libr. unam, tartari stibiati gr. unum*), pozostał w domu przy swoim zatrudnieniu.

Dnia 10 t.m. zjawienia chorobowe powyższe po należytem wypróżnieniu złagodziły się, pomimo trwania nieprzyjemnej gorącości, a mianowicie swędzenia ogólnego pokrycia skórnegο, które wtenczas dopiero znikły, gdy tu i owdzie na twarzy okazały się czerwone plamki, prędko przybierające postać wyraźnych stożkowych ospic. Dnia następnego i na reszcie ciała pokazały się.

Nie podejmując nic przeciwko takowemu wyrzutowi, postanowił go zostawić naturze. Widząc wszakże dni następnych, że pierwsze nie ginęły, a, coraz nowe występowały krostki, zdało się mu, że się bez szpitala nie obejdzie.

Wszystkich krost na całym jego ciele mogło być kilkadziesiąt: twarz, czoło i głowa stosunkowo najliczniej były niemi pokryte, mniej licznie członki górne i dolne, na kadrubie było ich tylko kilka. Jeszcze i w szpitalu nowe powstawały.

Krosty te były wielkości siemienia konopnego, koloru zrazu blado-czerwonego, w tym stanie na dotknięcie twarde, szybko napęcznieły się płynem limfatycznym, stawały się mniej więcej przezroczyste; co gdy nastąpiło, prędko nabierały mléczno-żółtawego koloru i w tém stanowisku w okolo siebie miały obwódke bla-

do - różową bardzo wąską. Jedne ze wspomnianych ospic wędły, niejako traciły połysk i życie, i jakby wessane nikły, pozostawiając po sobie cienki, jak nadskórek łuszczący się, nieznaczny strupek; inne tworzyły niejako guziczki spłaszczone wyschłe, prędko odpadające, zostawując zaledwie ślad swojej by-  
noś ci.

Cały ten proces pokazywania i ginięcia wysypki nie trwał dłużej nad dni ośm. Chory przez cały czas zupełnie wolny był od gorączki, miał sobie tylko dany za lekarstwo odwar korzenia ślazowego, i dnia 19 zupełnie zaspokojony, bo tego tylko brakowało do zupełnego zdrowia, wyszedł ze szpitalu.

Obserwacją tę, przedstawiającą ospę wietrzną (*varicella*), zaledwie zasługującą na imię choroby w dalszym swoim biegu, przywiodłem tu na wstępie, że początek jój dosyć burzliwy, wiele przedstawia podobieństwa, z początkiem innych form, z nią spowinowawionych wyrzutów.

W końcu dodać tu wypada, że Lorenz miał w młodości zaszczepioną sobie ospę ochronną, czyli krowią.

2. Prawie podobny przypadek przedstawiał chory Fryderyk Kanelli zdun, lat 35 sobie li-

czący, dnia 11 Maja do szpitala przybyły. Mówił on, że dnia 8 niezmierną miał ocieężałość w całym swoim ciele, brak apetytu, dreszcze, niekiedy gorąco i nie do ugaszenia pragnienie. Ból głowy przytém był niezmierny, sen niespokojny. We dwa dni później spostrzegł około skrzydeł nosa i na czole parę plamek czerwonych, za wystąpieniem których ustala gorączka i zupełny spokój w organizmie wstawił się.

Ale na plamkach wznosić się zaczęły w samym środku twardości szybko rozwijające się, i dochodzące do takiej samej wielkości, jak w pierwszej obserwacyi powiedziało się, a to bez najmniejszego zaburzenia w ciele; nadto spostrzegać się dawały coraz nowe. Obawiając się nieznanego sobie wyrzutu w dniu, jak wyżej przybył do szpitala.

Przedstawiał on wtedy obraz prawie zdrowego człowieka, bo oprócz nieznacznego w naczyniach krwistych zdrażnienia, które kieliszkiem wódki wywołane było, żadnego innego. w funkcyach zboczenia wynaleźć nie było można.

Krost czyli ospic na całym ciele nie było więcéj nad czterdzieści, wielkości podobnież siemienia konopnego, napęłnione płynem białawym, mniej wypukłe, jak poprzedzające, oto-

czone obwódką czerwoną, jeszcze mniej widoczną, równającą się w kolorze ciału.

Bieg dalszy zupełnie taki sam, jak w poprzedzającym przypadku. W miejscach odpadniętych czyli złuszczonych strupków, powstały plamki, mało co kolorem od ciała różniące się, bez najmniejszych wgnieceń. Przez pierwsze dwa dni używał chory zwyczajnej mixtury z saletrą (drachma jedna na sześć uncyj klejkowatego odwaru), resztę czasu zostawiony był bez leków.

Dnia 15 t. m. zupełnie wolny od wyrzutu, wyszedł.

3. Wcale odmienny od dwóch poprzedzających daje nam przykład wysypki skórnej następujący chory: dwudziestosześć - letni Henryk Rychman, czeladnik stolarski, dnia 27 Kwietnia 1836 r. do szpitala przybyły. Wzrostu wprawdzie średniego był, ale osnowy ciała jędrnej; składu kostnego i muskularnego dobrze rozwiniętego, brunet. Twarz cała, a nadewszystko powieki mocno były zebrzmiałe, czerwone; oczy krwią nabiegłe; język czerwony, suchawy; puls mocny, pełny, przyśpieszony; temperatura całego ciała podwyższona; ból w okolicy żołądka niebardzo znaczny, podobnież i gardła, przeciwnie głowy wielki;

mocne łupanie w krzyżach; oddech i mowa utrudnione; uczucie słabości w całym organizmie nadzwyczajnie wielkie. Badany, zaledwie był w stanie odpowiedzieć, że od dni kilku niedomagał: doznawał dreszczów, nudności, a nawet wymiotów.

Stan ten chorego istny przedstawiał obraz ogólnej gorączki zapalnej, z zajęciem, z pierwszeństwa podobnież zapalnym, błony śluzowej żołądka.

Żeby tu miał nastąpić wyrzut jaki, wcale tego dnia nie pomyślano; ale gdyby tak nawet było, nie byłoby odwiodło od upuszczenia szesnastu uncyj krwi z ręki, przepisania prostej olejnej emulsyi, a ku wieczorowi przystawienia w okolicy żołądka kilkunastu baniek nacinanych.

Dnia 28 żadna różnica w stanie gorączki. Chory przez całą noc niespokojny, prawie ciągle majaczył, twarz więcej nabrzmiała, skłniana się, błona łączna oka bardziej zaczerwieniona, łzawienie wielkie. Język nietyle może suchy, ale pomimo to szorstki, gruby i bardzo czerwony. Oddech cokolwiek wolniejszy. Chory śpiący, na zapytania jednak powtarzane, lubo z trudnością, odpowiadał przytomnie. Do emulsyi dodano pół drachmy solanu sody.

Dnia 29 nabrzmienie twarzy, powiek jeszcze większe, skóra jakby lakierem powleczoneą skłniąca. Zjawienia gorączkowe mało comniejsze. Język wilgotny, cokolwiek mniej czerwony. Bólu w okolicy żołądka ani śladu. Ciężenie w głowie nadzwyczajnie wielkie. Pragnienie do picia nie do ugaszenia. Przytomność umysłu większa. Przybyło dnia tego zczerwienienie skóry na piersiach i członkach tak górnych jako i dolnych zupełnie szkarlatynowe. Oprócz emulsyi, do której dodano jeszcze pół drachmy solanu sody, chory zażył łyżkę oleju rycynusowego.

Dnia 30 chory prawie też same przedstawiał zjawienia, z tą tylko różnicą, że przy bardzo miękkim, małym a bardzo częstym pulsie, siły znacznie opadać zdawały się, tak że z tego względu i wszystkie inne znaki łącznie biorąc, choroba przedstawiała obraz różny. przepisano: *Rec. Calomel gr. duo, camphorae gr. quatuor, pulv. gummosi scrup. quatuor; m. f. pulv. div. in partes aeq. octo S.* Co dwie godziny proszek na przemiany z łyżką następującej mixtury: *Rec. Aq. destillatae unc. quinque, aq. oxymuraticae, syr. simplicis aa. unc. dimidiam. S.* Co 2 godziny łyżka.

Dnia 1 Maja. Niezliczone mnóstwo guziołków małych czerwonych po całym ciele, mianowicie na twarzy, głowie i szyi; na członkach także ich było wiele, wszakże nieco więcej porzrucane były: jama ust i język nie były wolne od wysypki téj, z tą tylko różnicą, że tu oku przedstawiały się pod postacią pleśniawek (*aphthae*) od początku ukazania się do końca. Ale co ważniejszą, i czegom dotąd jeszcze nie widział, oto wraz z ospicami pokazały się na całej ciele powierzchni, rozmaitej wielkości *przystudzienice* (*petechiae* dotąd zwłoska *petociami* u nas zwane). Zjawienia gorączkowe cokolwiek łagodniejsze, ciążenie w głowie łagodniejsze, pragnienie wszakże do picia zawsze tak wielkie jak przedtém, i pomimowolnie nieraz w odpowiedziach jego było coś, co nie dowodziło zupełnej umysłu przytomności. Pozostawiony został chory przy tychże samych co wczoraj środkach lekarskich.

Dnia 2. Wysypka jeszcze znaczniejsza. Zapewne to pozorne tylko było, albowiem więcej jój się widziało być na ciele, że każda w szczególności ospica w przeciągu dwudziestu czterech godzin doszła do wielkości zwyczajnego grochu, że zatem przestrzenie pomiędzy pierwiastkowemi guziołkami znacznie po-



zmniejszały się. Przez ospice przeświecała materya biaława; kształt ich zaś był półkulisty bez najmniejszego we środku wgniecenia. Pomimo ciągłego zamknięcia żołądka, gorączka prawie zupełnie znikła. Że zaś pomiędzy ospicami przystudzienice ciągle jeszcze spostrzegać się dawały, zostawiony był chory przy tych samych środkach; z tą tylko różnicą, że chloryna w nalewie korzenia dzięgla (drachm dwie na pięć uncyj) daną mu była.

Dnia 3. Chory spokojniejszą noc przepędził, przespał ją prawie całkowicie; budząc się, już nie majaczył. Wysypka prawie zupełnie wykształcona. Niektóre ospice prawie się z sobą stykały, żadna wszakże w drugą nie wpłynęła. Pośrodku każdej spostrzegać się dawał punkcik ciemniejszego koloru, wklęsłości jednak żadnej nie było. Obwódka, każdą ospicę otaczająca, była cokolwiek większa niż w dwóch poprzedzających wypadkach, i koloru nieco więcej różowego. Zalecona zwyczajna enema: dotychczas zaś dawane środki odsunione zostały, bo przystudzienic ani śladu już nie było.

Dnia 4. Ogólny stan chorego dobry. Dana emulsya z solanem sody (drachma jedna na 5 uncyj) na przemiany co 2 godziny z jednym granem kalomelu (dóz przepisano sześć).

Dnia 5. Dokończono lekarstwa z dnia poprzedzającego.

Dnia 6. Że solucyi nie było, wysypka zaś w mierze stała, nowe się ospice nie ukazywały; ta zaś co była, najwyższego stopnia doszła swojego wykształcenia; niektóre już nawet więdnąć poczynaly: miał sobie chory przepisaną makturę z pięciu uncyj wody rumiankowej, siarczanu magnezyi i syropu mannowego, każdego po pół uncyi; i co 2 godziny po 2 łyżki brać zalecono.

Dnia 7. Solucyi nie było: pomimo to ogólne mienie chorego bardzo znośne. Coraz więcej ospic zsycha się, tak że spłaszczone brunatne guziczki miejsce ich zajmują. Oprócz tego łuszczy się nadskórek z całej twarzy, czoła i głowy w takiej rozciągłości, w jakiej te części różą były zajęte. Chory ciągle bez gorączki, zostawiony został bez leków.

Dnia 8. Pomimo dalszego przysychania ospic i zupełnego skłęsknięcia twarzy, zupełnej przytomności umysłu, uczucia tylko osłabienia, jak po przebyciu silnych bywa gorączek, raptem zrana nowa zerwała się gorączka. Bliższe wybadanie chorgo okazało, że powodem tego było kilka znacznych czyraków (*furunculus*), z których jeden wielkości orze-

cha włoskiego na udzie, drugie mniejsze, wielkości laskowego orzecha, na rękę i brzuchu znajdowały się. Otrzymał chory: *Infusi e senna compositi unc. quinque, magnesia sulphuricae, syrupi mannati aa. unc. dimidiam. M. D. S.* Co 2 godziny po 2 łyżki.

Dnia 9 i 10. Stan chorego przy stopniowém zmniejszeniu gorączki dobry, zostawiony téż bez leków.

Dnia 11. W nocy popękały czyraki: gorączki nie, wszystkie ospice przyschły, formując guziki koloru ciemno-miedzianego, w czarniawy wpadające.

Odtąd chory zostawiony był przy użyciu solucyi grana jednego emetyku na funt wody destyllowanéj, z zaleceniem brania co dwie godziny po jednéj łyżce: raz, w celu zniesienia lekkich owrzedzeń po ospicach w ustach pozostałych, drugi raz, dla ułatwienia odrzucenia flegmy, ciągle jeszcze w odnogach oddechowych zbierającój się, przez to samo głos chorego chrapliwie zmieniającój.

Zupełnie zdrowiu wrócony, dnia 22 Maja 1836 roku opuścił szpital.

4. Dnia 7 Maja 1836 r. w dniu 10 choroby Rychmana przywieziono do szpitala chorą Anastazją Brendziewicz, dziewczę 20 lat mającą

właśnie w dziesiątym dniu ospy naturalnej. Ciekawą było widzieć obok siebie dwa te wypadki. Kiedy tam, z dniem 10 choroba zupełnie ukończyła się, tu przeciwnie z dniem tym zdawała się poczynać: żeby, coraz bardziej przerażającą postać przyjmując, postrachem przejmować otaczających. Wstawienie się gorączki ropienia, powodem było oddania choréj do szpitala: tak gwałtownie i raptownie wstała się téż, że przez kilka pierwszych dni niczego od choréj nie można było dowiedzieć się. Głowa wraz z twarzą zebrała, okryta podobnie jak całe ciało niezliczonym mnóstwem ospic, prawie się z sobą stykających, po kilka i po kilkanaście razem zlewających się, przedstawiających w samym środku widoczne wklęsnięcia, kolorem ciemniejszym odznaczające się, dla téj téż przyczyny tém wydatniejsze. Każda ospica na twarzy otoczona była obwódka mocno czerwoną. Okoliczność ta powodem zapewne była, że twarz wydawała się nadzwyczajnie nabiegniętą, zbrzękłą (*vultuosa facies*), kiedy reszta ciała podobnież wykształconemi ospicami pokryta, podobnego co na twarzy wejrzenia, ale bez obwódek, naturalnego była koloru i zwyczajnej objętości. Z resztą leżała chora jak bezwładna, nie mówiła, za-

dnego znaku wiedzy o sobie nie dawała; oddech był prędkie, ale nieutrudzony; gorączka nader silna; puls drobny, miękki, bardzo prędkie; język suchy, spieczony, czarniawy; ospice na nim nie było; stolca i uryny, przez noc całą w szpitalu przebyta, nie było. Otrzymała chora: *Rec. Calomel gr. tria, camphorae gr. unum, pulv. gummosi scrup. dimidium m. f pulv. d. tales doses no. sex. S.* Co 3 godziny proszek; a pomiędzy proszkami: *Rec. Infusi e rad. angelicae archangelicae dr. una parati uncias quinque, aq. oxymuriaticae, syr. simpl. ana unc dimidium S.* Co godzina po łyżce.

Dnia 9 Maja. Stan chorój ten sam. Stolca nie było, z uryną raz i to mało była, pod siebie. Otrzymała sześć proszków, każdy po jednym granie kalomelu i po tyleż kamfory, podobnie co 3 godziny. Zmniejszona ilość kalomelu, że skutku oczekiwano po proszkach z dn. 8.

Dnia 10. Dwa w nocy nastąpiły stolce obrzednie, pomimowolne. Pomimo ciągle jednostajnej gorączki, takiegoż samego pulsu, bardzo zaciśniętym głosem chciała coś przemówić, ale zrozumianą być nie mogła. Ospice na twarzy pękać zaczęły, i sączyć materią ropiastą, która, prędko zsuchając się, formowała strupy szarawo-brunatne. Ospice na szyi i barkach obwód-

kami czerwonymi okrażać się zaczęły. Lekarstwo płynne z dnia 8.

Dnia 11. Coraz więcej pęka ospic, jedna gruba skorupa strupiała tworzy się na całej twarzy, tak że zaledwie koniec języka, dziś już wilgotnego, zawsze wszakże jeszcze czerwonego, przez mocno strupami zwężone usta dostrzedz można. Gorączka ciągle wielka, puls cokolwiek silniejszy i mniej częsty. Wypróżnienie bardzo nieznaczne, uryny prawie nic. Dotąd o tyle tylko piła, o ile jój lipowy kwiat i wodę podawano: jeszcze sama nie żądała niczego. Mixt. z d. 8go.

Dnia 12. Skorupa na twarzy grubości półcala w okolicy kości jarzmowych, cokolwiek cieńsza na czole, powiekach, nosie, około ust i na brodzie, prawie zupełnie sucha, mocno przylegająca do ciała, zakrywała wszystkie rysy twarzy chorój, tak że dotąd o jój fizyonomii nie można było mieć wyobrażenia. W miarę zsychnania się jój, wracała przytomność, przy ciągle trwającej gorączce: ostatnią tę okoliczność przypisać należało zstępującemu ku dołowi processowi ropienia. Ta tylko była różnica pomiędzy ospicami na twarzy a ospicami na kadtubie i członkach, że tu nie pękały, a tém samém nie zlewały się, ale kilka dni po-

stawszy, nika z nich ropa, przysychały pojedynczo, a odpadając pozostawiały po sobie widoczne, ciemno-czerwone w skórze dołki. W kilku tylko miejscach na nogach zlały się i obszerny utworzyły strup, ale to starciu ospic przy przewracaniu się przypisać należało. Dodać tu jeszcze wypada, że w miarę okrażania się ospic obwódkami, cała część ciała niemi pokryta na dni kilka znacznie większą przybierała objętość, która tęchła, skoro ospice przysychać zaczynały.

Że nie było wypróżnień dostatecznych, a siły ciągle małe, wróciłem się do jednogranych kalomelowych proszków z kamforą, i trzy w ciągu dnia dawać zaleciłem, co 2 godziny pomiędzy niemi dając po łyżce powyższego naparzenia dzięgla z wodą chlorem syconą.

Do ustania gorączki, która do dnia 16 Maja w równej mierze miejsce miała, pozostałem przy tychże środkach. Im bliższa chora była końca wycieńczającej téj gorączki, tém więcej zaczęła uczuwać pragnienia do picia, tém więcej mówiła i z każdym dniem więcej okazywała ruchawości w ciele. Głos tylko, którym odzywała się, że jój jest coraz lepiej, ciągle był zaciśnięty i tak cichy, że dobrze trzeba było ucha nadstawić, żeby ją zrozumieć.

Z dniem 16 Maja, a zatém dnia dziesiątego po wstawieniu się ropienia, ustała gorączka. Dnia téż tego, chora po spadnięciu pierwszych najcieńszych skorup z powiek, pierwszy raz w szpitalu przejrzała. Odtąd miała sobie przepisany roztwór grana jednego emetyku w fun-  
cie wody przekroplonéj, z którego co dwie go-  
dziny dostawała po łyżce: mianowicie w celu  
działania na odnogi oddechowe i ułatwienia od-  
rzucania flegmy. Cel uboczny równie ważny był  
ten, żeby tym środkiem przyjsć w pomoc trzewiom  
brzuchowym wydzielającym. Dopóki głos zu-  
pełnie się nie wyjaśnił, i do dźwięczności swo-  
jéj nie wrócił, brała ten roztwór. Nastąpiło  
to zaś dopiero w ostatnich dniach Maja.

Dnia 15 Czerwca. Od dwóch tygodni żadne-  
go nie bierze lekarstwa, pozostaje zaś w szpi-  
talu dla skorup, które ma na twarzy: zresztą  
w całym znaczeniu wyrazu jest zdrowa, i na  
ciele żadnego już nie ma strupka. Z końcem  
Czerwca będzie zapewne mogła wyjść ze szpi-  
tala. Dodaję tu, że nie miała zaszczepionéj  
ospy ochronnéj.

Mógłbym więcéj przytoczyć postrzeżeń, i wa-  
ryoloid i ospy naturalnéj, które częścią poprze-  
dnio w szpitalu miałem sposobność widzenia,  
częścią jednocześnie w praktyce prywatnéj na-



stręczały mi się, przestanę wszakże na tych czterech, musiałbym albowiem powtarzać się.

Przejdziemy do większej wagi przedmiotów, bo ogólniejszych.

Natura zarazy gatunkowej, ospę zrządzającą, co do istoty swojej zgola nam jest nieznaną. Tyle tylko wiemy, że bez różnicy wieku ogarnia wszystkie te osoby, które w czasie jej panowania, usposobione są do jej przyjęcia: nieusposobione, najzjadliwsze przebywają epidemie bez zarażenia. Ale i takie nie zawsze uchodzą bezkarnie następnych: są przykłady, że w 80 roku życia dostawały jej, a wtedy niestety zwykle życiem przyplacały. P. *Lacépède*, sławny naturalista francuzki, Par Francyi, w takim wieku na ospę życie zakończył. Okazuje się z tego, że lekarze *ospę niestusznie chorobą dziecięcego wieku mianują*.

Przekonawszy się zaś z drugiej strony, że ospa nikogo nie pomija, a epidemicznie panując, nieraz już dziesiątkowała rodzaj ludzki, starali się tedy lekarze rozmaitemi sposoby ograniczyć zjadliwość epidemii. Najwięcej upowszechniony sposób zależał na tém, iż z osób naturalną ospę mających z łagodniejszym przebiegiem, brano i zaszczepiano ją takim, co jej jeszcze nie przebyły. Po przyjęciu się za-

szczepionych krost, ogólna powstawała choroba, odznaczająca się przez wyrzucenie większej lub mniejszej liczby ospic na ciele i przez właściwą gorączkę, zabezpieczającą od powrotu ospy w czasie zjadliwych epidemij.

Inokulizowana wszakże ospa naturalna nie zawsze była tak łagodną, jak ospa osób, z których wziętą została; owszem dosyć częste wydarzały się wypadki, że takie osoby ginęły, pomimo największych starań lekarskich. Zmniejszono więc przez to tę plagę, złagodzono ją, ale całkowicie i w każdym razie, niebezpieczeństwa odwrócić nie zdołano. Niedogodność też wielka z tego wzrastała, że ciągle tym sposobem nietylko utrzymywano ale i dalej rozszerzano zarazę.

Dopiero Jennerowi lekarzowi angielskiemu zostawiona była chwała, stania się w tej mierze dobroczyńcą całej ludzkości: nie tu miejsce wszakże wykladać historycznie, jakie koleje wynalazek jego przechodził, nim go w r. 1799 światu udzielił. Dosyć wspomnieć, że dnia 2 Czerwca 1802 r. Parlament publicznie nagrodę mu zań wyznaczył, a w miesiącu Styczniu 1803 r. instytut szczepielny ospy krowiej, Jennerowym nazwany, pod opieką Najjaśniejszego Króla Angielskiego założony zo-

stał. Wkrótce zbawienny ten wynalazek po całej rozszedł się kuli ziemskiej. Dr. Dziarkowski w r. 1801 tu w Warszawie pierwszy rozszerzaniem szczepienia krowiej ospy zajmował się.

Początek krowiej ospy, podobnie jak początki innych zaraz, taka sama zakrywa zasłona. Niewdając się w rozbiór pytania, czyli właściwą jest krów chorobą, lub też tylko przez udzielenie od ludzi zmodyfikowaną ludzką ospą, wiele innych pominawszy przypuszczeń, przyjmuję za zasadę, dotąd żadnem rozumowaniem niezbitą, że *należycie zaszczepiona, zabezpiecza człowieka od ospy ludzkiej naturalnej*.

Niżej opiszemy cały przebieg sztucznej tej choroby i warunki, którym zadosyć uczynić należy, by istotnie zabezpieczała: wprzód wspomniemy, co dało powód do mniemania jakoby własność miała, zabezpieczania od ospy, tylko do pewnego czasu.

Zaraz w pierwszych leciech po upowszechnieniu szczepienia krowiej ospy, tu i owdzie, mianowicie w Anglii i Hollandyi, wydarzyło się, że osoby zaszczepioną mając ospę krowią, naturalnej podlegały; pomnażały się postrzeżenia tego rodzaju, nie tylko w tych dwóch, ale i w innych krajach. Od r. 1817 coraz ogólniej i

głośnień lekarze odzywać się poczęli z coraz nowemi w téj mierze postrzeżeniami i zdania-  
mi. Wypadkiem zaś tych poszukiwań było,  
że 1. mogą ludzie, zaszczepioną miewszy kro-  
wią ospę, podpaść ospie właściwego rodzaju;  
różny mającój przebieg od naturalnej, ale zawsze  
w tym samym czasie panującej, co ta ostatnia;  
2. że ten sam jad zaraźny, który daje ospę na-  
turalną osobom do tego usposobionym, a nie-  
szczepionym, daje ją osobom, które wprowadzie  
miały sobie zaszczepioną ospę krowią, ale u  
których usposobienie do ospy całkowicie zni-  
weczone nie zostało, czyli innemi wyrazy, u  
których zaszczepiona krowia ospa należytego  
nie odbyła przebiegu.

Ospa ta złagodzona pod nazwiskiem *Waryo-  
loidy* powszechnie znana, nową jest chorobą,  
ale wypadkiem téjże saméj co naturalna zara-  
zy. Przemawia zatém:

1. Zjawienie się jéj po upowszechnieniu wy-  
nalazku Jennera.

2. Żaden lekarz wprzód o nią nie wzmian-  
kuje: lubo nie brakuje rozpraw o ospie natu-  
ralnej i o innych analogicznych wyrzutach,  
jakiemi ospa wietrzna, owcza, wodna, u nas  
pod ogólną nazwą wietrznej znanych.

3. Nieszczepionym osobom udziela ospę naturalną. Dla tego też,

4. Tylko wtenczas zjawia się, kiedy naturalna panuje.

Lubo to samo powiedzieć można i o wietrznej ospie, że obok tamtych najczęściej pokazuje się, wszakże są epidemie, w których tylko sama jedna grassuje, a w czasie takowego wyłącznego jój panowania, nie zdarza się ani ospa naturalna, ani waryoloida. Okoliczność ta zda się najoczewiściej przemawiać za różnością zarazy. Może ona być jakąś oddaloną modyfikacją tamtęj, tożsamości jednak w żaden sposób przyznać jój nie można.

Zaraza ospy, jak każdy zaród chorobowy, ba jak każde nasienie, pod wpływem zostaje atmosferycznych, a może i innych światowych działaczy. Jeżeli wpływ ten nie sprzyja zapłodnieniu, prędko obumiera bez rozmnażania się: ospa, w takim razie, tylko sporadycznie okazuje się. W razie przeciwnym, gdy wegetacya i różpladnianie wybuchają, szerzy się ogólnie choroba i epidemia powstaje. \*

Jeszcze wyraźniej to samo dawniej spostrzegać się dawało po wielkich miastach, w któ-

---

\* Hufeland über die Pocken p. 17.

rych nigdy zaraza całkowicie nie gasła, a wszelako tylko kiedy niekiedy epidemie zrządziała.

Trzeba było cokolwiek więcej rozszerzyć się nad zarazą ospy i nad początkiem waryoloidy, dla tego właśnie, <sup>1)</sup> żeby mieć jasne wyobrażenie, o ile choroby te spowinowaczone są z sobą. Krótko tylko zastanowimy się teraz nad początkiem, przebiegiem, ukończeniem, rokowaniem i leczeniem tych wyrzutów, żeby obszerniej zająć się krowianką (ospą krowią, ochronną, wakcyną), którą dziś zajęty cały świat i lekarski i nielekarski, dla tego mianowicie, że coraz częściej po niej ukazywać zdaje się waryoloida, a ztąd w publiczności mylne mniemanie, jakoby krowianka niedostatecznie zabezpieczała od naturalnej ospy.

Wszystkie trzy rodzaje wyrzutu, przed wydobyciem się na powierzchnię skóry, na *dni trzy* poprzedzone są znakami chorobowemi odpowiedniami (*prodromi*), w przytoczonych postrzeżeniach wskazanemi. Ta tylko pomiędzy niemi zachodzi różnica, że w ospie wietrznej, częstokroć już po 24 godzinnych poruszeniach gorączkowych, porozrzucane czerwone plamy, wraz z pęcherkami ukazują się, zaraz żółtym

plynem napełnionemi, poczem niknie gorączka, i już dalej nie wraca.

W waryoloidzie i w ospie zarówno wydobyć się na wierzch ospic poprzedzają cierpienia, na pozór największém grożące niebezpieczeństwem: skoro zaś plamy czerwone okażą się, w ospie wietrznej tylko co wspomnionemi pęcherkami pośrodku odznaczające się, w waryoloidzie zaś i ospie, nieco później, twarde czerwone guzeczki pośrodku przedstawiające, wszelkie zjawienia giną raptownie, gorączka ustaje, a ospice spokojnie dążą do właściwego swojego wykształcenia.

Niema ani jednego znaku, w czasie ogarnięcia organizmu przez jad ospowy, z pewnością o jego w ciele bytności przekonywającego: wszystkie bez wyjątku, wspólne są innym gorączkowym chorobom. Lekarz w takich razach, trzymając się zasad ogólnej terapii, radzić powinien choremu, i mniej więcej symptomatycznie postępować. Tylko panująca epidemia naprowadzać może na prawdopodobieństwo nastąpić mogącego ospowego lub waryoloidowego wyrzutu. Szczęściem wiadomość ta niezbędnie potrzebną nie jest, postępując albowiem racjonalnie, znoszą się zjawienia zagrożające organizmowi niebezpieczeństwem, a

właśnie téj saméj drogi trzymając się, ułatwiamy wydobyć się na wierzch wyrzutu.

Ospa wietrzna po większej części tak przebiega, jak się opisało w dwóch pierwszych postrzeżeniach. Dodać mi tu tylko wypada, że czasem nierównie trwa krócej. Często już w dwudziestu czterech godzinach ukończona bywa choroba. Przez cały czas stania wyrzutu, żadnych funkcyjnych nie bywa zboczeń: dla tego téż rokowanie zawsze jest pomyślne, a chorzy tacy najczęściej bez leczenia obchodzą się.

Waryoloida zwyczajna, bez zawikłań z innymi, obcemi jéj istocie chorobami, równie przebiega łagodnie jak i ospa wietrzna. Różni się od niéj kształtem ospic, które jak w naturalnej półkuliste są, a nie stożkowe. Ospice te do dnia 9 żadnej nie przedstawiają różnicy w stopniowém swoim rozwijaniu się od ospic w naturalnej ospie, tak się nawet wypełniają, perłowego będąc koloru: ale dnia tego raptownie przysychają i po kilku dniach opadają, poprzednio zamieniwszy się w guziczki płaskie, lśniące, brunatnego koloru, pozostawiając po sobie plamy w skórze bez zakłębnień, zrazu sino - czerwone, wkrótce zwyczajny kolor skóry przybierające.



Przytoczone przezemnie 3cie postrzeżenie nie może służyć za wzór takowego normalnego przebiegu: owszem przedstawia przykład waryoloidy, najzawikłańszej, jaką kiedykolwiek mnie się widzieć zdarzyło, i tożto był powód, żem raczej taki, a nie inny przytoczył wypadek. Późne wydobycie się na wierzch waryoloidowych ospic spowodowane było przez różę, całą głowę zajmującą: gdy ta wysokości swojej doszedłszy, stanęła i stęchać zaczynała, pokazały się guzelki przez cały ten czas zapewne w zawieszeniu trzymane. Tak zaś, jak z jednej strony waryoloida w ten czas dopiero wydobyła się na powierzchnię, kiedy róża otęchać poczyniała, tak z drugiej strony łuszczenie się nadskórka wstawiło się po odbytém dziewięcio-dniowém przebiegu ospic waryoloidowych. Tym sposobem opadnięcie ospic z łuszczeniem jednocześnie się odbyło.

Już wspomniałem, że do dnia dziewiątego najmniejszej nie ma różnicy pomiędzy waryoloidą a ospą naturalną. *W tym dopiero dniu, kiedy pierwsza bieg swój ukończa, zaczyna się ospa.* Nie zdarzyło mi się też widzieć, aby kiedyś jedna lub druga choroba do dnia tego nieszczęśliwie ukończyła się. Ale kiedy z dniem, tym waryoloida stale bieg swój ukończa, ospa

przeciwnie dopiero w czasie tym w całej swojej występować zwykła groźnej okazałości. Wstawia się oto w ospie naturalnej gorączka ropienia (*febris suppuratoria*), łagodniejsza lub gwałtowniejsza, stosownie do mniejszej lub większej ilości na powierzchnię wyrzuconych ospic. W pierwszym przypadku ospice takim samym porządkiem, jakim okazały się, od głowy poczynając, ku nogom zstępując, częściowo w ropienie przechodzą. Jeżeli tylko porzrucane były (*discreta variola*) pękają na ciele, sączą limfę, twardniejącą za zetknięciem się z powietrzem, i tworzą szarawe strupy, które zsechlszy opadają, zostawiając po sobie zakłębnięcia w skórze. Inaczej rzecz się ma, gdy w wielkiej liczbie ospice znajdują się na powierzchni ciała w czasie ropienia. Przy wezbraniu ropy w każdej w szczególności ospicy, stykają się one, zlewają (*variolae confluentes*) i jedną przedstawiają powierzchnię ropiącą na dosyć znacznej przestrzeni. I tu pęka nadskórek, przesącza się limfa, twardnieje podobnież i często skorupy tworzy szarawe na pół cala grubości, całą nieraz twarz pokrywające, od sześciu do dziesięciu tygodni często niewzruszenie ciała trzymające się, jeżeli epidemia nie jest zjadliwa: w przeciwnym razie

po zlaniu się ospic, wszystko sinieje i czernieje; zapada się zapalne zbrzęknienie twarzy, podobnie jak każdej innéj części ciała; czarna, prędko przysychająca skorupa, pokrywa całą powierzchnię ciała, poczem wkrótce chory taki zwykł życie zakończyć.

Że ospice nietylko powierzchnię całą zajmują, ale oprócz tego całe wewnętrzne przedłużenia skóry ogarniają, powstają ztąd niezliczone inne cierpienia, ogólny stan chorego pogorszające. Zajęcie mianowicie nosa wewnętrznego, ust, otchłani, krtani i oddechowych odnóg, zmienia chorego głos, który czasem tylko chrapliwym bywa z tego powodu często zaledwie zrozumiałym, niekiedy zaś zupełnie na niejaki czas zniesionym: tak, że nieraz z trudnością tylko zrozumiani być mogą podobni chorzy; często zaś na dni kilka całkowicie mają mowę zamkniętą. Bardzo często pomimo na pozór łagodnéj ospy, chorzy tą drogą przez zaduszenie życie utracają.

Co do środków lekarskich, z własnego doświadczenia tyle powiedzieć mogę: że ospa wietrzna przechodzi bez żadnych leków, a jeżeli dla zaspokojenia chorego konieczniaby coś zalecić wypadało, w takim razie odwar siemienia lnianego lub korzenia ślazu, bez żadnych in-

nych dodatków najlepiejby może odpowiedział potrzebie. W czasie trudnego wydobywania się na wierzch wyrzutu, dobrze dodać na siedm lub ośm uncyj, tychże odwarów gran jeden emetyku i co dwie godziny kazać brać po jednej stołowój łyżce.

W pierwszych dziewięciu dniach waryoloidy i ospy naturalnej ten sam tryb postępowania uważam za najwięcej wskazany. Po przekonaniu się o istotném rozwinięciu się jednej z dwóch tych chorób, wysypuję łóżko chorego sproszkowaną kamforą, nadto starannie każę twarz takich chorych pokrywać płótnem w kilkoro złożoném, często kamforą nacieraném. Podług Horna doświadczeń, którego poznałem w czasie epidemii ospy w Berlinie w r. 1817, i podług moich własnych dotychczas dosyć często powtarzanych, przekonałem się, że kamfora wiele przyczynia się do złagodzenia jadowitości ospy. Dla tego téż w zakresie ropienia ospy i wewnątrz daję ją, łącząc z kalomelem, który obok wody chlorem syconej, stanowi niejako gatunkowe lekarstwo w straszliwej téj chorobie. W całym ciągu choroby zwróconą lekarz uwagę mieć powinien na to, by funkcyje o tyle o ile można, należycie odbywały się. Powtarzam zaś raz jeszcze, że prawie ciągle

kalomel i kamfora z jednej, a woda chlorem sycona z drugiej strony, dawane być powinny, żeby zobojętniać niszczący, a cały organizm ogarniający jad ospowy. W ogólności chorzy chłodno trzymani być powinni.

W krótkich zarysach przedstawiłem, jak straszna jest choroba ospa naturalna. Od lat czterdziestu mniej wprawdzie straszną stała się przez szczepienie ochronnej krwi ospy: ale komuż z pism i podań nie wiadomo, jak dawniej dziesiątkowała rodzaj ludzki! I dziś jeszcze niestety są okolice, gdzie mniej zwracają uwagę na szczepienie krowianki, tam też wyrywa ona swoje ofiary, gdziekolwiek je znajdzie, bez względu na wiek i na jakiegobądź inne okoliczności. Jak smutno jest patrzeć na takie wypadki lekarzowi, zupełne pokładającemu zaufanie w ospie ochronnej, ten tylko pojmie, kto podobnie jak ja, przez lat kilkanaście nie widziałem ospy naturalnej, tam gdzie porządnie zaszczepioną była. A jakżeż mało potrzeba, żeby ta mało znacząca operacja odbyta była podług przepisów w tej mierze podanych? Jakżeż łatwo skutecznie przy dobrej woli rodziców wszystko to, co dziecko raz na zawsze zabezpieczyć ma od choroby, podług każdorazowej epidemii, mniej więcej śmier-

telnéj, zawsze zaś z powodu istoty saméj choroby, mniej więcej, dziecię na całe życie szpecącej? Dziwno zaiste, że jeszcze dziś bardzo wiele osób przesądnie opiera się zaszczepieniu ochronnéj ospy. Zkąd to pochodzić może, należy nam nad tém pokrótce zastanowić się, a później dopiero przystąpić do opisanie samegoż processu zaszczepienia ochronnéj ospy.

Już wspomnieliśmy wyżej, że nadzwyczajna zjadliwość ospy w czasie rozmaitych epidemij powodem była, że lekarze prawie wszystkich krajów myśleli o sposobach, jakimiby tę chorobę uczynić mniej dla rodzaju ludzkiego szkodliwą. Inokulizowanie naturalnéj ospy przez *Lady Montaigu* z Konstantynopola do Anglii w r. 1721 przeniesione, zrazu wielu miało zwolenników, prędko wszelako dla przyczyn już wytkniętych opuszczone zostało. Odosobniano później cherych ospą dotkniętych, ale i ten środek okazał się niedostatecznym. Nareszcie wynalazek krowianki wszystkim w téj mierze odpowiedział żądaniom, mianowicie najgłówniejszemu pomiędzy niemi, stałego zapobieżenia ospie naturalnéj. Jak każdy tak i ten wynalazek, zaraz w pierwszych czasach, mnóstwo miał przeciwników pomiędzy lekarzami: ale czas najlepiej wszystko oceniający, wkrót-

ce najzaciętszych! zmienił w najzapaleńszych zwolenników tego wynalazku. Odtąd czarodziejską szybkością rozpostarło się szczepienie krowiej ospy po całej kuli ziemskiej. Operacya ta, w ręku lekarzy w pierwszych dziesięciu leczeniach, to zrządziła, że jeden był głos o władzy ochraniającej krowianki. Ale kiedy przyszło, coraz dalej upowszechniać to dobrodziejstwo, kiedy najnędzniejsza chatka włościanina zarówno z niego miała korzystać, zmuszeni tedy byli lekarze, sami nie mogąc wydołać, szczepienie ospy ochronnej poruczyć nielekarskim rękóm. Z natury rzeczy wypłynęło, że operacya ta z równą skrupulatnością odbywaną nie była: że uważano krowiankę za przyjętą, gdzie to bynajmniej miejsca nie miało.

Odtąd w czasie epidemicznego panowania ospy zaczęła się pokazywać, na tych niedokładnie szczepionych indywiduach, wysypka do ospy podobna, jak już wyżej wspomnieliśmy, pod nazwą waryoloidy znana. Mniej bacznici chorobę tę nową za ospę biorąc, przyczynili się wiele do zmniejszenia zaufania w ochraniającą władzę samęjże krowianki. Ztąd bardzo łatwa do wytłumaczenia nieufność w publiczności. A że ludzie nigdy nie przestają na jedném choć mylnie upatrzoném wytknięciu błę-

du lub wady, w każdej jakiegobądź innej okoliczności życia człowieka; tém bardziej tedy w razie takim, gdzie idzie o zdrowie ogólne, zaczęli iść dalej i pierwszy zarzut był ten, że od czasu szczepienia ospy, powstało wiele chorób nowych, dawniej albo wcale nieznanych, albo przynajmniej bardzo rzadko ukazujących się, jakimi *croup*, woda w głowie (*Hydrocephalus acutus*) i t. d. nadto, że nadzwyczajnie pomnożyła się liczba dzieci skrofulicznych, a tém samém massa ludzi słabowitych, przez niewyprowadzenie przez ospę naturalną, z ciała téj massy humorów, jaka w ciągu téj choroby ospicami wyléwa się. Ten ostatni zarzut zdawał się być najwięcej w oczy bijącym, a tém samém przekonywającym: dla tego do téj chwili nie przestają występować z nim ci, którzy przeciwko wszystkiemu powstają, co jest dobrego. Wszakże nic łatwiejszego, jak zbić bardzo krótkimi słowy całą tę gmatwaninę mylnie wyrozumowanych utrzymywań.

Ospę po prostu porównaiby można z rzeszotem, przez które natura, wszelkie bez różnicy wieku indywidua, nieszczepione krowianką, w czasie epidemii przesiewa: osoby lub dzieci mniej silne, słabowite, skrofuliczne lub jakiegokolwiek inne chorobliwe usposobienie ma-



jące, a chorobą tą dotknięte, przelatują i giną; pozostają na rzeszocie czyli zachowane zostają przy życiu tylko takie, których silna budowa i skład ciała, że tak rzekę żelazny, w stanie są oprzeć się straszliwej niemocy. Skutek ztąd bardzo naturalny, że tylko najsilniejsze indywidua utrzymane zostawały przy życiu, wszystkie zaś inne ze sceny świata ustępować musiały. Nic dziwnego tedy, że nie widziano tyle skrofulicznych dzieci, a tém samém później tyle słabowitych dorosłych ludzi. Dziś ospa ochronna wszystkie zachowuje przy życiu, i silne i słabe indywidua: a że nadto, przez spaczne, od natury coraz bardziej oddalające się wychowanie, najzdrowiej na świat wydane dzieci, winą rodziców, prędzej później do najrozmaitszych usposabiają się chorób: w dwójnasób więc z tego źródła większa liczba istot słabowitych ludzkich. Oto odpowiedź na ów nibyto najsilniejszy zarzut przeciwko krowiance, jakoby dziś więcej jak dawniej było osób słabowitych.

Czas już największy, żeby zaprzestano powstawać przeciwko temu największemu z dobrodziejstw rodzaju ludzkiego. Niemasz zaiście w czasach nowszych wynalazku, któryby, ze względu użyteczności powszechniej, mógł

w oddalone nawet iść porównanie z użytecznością krowianki. Zalecać dla tego szczepienie krowianki, uważałbym za stratę czasu.

W całych Niemczech w ostatnich leciech wszystkie prawie dzienniki lekarskie zapełnione są postrzeżeniami, jakoby krowianka do czasu tylko zabezpieczała, dla tego też w wielu miejscach już zaczęto osoby raz szczepione drugi raz szczepić. Mnóstwo znajdujemy wypadków przytoczonych, w których się nawet i przyjęła krowianka w podobnych razach. Ale to zdaniem mojem nie przemawia za tém, jakoby krowianka nie miała na całe życie zabezpieczać człowieka od ospy naturalnej: przemawiałoby to raczej za niedokładném zaszczepieniem: bo w takim razie zawsze przyjmie się krowianka. Niech operacya ta będzie w ręku lekarzy, niech ci należycie dopilnują przebiegu sztucznej téj choroby, a z pewnością okaże się zbyteczném i drugie i następne szczepienia. W téj mierze z Józefem Frankiem zupełnie się zgadzam, który o tém mówiąc w dziele swém, tak się wyraża: *Wobec Boga oświadczam, że pomiędzy wielą tysiącami pod mojem okiem szczepionych, ani jeden nie wydarzył mi się przypadek, w którymby naturalna ospa okazała się, i trwam w mniemaniu, że krowianka tym*

*samym sposobem zapobiega naturalnej ospie, jak ta nie dopuszcza powtórnego ospą zarażenia.\**

W ciągu szesnasto-letniej praktyki i mnie się nie zdarzyło widzieć ospę, ani u jednego, ze szczepionych przezemnie dzieci.

O tém wszystkiém wspomniawszy, czas jest wziąć się do opisania saméjże operacyi zaszczepienia ospy krowiej czyli krowianki. Przy téj okazji mianowicie oto starać się będę, żeby z największą skrupulatnością zwrócić uwagę na to, od czego zależy dokładność w téj mierze, a tém samém władza ochraniająca krowianki.

Ma ona zabezpieczać od ospy naturalnej: pytać się tedy, kiedy należy szczepić, wypada na to samo, co pytać się, kiedy najczęściej zwykła ukazywać się ospa. To wyżej już wspomniałem, że ospa nie jest chorobą dziecięcą: owszem chorobą każdego wieku. Są przykłady, że dzieci w żywocie matki odbyły ospę; takie, w których pokryte złéwającą się ospą wydane zostały na świat; są nareszcie przykłady

---

\* *Coram DEO declaramus, nobis inter plurima millia, quae sub propriis auspiciis vaccinati fuere, nec unicum variolarum exemplum innotuisse, nosque in ea perseverare opinione, vaccinam circiter eadem ratione variolas praepedire, quam ipsae variolae secundum variolarum infectionem praepediunt.*—Praxeos medicae universae praecepta. Jos. Frank. Vol III, Sect. I, pag 278.

ospy u ośmdziesiątletnich i starszych osób (\*) Wypada z tego, że zbyt wcześnie szczepić nie można. Administracya Szpitalów Paryzkich przesyła Instytutowi Szczepielnemu, dzieci po większej części w drugim i trzecim dniu życia. Szczepią je, a przebieg krowianki pokazuje się po większej części bardzo łagodny. Doktor Husson w Paryżu w czasie epidemii synowi swojemu w pierwszej godzinie po urodzeniu zaszczepił ospę. W takim tylko przypadku można się trzymać tego przepisu: inaczej bynajmniej nie szkodzi, odłożyć szczepienie do drugiego lub trzeciego miesiąca życia.

Nadto, z tablic z wielkiej liczby ospą dotkniętych indywiduów, przez Dra. Matthieu ułożonych, okazuje się, że ospa bardzo rzadko wydarza się u dzieci do sześciu miesięcy: odtąd zaś, aż do pięciu lat, bardzo bywa pospolita. W czasie epidemii Marsylskiéy żadne dziecię, poniżej trzech miesięcy, nie zostało dotknięte ospą.

---

(\*) *Octuagenariâ majorem hoc morbo correptam fuissel novi, et avidos nepotes, qui certa opimae haereditatis spe freti advolaverant ex dissitis etiam locis, salserisisse, dum ex tanto discrimine emergebat, per integrum adhuc sexennium superstes, et, quantum in ultimo senio sperare licet, sana satis. Van Swietenii commentarii in aphorismos Boerhavii. Tom V, pag. 8. Edit. Hildburghusensi.*

*Szczepić tedy należy w trzecim miesiącu życia.* Można wprawdzie czekać i dłużej, aleby to było nierozsądkiem: bo częstokroć wystawiałyby się dzieci na to, żeby środek odezłego zabezpieczyć je mający, sam od tegoż złego był uprzedzony. Nadto w tym czasie szczepiąc, uprzedzamy zębowanie, które, nieraz samo przesię, aż nadto ich nabawia cierpień.

Jak zaś w czasie panującej epidemii zbyt wcześnie, tak z drugiej strony zbyt późno szczepić nie można. Każdy w tej mierze dług wypłacić musi, a jeżeli tu i owdzie znajdzie się osoba uprzywilejowana, zarazie opierająca się, możnaby z *La Condamine* powiedzieć, że te tylko osoby wolne są od ospy, które nie dosyć długo żyły, żeby się jej doczekać.

Najlepsza pora szczepienia krowianki wiosna, byleby czas niebył zbyt zmienny: temperatura powietrza, byle stała, także na przyjęcie się krowianki, wpływu nie wywiera. Ostateczności tylko i w tej mierze unikać należy, bo upały przyśpieszają, mrozy zaś opóźniają rozwijanie się ospic krowiankowych. Nadto w czasie wielkich upałów w południe szczepiona ospa nie przyjmuje się. W czasie panującej epidemii w każdej bez wyjątku porze roku szczepić można i należy.

*Do zaszczepiania krowianki przystępuje się bez żadnego przygotowania dzieci. Dobrze jest, kiedy są zdrowe; w czasie epidemii wszakże, na mniejsze choroby uważać nie należy: częstokroć z ukończonym przebiegiem krowianki i choroby te szczęśliwie ukończają się.*

*Jenner radzi wprawdzie, żeby z pierwszeństwa szczepić w czasie zębowania, upatrując w tém sposób złagodzenia zwykle połączonych z tym stanem niebezpieczeństw. Lubo podobna rada z jednej strony dowodzi, że szczepienie i w takim razie nie okazało mu się niebezpiecznym: nie czynię tego wszelako sam, ani bym takiej innym nie podawał rady, raczej staram się uprzeczyć zębowanie. W razie tylko epidemii nie zważam na to ważne podług mnie przeciwwskazanie.*

*Najlepiej zaszczepiona krowianka częstokroć nie ima się. Pochodzi to z braku usposobienia do przyjęcia jój, podobnie jak i ospa naturalna nie udziela się w czasie najzjadliwszych epidemii osobom, które usposobienia do niej niemają. W takim razie należy póty wznawiać szczepienie, póki się nie przyjmie. Wytrwałość i cierpliwość w końcu zwykle pomyślnym uwieńczone bywają skutkiem. Ta sama osoba, któ-*

ra dziś nieprzystępna zdaje się krowiance, po kilku miesiącach najłatwiej ją przyjmuje.

*Obojętne jest miejsce, na którém się szczepi.* Z pierwszeństwą ramiona na to przeznaczają się w części górnej, zewnętrznej: w części ich górnej, że blizny, po ospicach krowiankowych pozostałe, zakryte być mogą nawet najkrótszemi rękawami sukni, mianowicie kobiecój — okoliczność, na którą matki nie zwykły być obojętne; w części zaś zewnętrznej, że najdogodniejsza dla szczepiącego, pomimo, że na wewnętrznej powierzchni łatwiej wsiąknienie materji krowiankowej, a tém samém do krwi przejście, następuje, dla przejścia tam w większej ilości naczyń i krwistych i limfatycznych.

*Szczepi się albo z ramienia na ramię świeżą limfą, albo też zaszuszoną,* na igielkach ze słońcowej kości, w igielniczkach tak zachowanych, żeby powietrze do nich przystępu nie miało. W pierwszym przypadku nacinają się dojrzałe ospice, nie zbyt blisko podstawy, żeby tylko czysta wydobywała się limfa, a krew żeby razem z nią nie sączyła się; co zwykle ma miejsce, gdy same brzegi ospicy głębiej nacinają się. Z każdego powierzchownego nacięcia przezroczystymi perełkami nad powierzchnię ospicy wydobywa się limfa, zdatna do szczepienia in-

nych dzieci, lub bezwzględnie, starszych co do wieku osób. Jednoczesne z limfą krwi sączenie nie jest wprawdzie szkodliwe, i zaszczepione zakrwawioną tą limfą dzieci zarówno dobrze przyjmują krowiankę: przez wzgląd tylko na rodziców czyni się ta uwaga, żeby widokiem ukazującej się krwi nie zrażać ich od poddawania dzieci swoich téj zbawiennéj operacyi.

Jeżeli lekarz ma zamiar zebrać limfę na igielkę dla następnego nią szczepienia dzieci, albo tegoż samego dnia, albo po kilku dniach w innych przebywających miejscach, wtedy nurza się koniec płaskiej igielki w limfie i natychmiast, włożywszy w igielniczek, najszczelniej się zamyka. Taką zasuszoną limfą szczepić mając, zwilża się wodą, ile można najczystszą, następnie rozciéra się w miejscu przez szczepiącego nacięte.

*Szczepienia sposobów kilka jest, równie dobrych, podług indywidualnéj wprawy operującego.*

*Szczepienie za pomocą nacinania, i za pomocą wsuwania pod nadskórek końca lancetu wprzód w limfie umaczanego.*

W pierwszym przypadku, operujący chwytając lewą ręką rączkę dziecięcia tak, żeby naprężyć skórę w miejscu, na którym zamierza szczepić. To zrobiwszy, lancetem w kratkę nacina nadskórek tak, żeby za ledwie znać było przecię-



cia, przez wydobywanie się pomiędzy wargami ranek krwawej wilgoci: nigdy one tyle znaczne być nie powinny, żeby aż w kroplach krew się zbierała. Uskuteczniwszy to, lancet na płask końcem nurza się w świeżo wydobywającej się limfie z ponacinanych dojrzałych ospic krowiankowych, i ta przenosi na naciętą skórę dziecięcia przez proste przyłożenie zwilgoconej powierzchni czyli samego lancetu, czyli też zwyczajnej płaskiej igły ze słoniowej kości. Tej ostatniej używając śmiało rozciierać można całe to miejsce, żeby tym sposobem niezawodnie pomiędzy brzegi ranek limfa dostała się.

Gdy zaś zasuszoną limfą szczepić wypadnie, zwilgaca się wprzód igła wodą czystą, następnie zaś rozciera się póty ponacinane miejsce, póki się z igły limfa zupełnie nie zetrze. Podobnym trybem tyle się zaszczepia ospic, ile sobie operujący zamierzy. Jenner wprowadzając po jednej tylko ospicy na każdym ramieniu zaszczepiając, przekonał się, że taka liczba dostateczna jest i ochraniająca od ospy naturalnej: późniejsi wszakże lekarze z umysłu w dwóch i trzech miejscach na każdym ramieniu w pewnych od siebie odległościach (zwyczajnie na jeden cal) nacinali skórę i na tyleż miejsc przenosili limfę, żeby wrazie nieprzyjęcia się je-

dnęj ospicy, inne się przyjmowały; a w razie przyjęcia się wszystkich; te większą dostarczyły ilość limfy do następnych szczepień. Odczyn, jeżeli dziecię zdrowe, prawie jest jednaki i niezawisły od ilości zaszczepionych ospic. Tego pierwszego sposobu szczepienia używam z pierwszeństwa, i tylko w bardzo rzadkich wypadkach, zupełnego braku usposobienia do przyjęcia krowianki, wydarzało się, że krowianka nie przyjmowała się.

Drugi sposób, przez wprowadzanie pod nadskórek końca lancetu w limfie umaczanego, także dosyć jest używany, ale tylko użyty być może, szczepiąc z ramienia na ramię; zasuszoną mając limfę, pierwszego koniecznie się trzymać trzeba.

Jest jeszcze jeden sposób szczepienia za pomocą igiełek, których końce maczane są w limfie. Powierzchnownie one wkręcają się w ciało i podobnież chybiać nie zwykły. Ale sposobu tego nie używając, zostawiam opisanie jego tym, co go przenoszą nad inne.

Pierwszym sposobem szczepiąc, rzadko kiedy dzieci płaczą, tak mało jest bolesny: powód nie lada jaki, za jego użyciem przemawiający.

Zresztą, którymkolwiek sposobem operując, cała czynność na tém, co się już powiedziało,

kończy się: ponieważ ostrożność, jaką zalecają niektórzy lekarze, żeby nieoddziewać dzieci, póki krew nie zaschnie, uważam za zbytęczną.

*Przejście limfy w krew, po zetknięciu się jęj z ponacinanemi rankami, dziełem jest niepodzielnej chwili:* starcie tedy, w takowym składzie rzeczy, miejsca mieć nie może. Pięćne w tęg mie-rze są P. Hard doświadczenia, za pomocą któ-rych starał się zapobiedz rozwinięciu krowian-ki po jęj zaszczepieniu. Bezpośrednio po za-szczepieniu zmywał on ranki wodą, miasto wo-dy używał roztworu soli ammoniackięj, w koń-cu nawet, samego chlorku sody: wszystko na próżno. W swoim czasie wykształcały się o-spice, właśnie jak gdyby nic nie przedsiębrano w zamiarze zapobieżenia temu. P. Bousquet dalej poszedł, świeże on ranki pokrywał bań-kam: i wzdymała się skóra, krew obficie wy-pływała, wszakże pomimo to wsiąknięcie na-stępowało, a ospice krowiankowe w oznaczo-nym czasie ukazywały się.

Pomimo takiej łatwości przechodzenia jadu krowiankowego wkrew, niewszędzie i niezawsze szczepienie udaje się. W razie tedy nieudania, nie należy tracić nadziei: owszem póty zaszczepie-nie powtarzać, póki się rzeczywiście nie przyj-mie. Zdaje się, że wznawiane wprowadzanie

materyi krowiankowej, usposabia organizacyą do jęj przyjęcia. Z resztą, jeżeli są indywidua upornie opiérające się przyjęciu zaszczepionęj krowianki, liczba ich jest nieskończenie mała: a badając przyczyny takowego odporu, okaże się, że jest tylko pozornym. I tak jedne dzieci miały ospę w łonie macierzyńskim; drugie przebyły gorączkę na ospę bez ospic; są nareszcie i takie, które ani w jednym ani w drugim przypadku nie będąc, zdają się wolne przez całe życie od tego wyrzutu. W każdym razie pocieszającym to jest, że gdzie krowianka przystępu nie znajduje, tam go i ospa naturalna nie ma.

Przez trzy dni pierwsze po zaszczepieniu, żadnej nie spostrzegamy różnicy w życiu dziecięcia, ani z zewnątrznych znaków miejsc zaszczepionych, wnosić można o bytności jakowegoś jadu w ciele: bo prócz śladów lekkiego zranienia, nic się nie okazuje.

Dopiero dnia czwartego, w lecie wcześnięj, w zimie nieco późnięj, na każdym zaszczepioném miejscu dostrzega się zaczerwieniony wzniesiony punkt, raczëj za pomocą dotknięcia palcem, aniżeli za pomocą wzroku.

Dnia piątego od zaszczepienia, a drugiego od ukazania się wspomnionego guzelka, coraz bar-

dzień rozwija się krostka, żadnych odrębnych właściwych cech nie mająca.

Dnia zaś szóstego krostka czyli ospica zwykła przyjmować właściwą sobie postać. Traci śpiczastość, rozszerza i spłaszcza się, zakłęka się we środku i nabiera białego perłowego koloru. Zarazem podstawa ospicy okręża się bardzo wąską, zrazu nieznaczną, czerwonością.

Dnia siódmego i ósmego ospica coraz się bardziej wykształca, tak że przedstawia się w swojej dojrzałości, w stopniu zupełnego swojego rozwinięcia.

Dziewiątego i dziesiątego sama ospica, prócz koloru, który brudniejszy, jak gdyby z zamięcenia limfy, w kroście zawartej, powstały, niezmieniona utrzymuje się, ale obwódka zrazu nieznaczną, rozszerza się na cał blisko wokoło, czerwienieje, różowatego nabiera charakteru; tkanka zaś podskórna, stosownie do większej lub mniejszej mocy i rozciągliwości zaognienia, więcej lub mniej jest twarda.

W tém to stanowisku zrywa się gorączka, mniej więcej wykształcona, stosownie do rozciągliwości zaognionych obwódek i stosownie do układu ciała indywiduum zaszczepionego: żadnych zwykle, ze strony lekarza, nie wymaga-

jąca szczególnych zachodów, prędko przemijająca, z żadnem nie połączona niebezpieczeństwem.

Jedynastego dnia ospice więdnąć zaczynają, brunatnieją; obwódki zrazu blednieją, później żółkną; zacząwszy nareście od dnia dwunastego lub trzynastego usychają, zamieniają się w twarde strupy, czarniawe, które między dwudziestym a dwudziestym piątym dniem odpadają, pozostawiając po sobie niezatarte na całe życie blizny.

Zrazu blizna taka, jest wgnieciona, okrągła, mniej więcej promienista, później coraz więcej się wyrównywa i zaciéra, kolorem tylko sobie właściwym zdradzając się w późniejszym wieku.

Taki jest przebieg prawdziwej krowianki, zabezpieczającej od ospy naturalnej: są wprawdzie czasem anomalie w tym przebiegu, zwłaszcza w stanowisku pierwszym, że nie czwartego dnia ukazuje się punkt czerwony, o którym wyżej była wzmianka, ale później do dnia nawet dwudziestego: skoro się wszakże ukaże, rozwija się przepisany sposób, i to bynajmniej nie zmienia natury samychże ospic i ich władzy ochraniającej.

*Krowianka z takim przebiegiem raz na zawsze zabezpiecza od ospy: wznawiane i powtarzane*

szczepienia, w razach takich, uważam dla tego za zupełnie bezowocne.

Nie tak się rzecz ma z fałszywą krowianką. Jako produkt wyrodzony prawdziwej, nie ma ani tego samego biegu, ani téj saméj formy, ani tegoż trwania: dla tych téż przyczyn własności jéj nie ma, a tém samém nie zabezpiecza od ospy.

Kiedy prawdziwa zaledwie z końcem dnia trzeciego, albo z początkiem czwartego okazuje się: fałszywa daleko prędzej, bo już pierwszego lub drugiego dnia występuje w kształcie najczęściej pęcherków, mniej więcej przezroczystych; i z taką szybkością przebiega, że dochodzi zupełnego rozwinięcia, kiedy tamta zaledwie rozwijać się zaczyna. Oprócz tego ospice fałszywej krowianki co do kształtu znacznie się różnią. Niemają wgniecenia, ani obwódki, ani owego perłowego koloru. Krosty śpiczaste się wznoszą, same wierzchołki napelnione żółtawym płynem, prędko pękają, i na raz jeden wysączywszy zawartą w nich ciecz, prędko przysychają: w całym przeciągu czasu najmniejszej indywiduum zaszczepionemu nie dawszy gorączki. Wszystko w przeciągu dni sześciu, siedmiu a najwięcej ośmiu ukończone bywa.

Od chwili w której się wykształci ospica z właściwemi cechami krowianki, *zawarta w niej ciecz zdatna staje się do szczepienia, ale własność tę zachowuje tylko do końca dnia ósmego.* Limfa z takich ospic brana, dobrą daje krowiankę, późniejsza fałszywą rodzi.

Bezwzględne w tej mierze postępowanie zapewne nie mało przyłożyło się do zrosłej w ostatnich latach opinii, jakoby krowianka nie zabezpieczała stale i nazawsze od ospy. Starajmyż się, ile w mocy naszej, zwalczać tę opinią tyle zgubną, a wspomnienie, że nie jeden winien będzie życie swoje tym naszym usiłowaniom, najpiękniejszą dla nas stanie się nagrodą.

Obok takowego przekonania nie wzbraniajmy rewakcynować czyli powtórnie i po trzeci raz szczepić tam, gdzie nie ma zupełnej pewności prawidłowo zaszczepionej krowianki wszakże to zakału sztuce nie przyniesie.

Pisałem w Lipcu 1836 r.

### *O idiopatyczném rozszerzeniu źrenicy.*

Spóstrzeżenie WIKTORA KOCHAŃSKIEGO.

Rozszerzenie źrenicy trwałe, *Mydriasis*, najczęściej bywa tylko symptomatyczném, jako skutek innych chorób, i łatwo powstawać mo-



że z użycia narkotyków, a mianowicie z zewnętrznego zastosowania do oka roztworu ekstraktu belladony. Rzadszém jest rozszerzenie idiopatyczne, pochodzące ze stanu paralitycznego tęczy, i takowe zdaniem autorów bywa bardzo uporczywe w leczeniu. Sam przekonałem się o uporczywości téj choroby, przy używaniu zalecanych dotąd sposobów leczenia; co mi też było powodem do użycia wcale nowego w téj chorobie środka, to jest: głównicy żytniej (*secale cornutum.*)

Pani W\* wieku lat trzydzieścikilka, zajmująca się wychowaniem panien, od dawna podległa cierpieniom hemoroidalnym i nieregularności w czyszczeniach miesięcznych, wezwała pomocy mojej w miesiącu Maju 1835 r. Bez żadnej wyraźnej przyczyny wzbudzającej, źrenica oka prawego u niej tak się znacznie była powiększyła, że tęcza małą tylko obwódkę stanowiła i od wpływu, mocniejszego nawet światła, wcale się nie ściągała. Tymczasem źrenica oka lewego pozostała w stanie zwyczajnym i od wpływu światła ściągliwą. Wzrok wszakże w oku prawem był nienadwerężony, lubo w czytaniu, cokolwiek większe niż zwykle natężenie, czuć się dawało. Towarzyszył też lekki ból głowy i czucie ciężaru, ze strony pra-

wój w głębi oka. Zresztą ogólny stan zdrowia był dobry, oprócz zwykłych dolegliwości hemoroidalnych.

Nie mogąc z zupełną pewnością oznaczyć bliższej przyczyny choroby, mniemałem, że ten stan źrenicy, jest zapowiednią jasnej ślepoty (*Amaurosis*) do rozwinięcia której wpływać mógł zatrzymany, od niejakiego czasu, wpływ hemoroidalny. Polecilem zatem przystawienie pijawek do otworu stolcowego, do wewnątrz zaś, przepisałem proszki z nadwinienu potażu, saletranu potażu i rabarbaru. Skutkiem tego, lubo się cierpienia hemoroidalne złagodziły, żadna jednak zmiana nie nastąpiła, co do stanu samej źrenicy. Trzeciego przeto dnia choroby, kiedy czucie ciężaru nad okiem trwało, polecilem przystawienie pijawek za uchem. Ustąpił wprowadzie ciężar głowy, ale rozszerzenie źrenicy jednakowem pozostało. Dnia piątego choroby zaleciłem przyłożyć plaster z much hiszpańskich za uchem, co niejakką ulgę przyniosło, i chora nieczuła natężenia w oku cierpiącym: jednakże tęcza kurczliwości nie odzyskała.

W takim stanie rzeczy, życzono zasięgnąć porady innych lekarzy. Zdaniem konsultujących, przyczyną choroby mógł być tasiemiec:

nie było wszakże wyraźniejszych oznak obecność tasiemca wskazujących; wreszcie zarzucałem i to, że gdyby choroba z téj przyczyny pochodziła, tedy obie źrenice powinnyby ulegz zmianie; cóżkolwiek bądź musiałem ustąpić większości zdań, zwłaszcza, że przytoczono przykłady spowodowanych przez tasiemca konwulsyj, które jedną połowę ciała zajmowały. Przepisano zatem *Oleum essentielle therebinthinae*, w ilości jednej uncyi, do zażycia naczczo odrazu; nadto, w celu bliższego działania na oko, zalecone zostały nacierania nad brwiami olejkim kajeputowym. Zażycie' olejku terpentynowego sprawiło wielkie nudzenie, rznięcie w brzuchu i mdłości. Nie podobna było próbować drugi raz tegoż samego lekarstwa. Przepisałem więc, dziesiątego dnia choroby, pigułki, ze skrupułu *Olei aetherei filicis maris*, z dostateczną ilością proszku tegoż samego korzenia, dla uformowania 24 pigulek trzygranowych, do zażycia wieczorem na dwa razy; nazajutrz zaś, naczczo zażyła chora dwie uncye truneczku wiedeńskiego. Trzynastego dnia choroby powtórzyłem pigułki, zwiększwszy dozę *Olei filicis maris* do pół drachmy, również dając, dnia następnego, truneczek wiedeński: atoli tasiemiec się nieokazał.

Odtąd powziąłem przekonanie, iż rozszerzenie źrenicy, u téj chorób, jest chorobą idiopatyczną, zależą od dynamicznej nieczynności tęczy. Zacząłem przeto używać środków zalecanych w téj chorobie: do wewnątrz, lekarstw przeciw kurczowych, a między innemi, korzeni kozłku (*rad. Valerianae*) i kwiatu pomornikowego (*flor. Arnicae*); do samego oka, celem pobudzenia, wpuszczałem krople z roztworu trzech gran solnika sody w jednéj uncyi wody destylowanój; nadto zaleciłem wezykatoryą nad brwiami. Po kilku dniach bezskutecznego leczenia, umyśliłem użyć środka zachwalanego w jasnej ślepotie z nadwerężenia nerwowego pochodzącój, to jest ekstraktu *Pulsatillae nigricantis*, lecz i to lekarstwo, pomimo współczesnego używania środków zewnętrznych i kilkakrotnego powtarzania wezykatoryj w bliskości oka, żadnego skutku nie przyniosło.

Z tego powodu zmuszony szukać skuteczniejszego sposobu leczenia, przez wnioskowanie, wpadłem na użycie głównicy żytniej. Zważając bowiem, że ekstrakt belladony, zewnętrznie zastosowany do oka, sprawia rozszerzenie źrenicy, i że również to lekarstwo używa się w sztuce położniczej, do zniszczenia kurczu

ust macicznych: wniosłem, że środek, który wewnętrznie zażyty, działa na pobudzenie kontrakcyj macicznych, mógłby podobnyż skutek wywrzeć na tęczę. Tym więcej zaś wypadało mi jąć się tego przypuszczenia, że podzielam niektórych autorów zdanie, iż ściąganie się i rozszerzanie źrenicy zależy od kurczliwości włókien, znajdujących się, tak na przedniej, jako i na tylnej powierzchni tęczy, a które szczególnym ułożeniem włókienek cyrkularnych i promienistych, tworzą niejako muszkuł obrączkowy: natura tych włókien nie jest zupełnie taką, jak włókien mięsnych, ale wielce się do nich zbliża; największe zaś zdaje się mieć podobieństwo do włókien będących w macicy, które się podczas brzemienności wyraźniejsemu stają.

W tym widoku dnia 22 choroby, przepisawszy dla mojej chorój proszki z głównicy żytniej, po 3 gr. na raz, cztery razy na dzień, z wielkim zadowoleniem dowiedziałem się nazajutrz, że czuje zmianę w oku, doświadczając od wpływu światła szczególnego wrażenia, jakby się coś wewnątrz oka ruszało, i że sama dostrzegła w zwierciadle zmniejszenie źrenicy: jakoż, po obejrzeniu oka, spostrzegłem istotnie wyraźną zmianę w wielkości źrenicy,

i że tęczą od wpływu światła jeszcze bardziej się ściągała. Mimo to jednak źrenica, w oku cierpiącym, zawsze jeszcze była większą, niż w drugim. Podwyższywszy dawkę lekarską do gran 15, a następnie do 18 na dobę, uważałem coraz znaczniejsze polepszenie.

Że w ówczas właśnie nastąpił odchód czyszczenia miesięcznego, wstrzymałem się przeto z użyciem lekarstw, aby nie zaburzać normalnie odbywającej się funkcji, zwłaszcza lekarstwem mocno na macicę działającym. Ale z zaprzestaniem użycia głównicy żytniej, rozszerzenie źrenicy znowu się powiększyło, lubo kurczliwość tęczy, na wpływ światła nie znikła. Po ukończeniu się regularności, powróciłem natychmiast do użycia środka, który się tak skutecznym poprzednio okazał, i znowu widziałem nagle polepszenie: przepisywałem zaś na przód w proszku gran 18, a następnie skrupuł jeden w dekokcie. W kilka dni rozszerzenie źrenicy całkiem znikło, tęczą zupełnie stała się kurczliwą i najmniejszej różnicy między jednym a drugim okiem dostrzedz nie było można.

Widziałem Panią W\*\* w Lipcu 1836 roku: owój choroby oka najmniejszego śladu nie było,

i dowiedziałem się, że ani razu przez cały przeciąg czasu nie wracała.

Tak wyraźny i prędkie skutki użytego przezemnie środka, obok bezskuteczności innych probowanych sposobów leczenia, zdaje się przekonywać, że wyleczenie tej choroby, powszechnie za trudno ustępującą mianej, jedynie użyciu głównicy żytniej przypisać należy. Miałem zamiar przed ogłoszeniem tego spostrzeżenia sprawdzić je dalszemi doświadczeniami: lecz blisko dwa lata upłynęły, jak ani w praktyce prywatnej, ani w szpitalowej nie nadarzyła mi się do tego okoliczność.

Może który z współkollegów będzie miał tę sposobność, a jeżeli moje spostrzeżenie sprawdzonem zostanie, pozyskamy skuteczny sposób leczenia paralitycznego stanu tęczy, i poznamy jeszcze jedną dzielną własność głównicy żytniej, dotąd z takim pożytkiem w sztuce położniczej używaną.



*O użyciu wodo-jodanu potażu (Hydroiodas-potassae) w leczeniu zapaleń błony przykostnej i zastarzałego reumatyzmu stawów.*

przez J. LÉBEL.

---

Gazeta Lekarska Paryzka umieściła wyciąg z gazety lekarskiej Londyńskiej, opisujący własności wodo-jodanu potażu i uczący sposobów użycia go w reumatyzmach. Nauka ta sprawdzona doświadczeniami Dra *Clendinning* w szpitalu *Mary le Bone* tém się bardziej podobała wydawcom gazety lekarskiej Paryzkiej (1), że wielu lekarzy Paryzkich, mianowicie sławny professor *Magendie* mocno się zajmują doświadczaniem własności tego lekarstwa w tychże samych cierpieniach. Zachęcony usiłowaniami, wielkich dwóch miast, lekarzy, przedsięwzięłem szukać w wodo-jodanie potażu pomocy, jakiej bardzo często nam potrzeba w upartej chorobie reumatycznej. I trzymając się myśli gazety Paryzkiej, iż nie należy zagrzebywać w niepamięci środków, które mogą być korzystne w chorobie tak często opierającej się przepisom sztuki, do obcych do-

---

(1) *Gazette Médicale de Paris* août 1835 N. 31 p. 398.



świadczeń chcę dodać moje, w chęci zwrócenia, ogólnej dążności lekarzy, do śledzenia skutków tego lekarstwa.

Ze trzech zdarzeń, w których wodo-jodan potażu z korzyścią udało mi się użyć, dwa mniej widocznie mogą dowodzić jego pożyteczności w reumatyzmie. W obu bowiem razach reumatyzm zajmował głowę, i nie było wyraźnych cech, któreby oznajmowały zarazem jego siedlisko w stawach. W jednym z tych przypadków, cierpienia głowy, po trzechdniowym użyciu wodo-jodanu potażu, zupełnie ustały; znikły mniej dokuczające bóle reumatyczne ciała; nastąpiły żądane zmiany w czynności skóry i dróg urynowych: lecz w przypadku drugim ulżenie tylko w bólu głowy, i zmiana w urynie małe dawały dowody skuteczności lekarstwa, zwłaszcza, że dla stanu kiszek niezgadzającego się z dłuższem jego użyciem, postrzeżenia przerwać się musiały.

Co się tycze zdarzenia trzeciego, w którym miałem sposobność sprawdzenia własności przeciwreumatycznej wodo-jodanu potażu, to, przedstawiając wyraźnemi zjawiskami prawdziwy reumatyzm stawowy, nadało postrzeżeniu niezachwianą pewność. Oto jego krótki opis:

Wincenty Hryniewicz, lat 40 mający, od lat kilkunastu pilnej oddany pracy biórowej, pełny w ciele, okrągły na twarzy, blady jednak i miękką okryty skórą, częstym podlegający katarom, przed rokiem przebył kilka-tygodniowy ból stopy prawej, który złemu stąpnieniu przypisywał i zimnemi okładaniami, z przystawieniem pijawek, rozpędził. Roku 1836 dnia 6 Maja, po wystawieniu się na małą wilgoć w powietrzu chłodnym, doznał mocnego bólu, w téjże co przed rokiem stopie prawej: ból ten przymusił go leżyc w łóżku, stąpnienie i dotykane wielkie sprawiało cierpienie, czerwoności niebyło, nabrzękłość nie dawała się zgoła dostrzedz. Idąc za przeszłorocznym przepisem leczenia, postawił pijawki z powiększeniem bólu, a okładaniami zimnemi osiągnąwszy w nim ulgę chwilową, gdy po dwóch bezsennych nocach nie czuł znacznego polepszenia, mojej zasięgnął rady. Zastałem ból w stopie prawej zmniejszony, lecz natomiast stopa lewa bolesna, bez czerwoności i nabrzęknięcia, ciało nie rozpalone, puls powolny, pełny, język biały, pragnienie mierne, wstręt do jedzenia, uryna mocno zakolorowana, wypróżnienia stolcowe codziennie, dreszcze po ciele kilka razy na dzień. (Winian kwaśny potażu z winianem potażu antymonialnym. Na-

pój z odwaru jęczmienia, za pokarm klejek, smarowanie stawów olejne z amoniakiem, okładania suche aromatyczne.)

Piérwsze zażycie proszku sprawiło parę flegmistycznych wymiotów górą i dołem.

Czwartego dnia choroby polepszenie. (Winianu potażu antymonialnego gran jeden w fun- cie wody, reszta jak wyżej.)

Piątego, noc bezsenna; stopa prawa zupełnie wolna, lewa boląca, kolano prawe nabrzękle, nie dające się poruszyć, pragnienie większe, puls prędkie, twardy, uryna ciemna, dwa stol- ce rzadkie. (Leczenie jak dotąd, kolano obwija się skórką zajęczą.)

Dnia szóstego, do poprzednich cierpień przy- łącza się ból stawu ramienia lewego. (Winian antymonu jak dotąd, smarowanie i materacyk z ziół wonnych.)

Dnia siódmego, po obfitych nocnych potach, mętach w urynie koloru ceglastego, gorączka żadna, stawy wolne, język biały (W leczeniu i pokarmach żadnej zmiany.)

Dnia ósmego, ból w stawie ręki lewej z na- brzękłością i zaczerwienieniem, gorączka, sto- lec nie poruszony (Mixture Skudamora, obwią- zanie stawu skórką zajęczą).

Dnia dziewiątego, ulga w bólach, sen dobry, puls powolny, uryńa jasna, stolce częste (Lekarstwo dalej się używa).

Dnia dziesiątego, na nowo ból się stawu lewej ręki powiększył: zjawił się przytém ból w ramieniu prawém, gorączka, skóra sucha (Mixture Skudamora).

Jedynastego, cokolwiek lepiej. (Leczenie jak wczoraj).

Dwunastego, gorzej: bóle wprawdzie nie wielkie, ale we wszystkich stawach czuć się dające, puls przyśpieszony, pragnienie większe, uryńa ciemniejsza, stolca od kilkunastu godzin niema. (*Decocti althaeae unc. sex, syrupi ejusdem unc. j, hydroiodatis potassae gran. novem.* Na trzy razy zażyć: rano, w południe i wieczór. Za napój odwar z jęczmienia, za pokarm rosół).

Dnia trzynastego, sen dobry, bole prawie żadne, język dotąd biały, stał się czystszym, pragnienia niema, chęć do jadła się wzmacnia, puls prędkie, skóra wilgotna, stolca niema. (Lekarstwo powtórzone, za pokarm rosół i kureze.)

Czternastego, chory pragnie wyjść z łóżka: wyjąwszy prędkość pulsu, stan zupełnie dobry. Dwa dni jeszcze biorąc lekarstwo, przy powiększającej się codzień ilości pokarmów, zupełnie został wyleczonym. Po przerwie jedno

dniowej, zaczęły się były odzywać bole, lecz użyte jeszcze dziewięć gran wodo-jodanu potażu, cierpienia wnet uśmierzyły.

Widzę w tém zdarzeniu wyraźne skrócenie choroby przez wodo-jodan potażu. Polepszenia się, w cierpieniach niestałe, kazały obawiać się ich przedłużenia do dalszego zakresu. Możeby były potrwały, jak dziś lekarze francuzcy uważają, dni 40: a nawet, gdyby się miały skończyć według ich nauki, w dni 18 i to przy silném użyciu działań przeciwzapalnych, nieobiecowały krótkiego trwania. (\*) Nagle się jednak przerwały po użyciu wodo-jodanu potażu.

Potężną moc tego lekarstwa nad reumatyzmem dowiodą lepiej jeszcze, postrzeżenia przez Dra *Clendinning* zebrane.

*Postrzeżenie 1.* *Rebeka Fuller* lat 30 mająca, cierpiała od roku reumatyzm chroniczny, a przybywszy do szpitala dnia 22 Stycznia 1836, miała w kostce nogi, w stawach palców i w jąbłku dłoni nabrzękłość bolesną i przytém zapalenie błony przykostnej wyrostku kości łokciowej (*olecranon*) i razem kości promieniowej (*radius*). Przyciskanie i ruch zarówno wzniewały ból, który zdawał się mieć siedlisko w miej-

---

(\*) *La Lancette Française* N. 9. T. X Jeudi 21. Janvier.

scu przyczepienia się ściągaczów i w błoniastych przedziałach mięs. Ta dziewczyna była blada, jój ciało miękkie i chłodne, puls słaby. Wzięła trzy razy na dzień:

*Rec. Tincturae guaiaci ainmoniacalis dr. ij in mixturae chinini aromaticae unc. j.*

Nazajutrz powstał mocny ból w prawej stronie brzucha w okolicy biodrowej i był ułagodzony przez pijawki z ciepłemi i mokremi okładaniami. Dnia 24 wzięła kąpiel ze złym skutkiem: bo nazajutrz bole się powiększyły. Gdy przełaxowanie i proszki Dowera nie sprawiły polepszenia, dnia 27 dano jój 15 kropel *vini Colchici*, trzy razy dniem, w uncyi mixtury aromatycznej chiny.

3 Lutego, przy niezmniejszonych bólach, dodano do poprzedniej mixtury trzy grana wodojodanu potażu na miejscu wina kolchickiego.

5 Lutego polepszenie: kilka wodnistych wypróżnień stolca. W miejsce mixtury z chiny, dano odwar z sarsaparylli, do którego dodano poprzednią ilość wodojodanu potażu i pięć kropel *Laudani* do każdego wzięcia lekarstwa.

14. Chora miała się tak dobrze, jak tylko żądać można. Czułość w łokciu i w innych częściach zbolących zupełnie ustała. Zaprzesztano leczenia.

Po kilku dniach dostała na nowo bólów: wróciła do swego lekarstwa, które jęj ten co piérwójzrobiło skutek: a przedłużając niemały przeciąg czasu jego branie, wyszła zupełnie uleczoną. Przez cały przeciąg leczenia się, brała pokarmy posilające, pieczeń i porter.

*Postrzeżenie 2.* *Sara Wood* lat 50 mająca, przed siedmią laty chorowała, jak opowiada, trzy miesiące na podagrę. Teraz wszedłszy do szpitala dnia 20 Lutego 1835, ma w obu kolanach nabrzękłość dość mocną, niedozwalającą jęj już od trzech miesięcy pracować. Zresztą zaś zdrowie wyborne. (Ma wziąć cztery razy na dzień po trzy grana wodo-jodanu potażu w płynie klejkowatym).

Dnia 24 Lutego, nagle polepszenie się: chora z większą nierównie łatwością chodzi. (Bierze dalej lekarstwo).

Dnia 27. Chodzi, według własnego zeznania, lepiej niż kiedykolwiek w ciągu lat 7miu: nabrzękłość kostki całkiem zeszła; zostaje jeszcze w kolanach, z małym bolem za dotknięciem.

6 Marca. Biorąc ciągle lekarstwo nie doświadcza nic złego, owszem znacznie się ma lepiej i przechodzi na salę wyzdrowiałych.

Nie samo zajęcie błony przykostnej przez reumatyzm, ustępuje działaniu wodo-jodanu

potażu: zajęcie téj błony, przez chorobę weneryczną, z równym skutkiem znosi to lekarstwo. Dr *Clendinning* pozbiierał przykłady guzów wenerycznych rozpędzonych w dni pięć przez wodo-jodan potażu, kiedy poprzednie leczenie merkuryuszem było bezskuteczne, ośm gran naznaczając średniej miary na jedno wzięcie. Trzykrotném wciągu dnia takiej ilości zadaniem, leczył w bardzo krótkim czasie najuporczywsze zapalenia błony przykostnej.

Celniejsze własności wodo-jodanu potażu są: powiększenie wypróżnień uryny i stolca, chociaż po tygodniowém użyciu, ginie ta różnica wypróżnień. U niektórych osób powiększa się osad ceglasty, a u tych, które mało piją, powiększa się w urynie ilość kwasu urynowego. Jod także staje się składową częścią tego płynu.

Wodo-jodan potażu nie jest lekarstwem osłabiającém, jak wiele innych środków przeciwreumatycznych: przy jego użyciu nie potrzebne jest głodzenie chorego i pokarmy posilne bardzo się zgadzają z własnością podniecającą lekarstwa. Następują jednak, powiem niekiedy, dolegliwości, jako to: ból piersi i innych części odleglejszych od żołądka, ból głowy; zawrót i spazmy u osób nerwowych; zgaga (*pyrosis*), wzdęcie, nudzenia, womity, laxa i kolki. Zda-



rza się to na początku brania lekarstwa, ale łatwo temu zaradzić, dając go w odwarach klejkowatych albo gorzkich: dając po jedzeniu i zaczynając od małej ilości. Ból żołądka przezeń wzbudzony uśmierza się przez środki alkaliczne i wonne, a kolki i laxa przez wodę wapienną z opium. Inne cierpienia, pochodzące ze związku nerwowego z żołądkiem, łatwo ustają po zniesieniu jego zadrażnienia.

Żaden organ gruczołowy, jak uważa Dr. *Clen-dinning*, nie uległ nigdy szkodliwej zmianie po najdłuższém użyciu wodo-jodanu potażu: nie wyschły piersi u kobiet, ani jądra u mężczyzn. Zpolepszeniem zdrowia szła zawsze dobra powierzchnowość chorego. Chorzy, którzy po 100 gran na dzień brali ciągle przez wiele tygodni, nie doznawali innego uczucia, jak ci, którzy w dwudziestu czterech godzinach brali tylko po gran 10 lub 12.



## *Postrzeżenia Chirurgiczne*

JANA BĄCEWICZA.

Wyjście niezwykłym sposobem ciał obcych z ran postrzałowych.

---

Językoff, Sztabs-kapitan gwardyi pułku Preobrażeńskiego, wieku lat 30, układu ciała limfatycznego, dnia 6 Września dobywając szanca zwanego Wola, został raniony kulą karabinową w część wyższą i wewnętrzną uda prawego, na dłoń od pachwiny odległém, z wtłoczeniem koszuli, gateg i surduta z jego podszewką: sama zaś kula znalezioną była w kieszeni spodni. W téjże chwili dostał kontuzyi od odłamu granata w dolnej okolicy brzucha (*regio hypogastrica*); skutkiem tego zdarzenia powstało mocne zapalenie błony brzuchowej, które, upuszczeniem krwi i kilkokrotném przystawieniem pijawek, usiłowano zmniejszyć; lecz te środki nie zdołały zapobiedz ropieniu. Ropa odchodziła przez ranę postrzałową, z którą łączył się ropień brzuchowy; jako téż przez rany zrządzone przez pijawki, to jest, nad kością łonową, w pachwinie lewej, i nakoniec przez worek jądra lewego, gdzie sztucznie otwór był zrobiony.

Stan ogólny chorego odznaczający się osłabieniem, bladą cerą, ciągłą gorączką, powiększającą się wieczorami; rokował smutne ukończenie. Posilne buliony, (*infusum chinae frigide paratum*), utrzymywały chorego do dnia 29 Listopada 1831 roku. W tym dniu, przy opatrywaniu ranném, pokazał się w kłęb zwinięty kawałek koszuli, gatek i kieszeni przez otwór nad kością łonową.

Od tego czasu zmniejszać się poczęła ilość materyi ze wszystkich otworów, a niektóre ranki po pijawkach pozostałe zabliźniały się; raną moszen zaś 14 Grudnia wyszła podszewka, a 30 Stycznia ostatni kawałek sukna, i odtąd wszystkie rany zagoiły się i chory zupełnie uleczony. Wnosić ztąd wypada, że te ciała obce posuwały się z ropą pod ścianą brzuchową, i nakoniec ciężarem swoim z tąż ropą wypłynęły.

*O użyciu żelaza rozpalonego, we wrzodach po ranach postrzałowych.*

Zdanowski, Officer z pułku jazdy, był raniiony kulą karabinową, w część środkową łopatkki: kula przeszła pod obojczykiem, bez naruszenia jego, lecz sprawiła części miękkich zapalenie, które usunięte zostało zwyczajnym

przeciwzapalnym sposobem. Wtenczas rana nie zdawała się żadnem niebezpieczeństwem zagrażać: tak iż chory, po opatrzeniu, często udawał się do miasta, i w przeciągu sześciu tygodni wydobyto mnóstwo kosteczek z łopatki, a rana niby się zaczęła zablizniać. Lecz raptownie dostaje chory gorączki, czerwoności naokoło rany i nieznośnie palącego bólu. Pijawki, zimne okładania, nie zmniejszają cierpień: owszem rana robi się szersza, zapadają brzegi, czarną posokę wydaje a naokoło skóra się robi siwsza, nabrzękła, grzybowata, gąbczasta; do tego się przyłącza biegunka. Rozpalonem do białości żelazem niszczą się w ranie części czarne i grzybowate, i zaraz po operacyi okładania wodą gulardową, dopóki nie wstawiło się ropienie: później, przy środkach łagodniejszych, rana oczyściła się, gorączka znikła, a po oddzieleniu się kilku kosteczek zupełnie się zablizniła. Zdrów wyszedł.

*Wernozobre*, Officer z batalionu Saperów, w bitwie pod Ostrolęką, odnosi jednocześnie cztery rany od ułamków granata: jedną, na grzbiecie, między łopatkami, najmnijeszj wagi, chociaż długą na 4 cale a na 2 szeroką, lecz powierzchowną; drugą, na wewnętrznej stronie, wzdłuż ramienia prawego, z wyrwaniem

całej tkanki komórkowatej i części mięs; trzecią, na wewnętrznej stronie, wzdłuż uda prawego, blisko od pachwiny aż do kolan, szeroką na 2 dłonie, także ze znaczną utratą części miękkich; czwartą, na udzie nogi lewej wielkiej obszerności. Wszystkie rany, przy staraném opatrywaniu, oczyściły się i zaczęły się zabliżniać w ciągu trzech miesięcy: lecz największa rana uda prawego goiła się najpowolniej, z przyczyny znaczniejszej utraty części miękkich; blizna zaś zostawiała po sobie siność około kolana nadzwyczajną; ta siność po mocném zmartwieniu napęczniała, wilgoć posokowatą zaczęła wydawać; do tego przyłączyła się silna gorączka z bólem palącym w miejscu wspomnianém; a nakoniec postać grzybowatą przybrała. Środki przeciwzapalne najmniejszej ulgi choremu nie przyniosły. Wtedy udałem się do mocno rozpalonego żelaza, którém wypaliłem całą wyniosłość grzybowatą w kształcie nieregularnym, dla łatwiejszego zabliżnienia. Dla odjęcia zbyt dużego zapalenia, zaleciłem okładania wodą ołowianą, do zaczęcia się ropienia: poczem liniment, z wody wapiennej i oliwy złożony, posłużył do zupełnego zaleczenia rany.

*Wambach*, Officer z pułku piechoty liniowej, w téjże bitwie dostał kontuzyi na pozór naj-

mniejszej wagi, w krainę niższą goleni nogi lewej, około kostki zewnętrznej (*malleolus externus*) ku tyłowi, ze złamaniem kości piszczalkowej, której koniec sterczący zaledwie nie przebił skóry. To uderzenie pociągnęło mocne zapalenie całego stawu. Środki przeciwzapalne małą ulgę choremu sprawiały, gdyż stan zapalny błony nadkostnej, utrzymywał w ciągłej obrzękłości miejsce stłuczone jako i staw. Po jakimś czasie zebrana w znacznej ilości ropa nożem wyprowadzona została. Z tém wszystkiém obrzękłość grzybowata rany, jako i obrzękłość stawu rosła, zagrażając próchnieniem kości: dla zapobieżenia temu, ta narośl grzybowata dwukrotnie, wyrastająca w przedziałach czasu miesięcznych, żelazem rozpalo-ném zniesiona została, témże staw przypalony został z najlepszym skutkiem, gdyż w przeciągu tygodnia rana oczyściła się, obrzękłość znikła, i dziś chory, nieco tylko podpiérając się, chodzi.

Czwarty przykład podobnej natury, na Oficerze Bienkiewiczu, w potyczce pod Warszawą zdarzony, gdzie kula karabinowa przeszła na półtora cala nad kostką ze strony goleni nogi lewej, wyrwała części miękkie i część kości zgruchotała. Rana żadnym sposobem nie chcia-

ła się oczyszczać, a staw dwa razy był grubszy od naturalnego, z wyniszczeniem sił, gorączką, stratą apetytu. Po mocném przypaleniu tak saméj rany, z którój krew się lała w czasie operacyi, jako i stawu, odmienna postać nastąpiła: gdyż rana oczyściła się, a obrzękłość stawu zeszła. Rana po oddzieleniu się kości, doskonale się zagoiła. Ztąd wnoszę, że we wrzodach nastálych po ranach postrzałowych, po stłuczeniach, przy których okazują się wyrosłe grzybowate, gąbczaste (żadnym innym środkiem nie dające się zniszczyć); w obrzękłościach stawów, pochodzących z téjże przyczyny, koniecznien potrzebny jest użycie żelaza rozpalonego. Lecz nie można tego radzić w kontuzyjach kości środkowych podłużnych, a osobliwie, gdzie są strzaskane lub odszczepione kawałki: w takich razach nadaremnie są zadawane cierpienia choremu, gdyż oddzielenie ich nie przyspiesza się.



*Porównanie cholery u starożytnych lekarzy z na-  
szą z cholerą dziś w Europie grassującą.*

przez F. LEBEL.

---

Różny od naszego u starożytnych sposób poj-  
mowania i tłumaczenia chorobowych zdarzeń,  
stał się przyczyną, że my dziś tak mało nie-  
raz znajdujemy wartości w ich podaniach, jak  
niewielką liczbę ich pojęć możemy uznać za  
dobre i rozumowi naszemu przystępne. Je-  
dnakże usunąwszy przesąd naszą nad nimi  
wyższości, znajdziemy w ich opisach chorób  
tak wierną prawdę, jak w ich rozumowa-  
niach mozolną pracę. Jeżeli się ta ostatnia na  
mało nam przydać może, to ich opisy mieszczą  
niewyczerpane skarby nauki. Cholera, któ-  
rą nagle u nas zjawienie się przed kilką laty,  
dało powód do licznych rozumowań, była u sta-  
rożytnych dobrze znana: i kiedy my niespodzia-  
ną klęską trapieni, uczymy się z nią oswajać,  
i bieg choroby pod pewne zajmować przepisy;  
kiedy przy nieskuteczności naszych środków,  
naprzeciw niej wymierzonych, nie możemy  
znaleść wsparcia rozumu naszego w dzisiej-  
szych zasadach sztuki: nie będzie rzeczą na-  
ganną porównać nasze wyobrażenia z wyobra-



żeniami dawnych lekarzy, którzy o téj chorobie najlepszą zostawili naukę. Opuściwszy historyczne badania jéj dawności, nie mówiąc nic o przepisach jakie Hippokrates (1) podał, weźmy opis téj choroby przez Areteusza.

»Cholera jest to wsteczne poruszenie płynów całego ciała do gardła, żołądka i kiszek: choroba najgwałtowniejsza, górami bowiem przez womity wyrzuca się wszystko, co było zebrane w ustach, żołądku i gardle; dołem wychodzą płyny znajdujące się w żołądku i kiszkiach. To co się najpierw wyrzuca przez womity, jest podobne do wody; co stolec oddaje, jest łąjniaste, płynne i śmierdzące: jeżeli tę chorobę wzbudziła dawna niestrawność, która jeżeli się rozprowadzi przez enemy, wychodzą płyny flegmiste (*pituitosa*), potem zaraz żółciowe. Z początku mała jest choroba, bez bólu: lecz później rodzą się parcia w otworze żołądkowym, w gardle i rznięcia w brzuchu. Gdy bardziej choroba wzrasta i rznięcia się powiększają, upadają siły, członki władzę tracą, obrzydzą się pokarmy, przytomność ginie. Jeśli co przyjmą chorzy, napadają z wiel-

---

(1) Jedno tylko wiem miejsce, gdzie Hippokrates o cholery wspomina, to jest aphor. 30, sect. III.

kiem poruszeniem nudności i womity. Wtedy sama żółtego koloru wyrzuca się żółć, i podobne temu są stolce; naprężają się ścięgna (*nervi tenduntur*), ściągają się mięsa łytek i rąk, skrzywiają się palce; przychodzi zawrót, czkawka; paznogie sinieją, stygną członki, całe kołowacieje ciało. Gdy choroba do najwyższego przychodzi stopnia, wtedy chory obléwa się potem: czarna żółć górą i dołem wyléwa się; przy ściągniętym pęcherzu moczowym uryna się zatrzymuje, która jednak dla tego nie może być obfitą, że płyny do kiszok ściągnięte; ustaje głos, uderzenia tętn są najdrobniejsze i najprędsze: stan ten w opisanu omdlenia wystawiliśmy. Usiłowania do womitowania ciągłe i czcze, skłonność do zrucania wielka, próżna, jednak nie wilgoci niewydająca. Śmierć nakoniec przychodzi pełna boleści i godna politowania, w kurczach, zaduszeniu i czczem womitowaniu. Choroba tego rodzaju zwykła panować najwięcej latem; mniej w jesieni, jeszcze mniej wiosną, a najmniej zimą. Co do wieku zaś, napada młodych i najsilniejszych: starych najrzadziej, więcej dzieci, niżeli starców, lecz nie śmiertelnie.« (2)

---

(2) *Arctaeus*, de caus. et sig. acut. morbor. T. II. cap. 5.

Nie wiem, czyli krótki ten obraz cholery, strasznój w czasach Areteusza, nie jest zupełnie ten sam, na który w dzisiejszych czasach patrzaliśmy? Prawda, że niektóre wyrażenia się autora, kazały o tém powątpiewać: ale rozbierzmy je i zrozumiemy, może ta mała niepewność zniknie. (a)

---

(a) Aby to skutecznie, zobaczmy czém się różni opis cholery Indyjskiej przez Johnsona podany od opisu Areteusza. Johnson za szematycznej choroby podał historią następującą:

Majtek okrętu stojącego w porcie Trynkawelskim w miesiącu Czerwcu 1821 zasnął w nocy na pół pijany. Około północy przebudził się i będąc w potach wyszedł na pokład, położył się na chłodnyra wietrze, wiejącym z lądu, i zasnął. Około czwartej godziny zrana obudził się z dreszczem i oddał się z pokładu. Wkrótce uczuł częste odchody dołem ze szczypiącemi bólami, odchody te były szlamowe i mętne: potem zjawila się ekliwość i odbijanie się z wyrzucaniem przez womity samego tylko szlamu i co się znajdowało w żołądku. Wtenczas uderzenia tętn były małe, prędkie i ściągnięte, a skóra sucha lecz niegorąca. Około ósmej rano zaczął czuć w różnych częściach ciała kurcze, które prędko rozeszły się do mięs brzucha i sprawiły mu silne bole. W przeciągu tych napadów występował czasami zimny kleisty pot, mianowicie na twarzy i piersiach: przytém członki ostygły, twarz zmarszczyła się, a żołądek wyrzucił wszystko co było dane, lekarstwo i napoje: przy ciągłej bieguncie, z coraz większym parciem, brzuch i nadbrzuszne części były rozciągnięte i wyprężone. O dziesiątej godzinie uderzenia tętn waledwie można było wysledzić, oddech utrudniał się i zatrzymywał, oczy wpadły, a twarz wyrażała szczególnym sposobem wewnętrzne cierpienia i smutek. Członki zupełnie ostygły, zmarszczyły się i pokryły kleistym potem. Moc kurczów zaczęła słabieć, a o godzinie jedynastej, czyli w 7 godzin po zjawieniu się choroby, śmierć przerwała męki cierpiącego. —

Wymioty żółciowe górą i dołem, najwięcej zdają się rozróżniać cholere dawnych autorów od' dzisiejszėj. Ogólne dziś jest mniemanie, że chorzy tego rodzaju nie womitują żółci: bo zawieszone wydzielanie się wszystkich płynów jest przyczyną jój braku. Na tém zasadza się różnica cholery Indyjskiej, od owėj, która w Londynie w latach 1669 i 1676 grasowała, i którą Sydenham opisał. Doktor *Johnson* dowodząc, że zatrzymanie wydzielania się żółci jest najbliższą przyczyną cholery, zbił dawne mniemanie, że ostrość żółciowa ją zrządza. Jego dowodzenia te nam największe powinnyby przynieść przekonanie, że dawni lekarze mylili się w pojmowaniu zdarzeń chole-rycznych: że to, co nazwali żółcią, może dziś być uwolnione od tego nazwania, gdy wyobrażenia teoretyczne nie narzucają imienia. »Od Hippokratesa do Celsa, a od Celsa do Sandersa, mówi *Johnson*, żółć była obwiniana o wzbudzanie cholery.« (3) Ale w owych wie-

---

Описание Индійской Холеры Составленное Медицинскимъ Департаментомъ Военнаго Министерства для Врачей Арміи. Санктпетербургъ 1830 года.

(3) Описание Индійской Холеры составленное Медицинскимъ Департаментомъ Военнаго Министерства. Санктпетербургъ 1830, karta 1.

kach jakiejże choroby żółć zrobić nie mogła? Żółć tak była w myśli dawnych lekarzy, że przez jej szkodliwość pojmowali wiele zjawisk chorobowych, które my dziś wcale z innych źródeł wyprowadzamy. Nietrzeba nawet tak odległych sięgać wieków: weźmy wiek przeszły a ujrzymy wielkie żółci znaczenie w tłumaczeniu zjawisk chorobowych. *Lorry* (4), wyborny autor dzieła o melancholii, cieszy się że zagrzebana nauka o czarnej żółci, a przez Boerhawego z ciemności wydobyta i jakby odrodzona, znowu być może wyrozumowana i doświadczeniami wspierana. *Cartheuser* (5) w opisie cholery w samych Indjach panującej, wymioty żółciowe stopniowaniem żółci kolorami oznaczył i im własność żółciową nadał. »Nieczysta wilgoć, która wymiotami i biegunką wyrzuca się, z początku cienka i żółtawa, potem gęsta, żółta, zielona, nawet niebieskawa i czarniawa postrzega się, i ma własność gorącą, bardzo ostrą, i niekiedy zupełnie gryzącą.« — Czy wyrazy tego opisu były stosowane do pojęcia autora, czy pojęcie jego o żółci zrodziło

---

(4) De melancholia. Lutetiae Parisiorum 1775. T. I. Cap, 2. pag. 227.

(5) De morbis endemiis. Francofurti ad Viadrum. 1771 p. 118.

się ze zjawisk opisanych, ciężko sądzić: mniej jednak przypuszczę to drugie, gdy zważę dal-  
sze tłumaczenie zjawisk cholery. Mówi Car-  
theuser (6), że jeszcze inna jest przyczyna cho-  
lery, pochodząca z nieczystości krwi urynowo-  
siarczanej. Nie można się więc dziwić, że płyn,  
wyrzucany przez chorych, był w oczach tego  
postrzegacza oznaczony wszelkimi cechami  
ostrości.

Kiedy tak nazwanie zjawisk zależy od teo-  
retycznych wyobrażeń autorów, przypuścić wy-  
pada, że wymioty żółciowe w opisie cholery  
przez Areteusza, mogły nie zawierać żółci,  
i mieć te same cechy, któremi się wymioty na-  
szej cholery odznaczają. Bo w rzeczy samej,  
różnica tych zjawisk tylko słowna być może:  
gdyby przyszło śledzić własności żółci w wy-  
miotach obrzydliwej choroby, zabrakłoby ba-  
daczy u nas, jak niema u starożytnych śladów  
ściślejszego dochodzenia jej bytności. Niektó-  
re znaki jako kolor i gorzycz giną nieraz w zbie-  
gu okoliczności. Kolor żółty płynu rozprowa-  
dzonego wielką ilością napoju, może się zmie-  
nić w inny, mniej wyraźnie przytomność żółci  
dowodzący: zresztą kolor serwatkowy wymio-

---

(6) W miejscn wska. kar. 120.

tów naszej cholery, nie mógłaby dowodzić przytomności rozwiedzionój żółci? może nawet lepszym być jēj znakiem od cech przez Celsa podanych. »Żółć górą i dołem wyrzuca się, mówi ten autor, naprzód podobna do wody, potem zdaje się jakby w niēj świeże mięso było obmyte, niekiedy biała, często czarna albo rozmaitego koloru.« (7) Tylko te słowa, niekiedy czarna albo rozmaitego koloru, mogłyby być wzięte za dowód, przytomnėj tam żółci, inne bynajmniēj jēj nie oznaczają: smak zaś zmęczonego chorego cierpieniami, niezawsze odkryje żółć rozcieńczoną. Skończy się więc na tém, że równém prawem mogli dawni lekarze widzieć żółć w wymiotach cholerycznych, jak my bytności jēj tam zaprzeczyć. Gdy inne znaki w opisach chorobnych dawnėj cholery zgodne są ze znakami dzisiejszemi, autorom opisującym przebacza się ich ówczesna wolność nazwania, tak jak się przebacza botanikom przed Lineuszem, niezrozumiałe dla nas ich nazywania roślin, jak ludzie naukowi przebaczą Ciceronowi używanie wyrazów, których znaczenia dochodzić muszą nie ze słowników, lecz z historyi rzeczy i zakresu mowy.

---

7) De re medica L. IV. cap. XI.

Jeżeli takie porównanie znaku chorobowego, na którym gruntuje się rozróżnienie cholery dzisiejszej od dawniej, nie zdoła jeszcze, w niezgodnych umysłach, zrodzić przekonania jednoznaczności, dowiedzimy jej w dalszém przyjrzeniu się opisowi Areteusza i niektórych dawnych autorów.

Przypuściwszy że epoka żółciowa w nauce lekarskiej, tę najmniej przyniosła korzyść w postępie nauki, że rozpoznawanie chorób żółciowych miało w ówczas niezaprzeczoną pewność; przypuściwszy zatém, że Areteusz nie był w teoretycznym błędzie, gdy cholerę opisywał: łatwo uwierzemy, że ta choroba owych czasów zasadzała się na wyrzucaniu żółci górą i dołem. Nie przeczy nawet temu *Johnson* (8): zbija tylko same przypuszczenie, że żółć, która się nie zaraz w pierwszych wymiotach pokazuje, ma być przyczyną choroby przez swe obfite wydzielanie się. I my nie zaprzeczamy pewności tych zdarzeń, w naszej cholery, gdzie wypróżnienia wodniste, zastąpione były wypróżnieniami żółciowemi: nieprzystając tylko, tak jak i *Johnson*, na dawne tłumaczenie, wy-

---

(8) On ma cholerę Indyjską za wyższy stopień *Cholerae morbus*; w niej. wska. k. 12.



znamy, że chcemy wierzyć opisom Areteusza, Celsa, Sydenhama, Cartheusera, i dla tego je mamy za dobre, że się zgadzają z naszymi. »To co się naprzód przez womity wyrzuca podobne jest do wody.« Z tym opisem Areteusza bardzo często mieliśmy sposobność porównania naszych chorych, wyrzucających przez womity zaraz od początku płyn wodnisty. Areteusz widział następnie wyrzucaną żółć: my jęj znaków nie we wszystkich postrzegaliśmy chorych; najczęściej gwałtowność choroby nie dała doczekać się zmian przez tego autora opisanych; jednak nie była mała liczba i tych chorych, u których okazanie się żółci w wymiotach cieszyło nas nadzieją przejścia niebezpieczeństwa (9). Rozmaitości wypadków w naszej epidemii 1831, trudno zaprzeczyć, tak jak ją widzimy w opisie Johnsona (10), w opisach dawnych lekarzy i w opisach epidemii cholery Francuzkiej (11). Pod ogólne przepisy biegu choroby i jęj leczenia, tak oni jak i my musieliśmy zajmować szczegółowe zdarze-

---

(9) *Johnson* w m. w. k. 6.— *Malcz* O cholery Indyjskiej w Warszawie. 1831. karta 60.

(10) W m. w. k. 16.

(11) *Révue Médicale Française et Etrangère*. Août, 1836. Paris. p. 201.

nia, często w brew jedne drugim przeciwne. Dla tego *Caelius Aurelianus* różni się w swym opisie od Areteusza, gdy mówi że się naprzód wyrzucają zepsute pokarmy, płyny i żółć, a z powiększającą się chorobą płyn wodnisty i rzadki (12). Jednak ten autor zostawił nam opis cholery najbliżej z naszym zgadzający się. Oto dalszy ciąg tego opisu: »Wyrzucają się także z temi płynami, płyny białawe, śliniaste; następuje przytłumienie pulsu (*densitas pulsuum*) i zimno członków, także zaciemnienie twarzy czarnym kolorem; palenie z nienasyconém pragnieniem; oddech najśpieszniejszy; kurcz członków z ciągnięciem w ścięgnach, w łytkach i rękach; wyparcie boków do góry, z bolem podobnym do kolek; niekiedy biegunka ze krwią; twarz wynędzniona, oczy zaczerwienione i przy zgonie czkawka.«

Biegunkę krwawą, którą *Caelius Aurelianus* pomieścił między zjawiska choroby, nie zdarzyło mi się widzieć: i to téż mnie przekonuje, że do obrazu cholery, mającego obejmować w sobie wszystkie jéj postaci, zajmowali dawni autorowie nawet mniej częste zda-

---

(12) Lib. III. cap. XX.

rzenia, (13) i może czasem do prawdziwej cholery nie należące. W takim celu ogólnego opisanie choroby powiada *Gorter* (14), objaśniający aforyzmy *Hippokratesa*: że, żółć do żołądka zaprowadzona, dziwnie cały organ trawienia porusza; tak, iż sama żółć, wszystko co się znajduje w kiszkach, i spływające do nich ciecze, przyspieszonym tym ruchem, silnie wyrzucane bywa przez womity i biegunkę.

*Alexander Trallianus* (15) nie zawsze widział womity żółciowe, i nawet nie każe mniemać, aby nazwanie cholery pochodziło od womitów żółcią. *Fryderyk Hoffmann* także nie samą żółć widział wyrzucaną przez womity i biegunkę, lecz widział nieraz tylko płyny kwaśne, szlamowe, słone i inne (16). Ani jest sprawiedliwy zarzut *Sydenhamowi* zrobiony przez *Johnsona*, jakoby on opis cholery epidemicznej odznaczył wymiotami żółciowymi i przyczynę najbliższą choroby w żółci położył: nieźrównany bowiem ten badacz przyrodzenia, wyraźnie odróżnia wypadki cholery pochodzą-

---

(13) Tak jak to robić każe *Dr. Bland* opisujący epidemię cholery w *Beaucaire*. *Révue Méd.* août 1836 p. 221.

(14) *Medicina Hippocratica*. Amstelodami 1739 p. 345.

(15) *De arte medica* Lib. VIII. cap. 14.

(16) *Medicinae rationalis*. T. 4. p. 581. *Halae Magdeburgicae* 1734

ce z niestrawności lub pijaństwa od cholery epidemicznej. Z takiego porównania opisów cholery, widzimy, że, jak u dawnych nie zawsze sama tylko żółć wyrzucaną była górą i dołem, tak w cholery w Indyach panującej, teraz do nas przeniesionej, wypróżnienia żółciowe są najwialniejszą jej cechą, gdy bierzemy jej opisanie przez lekarzy w żółć wierzących. Różnicę więc tych chorób zasadzaną na wylewaniu się żółci lub na jej niedostatku, wypada za nie uważać: zwłaszcza, że inne znaki tak są nawzajem do siebie podobne, iż trudno w nich niewidzieć tożsamości.

Co się tycze przebiegu choroby, zaznaczonego krótszém, niżeli u dawnych trwaniem, jak się to nam przełęcznionym jej mocą zdało, podobieństwo i z tego względu nie przestanie utwierdzać się, gdy zrozumiemy wyrazy dawnych lekarzy. »Choroba najgwałtowniejsza« mówi Areteusz, leczy ją we dwa dni, i już dnia trzeciego każe choremu wrócić do swych zatrudnień: a wyrażenie się tego autora, względem niepomysłnego ukończenia się choroby, dowodzi jak prędko nieraz śmierć przychodzi-

---

(17) Описание Индійской Холеры. Санктпербургъ 1830 karta 45, gdzie o żółci nie mówi.

ła bez żadnej nadziei jej odwrócenia. »Gdy chory wszystko przez womity wyrzuca, gdy w ciągłych pływa potach, gdy stygnie i sinieje, gdy także uderzenia tętn prawie nikną i siły upadają; gdy mówię tak jest, dobrze będzie usunąć się z przyzwoitością od chorego.« (18)

*Oribasius*, jeden z celniejszych starożytności lekarzy, temi wyraził słowy grożące niebezpieczeństwo w cholerze. »Gdy niezmierne nastąpiło wypróżnienie, i blizkie zagrażają konwulsye, gdy chory jest bez pulsu i członki zimne, gdy występuje pot zimny, potrzeba lekarza, a nawet kto w tym jest stanie, zaledwie i przez lekarza może być uratowanym.« (19) Fryderyk *Hoffmann* zgadzający swe opisy cholery z opisami dawnych lekarzy, uważa tę chorobę za najgwałtowniejszą: kładąc ją nieledwie w równi z morowém powietrzem (20).

Przepowiednia więc zejścia cholery i znaki po których uczyliśmy się ją ustanawiać w naszej epidemii, jako téż sposób leczenia, który nam najwięcej pożytecznym być się zda-

---

(18) De curatione acutorum morborum. Lib. II. cap. IV. „Inde honestam fugam capessere bonum est.”

(19) De morborum curatione. Lib. III. cap. XI.

(20) W dziele wskazaném karta 587.

wał, bardzo są zgodne z nauką starożytnych lekarzy. Tak bowiem mówi Areteusz: »Zatrzymanie tego co się w cholerze wyrzuca złe jest.« (21) Jakoż widzieliśmy bardzo często, że postęp choroby nagle się przyspieszał i śmierć przychodziła wkrótce po zatrzymanych womitach. Nie te też środki zyskały największą sławę skuteczności, które wprost działały na zatrzymanie wypróżnień. Ciepła woda zalecana przez Areteusza i wszystkich dawnych lekarzy, miała i u nas najsluszniejszą wziętość. Jój pożyteczność możeby nawet wzbudziła niezachwiane przekonanie w lekarzach, iż nad nią niema dzielniejszego lekarstwa, gdyby jój użycie kierowane było odpowiedniami do tego wskazaniem. Lecz zbytek jój sławy, przenosił ją od chorego do chorego, z pierwszego zakresu choroby na ostatni. Nie uważano, czyli pomoc, którą po jój zadaniu otrzymał chory, nie powinna była być wspieraną innemi środkami, uśmierzającemi poruszenia oczyszczonego już kanału pokarmowego (22), czyliby nie czas już

---

(21) W miejs. wska.

(22) Oprócz starożytnych lekarzy, zalecających *opium* w cholerze, dowodzą jój pożyteczności dzisiejsi postrzegacze. We Francyi wte-  
rażniejszej epidemii „same tylko preparaty z *opium* przynosiły jaką-  
kolwiek pomoc.” *Révue Médicale Française et étrangère*. Paris. Juillet,  
1836, p. 65.

był wzmacniać upadające z gwałtownego wyniszczenia siły. Areteusz te ostatnie uwagi miał zawsze na celu w leczeniu cholery, i w tém tylko od nas się różnił. My chcieliśmy jednego środka uzdrawiającego wszystkich chorych, i takiego na coraz innym doświadczaaliśmy. Dla tego wiele z tych środków było dobrych, gdy w ich użyciu natrafiło się na stan choroby, nie sprzeciwiającej się temu. Środki wypróżniające górą lub dołem, jako korzeń ipekakuany, sól kuchenna, mixtura skudamora, merkuryusz słodki, nawet lekarstwo *Le Roy*, tysiące razy z korzyścią były dane; równie jak środki tym przeciwne, podniecające, kamfora, mięta, wyskok aromatyczny, arak, opium. W odgłosie pochwał dla każdego z tych środków trudno było wynieść jedno nad drugie, a chęć prędkiej pomocy nagliła rozpaczających do oślepowego wyboru. Dawni lekarze, w trapiących takich okolicznościach, wiedli swą gorliwą chęć ratowania, za porządkiem jaki im wyobrażenia teoretyczne stwarzały: może to było najgorsze postępowanie, ale my nie poszczycimy się większą chwałą, której pragnęliśmy nabyć w empiryczném doświadczeniu coraz innych sposobów leczenia. Najszczęśliwiej bowiem u nas leczyli się chorzy, których do-

broczynna natura, niezwodzona z drogi swych działań, źle zastosowanemi lekami, przetrzymała gwałtowność napadu (23). I może w tém to ukrywa się przyczyna, że woda ciepła najogólniejsze pożyteczności zyskała imię.

Pozostaje najtrudniejsza część nauki o cholery do rozebrania, to jest: porównanie pojęcia przyczyn choroby dawnych lekarzy z pojęciem dzisiejszém. Już nie mówię o porównaniu przyczyny najbliższej, jaką dawni ustanowili w chorobnym wydzielaniu się żółci, z tłumaczeniem natury téj choroby, wyobrażonej dziś raz pod postacią zapalenia kanału pokarmowego, drugi raz w kształcie apoplexyi brzusznej, pochodzącej z zatamowania wyziewu skórnegó. Jak bowiem trudno dowieść, że dawni lekarze dobrze przez swą żółć zrozumieli istotę cholery: tak niepodobna przystać na zapalenie kiszek, którego znaki widzieliśmy niepewne i niezawsze; tak nie można téż zgodzić się na apoplexyą brzuszną, nastającą po licznych szeregu zmian w organizacyi. Zatamowane wy-

---

(23) Usiłowanie natury, w leczeniu cholery, wyłożone jest przez Radę Lekarską Bengalską. (Описание Индійской Cholеры kar. 39). A ile pomyslnie leczenie cholery zależało od wieku, płci, sił i mocy epidemii, można widzieć w dzienniku lekarskim *Révue Médicale Fran. et Etr.* août 1830. Paris p. 227.



ziewy skórne, tamuje podług Johnsona wydzielanie się żółci, ta zaś czynność przerwana, staje się przyczyną nagromadzenia krwi w brzuchu i nagłej śmierci (24). Żeby się komu udało pojąć takie zmian organicznych następstwo, nie pojmie jednak jak w przypadkach szczęśliwych, gdy żółć wydelać się zacznie, pełność brzuszna może być razem przyczyną zatrzymania i wydzielania się żółci: tylko się Johnsonowi zdaje, że podobne zmiany łatwo jest pojąć. Kiedy zresztą, dochodzenia najbliższej przyczyny wielu innych chorób, możemy zaniedbać dla tego jedynie, że to nas najczęściej do błędu prowadzi, zaprzestaśmy jęj dowodzić i w cholery: zostawując w porównaniu wyobrażeń dawnych z dzisiejszemi przekonanie ich podobieństwa w tém przynajmniej, że jednako trudności dociekań nie pokonywają, że tak dawnym lekarzom, jak nam, poznanie najbliższej przyczyny cholery było niedostępne (25).

---

(24) W miej. wsk. k. 18.

(25) „Nie zaniedbano dociekać przyczyny najbliższej cholery od czasu jak się tą chorobą zajmują, i zawsze bez korzyści, można się dziwić!... Nie, z pewnością twierdzimy, że nigdy przyczyna najbliższa, pierwotna, istotna cholery nie będzie nam znana; zależy ona od takiego połączenia chorobowych pierwiastków, jakie rodzi inne choroby epidemiczne, których natura nie daje się żadnym docieć sposobem.” *Révue Médicale*, août, 1836 p. 241. To samo i my staraliśmy się dowieść w dziełku o cholery rok 1831 k. 46.

Lecz jest trudność w porównaniu przyczyn usposabiających i wzniecających cholere: bo chociaż zgadzamy się ze starożytnością, że wiek młodości więcej niżeli starość usposabia do cholery, i że wiek dziecinny najmniej jest grożony śmiertelnością (26); chociaż przystajemy na to, że usposobienie do cholery z układu ciała i jego mocy pochodzące, jednakowo u dawnych jak u nas było oceniane; choć jednomyślnie z Areteuszem policzyliśmy krwistość między przyczynami mocy cholery (27), chociaż nie widzimy różnicy w mniemaniu dawnych lekarzy, gdy pozwalamy mieć klimat ciepły i także pory roku za bardziej sprzyjające cholere, niżeli klimat zimny i porę jesienną, a tém bardziej samą zimę: nie mogłem jednak, w porównaniu stanu powietrza sprzyjającego dawniej i dzisiejszej cholere, znaleźć u starożytnych zdania zbliżającego nas do nich, co do wpływu na tę chorobę powietrza czystego lub napełnionego wyziewami. Nie musiał stan jego robić widocznej różnicy w postrzeżeniach, albo postrzeżenia różniły się tak, jak się ró-

---

(26) „Oszczędza najbardziej dzieci.” O cholere z polecenia wyższej władzy. Warszawa, 1836, karta 17.

(27) Tamże.

żnią dzisiejsze, i dla tego pod ogólne przepisy zajęte nie były. Łatwo temu uwierzemy, pomnąc na prawa chorób epidemicznych, które, w jednej i téjże samej epidemii, różnie odmieniac się mogą. Dziś według postrzeżeń wydawcy dziełka o cholery z polecenia wyższej władzy (28), powietrze zaciśnione w domach i nieczystych częściach miasta sprzyja szerzeniu się cholery, (29) a według postrzeżeń francuzkich, to nieczyste powietrze ma chronić od wzmagania się téj choroby. W jednym poszycie Pamiętnika lekarskiego paryzkiego (30), znajduje się opis cholery, w mieście handlowém panującej. Porządek zjawisk chorobowych, postęp i szerzenie się epidemii, dokładność aż do drobnostek, w opisie wszystkich zmian, tak samej choroby jako i wszelkich okoliczności mogących na nią wpływać; ztąd załączony rachunek wyleczonych i umarłych każdego dnia, z wyszczególnieniem sta-

---

(28) Karta 22.

(29) To samo mniema Rada Bengalska, jednak wyznaje, że usu-  
nięcie nieczystego powietrza nie chroni od téj choroby. *Описа-  
ние Индійской Холеры* kar. 40.

(30) *Révue Médicale Française et étrangère*, juin et août, 1836, Pa-  
ris. Du Choléra épidémique, qui a régné à Beaucaire pendant les  
mois de juillet, août, sept. oct. et nov. 1885, par P. Bland.

nu powietrza, co do jego stopnia ciepła, wilgoci i wiatrów: tak cechują ten opis głębokim rozsądkiem autora, że niepodobna zaprzeczyć mu największej wartości. Według tego to opisu cholera oszczędzała części miasta najgnuśniej utrzymywane, niszcząc ulice najpiękniejsze. Powiada autor, że przestraszony jarmark, uciekli ludzie z ulic zamieszkałych, oczyściło się powietrze i natychmiast cholera wpadła na pozostałych w obszernych mieszkaniach. Żebym mógł do ważności tej prawdy przyczynić się dodaniem niektórych moich postrzeżeń, powiedziałbym że u nas w roku 1831, nieledwie to samo było. Szpital w domu Jasińskich był jeden z najpierwszych, w którym się cholera pokazała: dom ten jednak leży w najczystszej części miasta. Niedosć na tém, w tym szpitalu były sale, jedne więcej niż drugie, zapowietrzone smrodliwymi wyziewami, żaden chory w największym leżący smrodzie, nie dostał cholery: dostawali jej ci, którzy byli umieszczeni, jako przychodzący do zdrowia, na drugim piętrze. Rozkład domu zrządził, że dla nich były przeznaczone sale w oficynie obróconej jedną stroną do nowej drogi, drugą, do obszernego podwórza, trzecią, do ogrodu i na Wisłę. Tak

więc ci chorzy na najczystszej byli powietrzu, bo nawet same ich mieszkanie odznaczało się czystością nad inne, jako nie mieszczące w sobie sprzętów napojonych ropą, lub odchodami naturalnych wypróżnień, co koniecznie być musi w mieszkaniach ciężkosłabych.

Przenosząc myśl do uwagi zdarzeń cholerycznych w mieście, widzieliśmy siedm osób, tą dotkniętych chorobą w domu narożnym Krakowskiego przedmieścia. Ulica sama z siebie szeroka, do tego w miejscu, gdzie się inne krzyżują, gdzie plac, przed kościołem XX. Karmelitów, do świeżego przyczyniał się powietrza. Dom narożny przy ulicy Miodowej i Długiej, mający przed sobą plac Krasińskich, pamiętny także nagłą śmiercią cukiernika i kilku osób. Dwoje chorych straciłem na Alexandryi w pięknym domu naprzeciw obszernego placu i z obróconemi oknami na Wisłę. W oficynie pałacu Karasia, stojącej w środku wielkiego dziedzińca i obróconej oknami na Wisłę, zebrała cholera z tego świata w kilku godzinach czerstwą dziewczkę i silnego slusarza. Ulica Chmielna, jednym w ówczas domem zabudowana, ścieśniona tylko drewnianemi parkanami ogrodów, dała mi jednego z najpiérwszych cho-

rych cholerycznych. Ale gdyby tak małe postrzeżenia nie miały prawa prowadzić naszego umysłu do wniosku, że czyste powietrze staje się nieraz przyczyną usposabiającą cholery, wrócimy się do postrzeżeń francuzkiego autora, który mówi, że ludzie zajęci kopaniem kanałów, czyszczeniem miasta, rolnicy przy swém zatrudnieniu przewracania ziemi, nie chorowali na cholere. Ztąd wniesiemy, że epidemie téj choroby różnią się mniej więcej w postaciach swoich (31), jak różnego wymagają sposobu zaradzania klęskom przez nich zadawanym. Ztąd także pójdzie wniosek, że ta tylko różnica kształtu choroby może być przypuszczona w uwadze cholery Indyjskiej, temi czasy w Europie grassującej i cholery którą starożytni opisali. Jest w tém porównaniu ten sam stosunek dawnéj cholery od naszéj, co epidemii kataru zwanéj *Grippa* jednéj od drugiéj. Wiémy, jak kilka lat temu, przebiegł ten katar Europę, szkodząc tylko miejscowo gdzie niegdzie, a zresztą bardzo lekki, gdy podobna jego epidemia w latach 1727 i 1729 miała być zabójczą (32).



---

(31) We Francyi epidemia cholery przybierała rozmaity postać. *Révue Médical*, août, 1836. p. 222.

(32) *Nosographie philosophique* par Ph. *Pinsl*. Paris. 1807, T. 2, p. 207.

## WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

---

**1. Fizyologiczno-terapeutyczne doświadczenia Dra V. Theod. Junod, dotyczące się działania zgęszczonego i rozrzedzonego powietrza, równie na całe ciało, jak i na szczególne członki onego.**— Przyrząd, którego Dr. Junod używał do swoich doświadczeń, w celu przekonania się o działaniu na organizm ludzki powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, składa się z walca miedzianego, mającego średnicy około pięciu stóp, który daje się szczelnie zamknąć, i może w sobie pomieścić osobę, do czynienia na niej doświadczeń, przeznaczoną. Walec ten ma na boku okna i jest w związku z machiną pneumatyczną, za pośrednictwem rury, a prócz tego, jest on w połączeniu z termometrem i barometrem: zresztą za pomocą kurka można wypuszczać do niego albo wypuszczać powietrze.

Przyrządy, na jeden członek albo na kilka razem, robione także były z miedzi albo kryształu.

**Wypadki doświadczeń tych są następujące:**

a) *Działanie na organizm powietrza zgęszczonego*. Powiększywszy o półowę ciśnienie powietrza atmosferycznego na osobę w przyrządzie umieszczoną: 1) błona bębna, wtłoczona wewnątrz ucha, sprawia przykre uczucie, z czasem jednak niknące; 2) oddychanie odbywa się z większą łatwością: wdychania (*inspirations*) stają się głębsze i powolniejsze, a po piętnastu minutach daje się czuć w piersiach przyjemne ciepło i powiększona moc w całym ciele; 3) krążenie krwi nabiera więcej mocy, puls staje się prędszy, pełniejszy i twardszy; objętość żył powierzchownych zmniejsza się, krew zgromadza się w częściach głębiej położonych, z kąd żywsze odbywanie się funkcji mózgu, a niekiedy zawrót głowy i niektóre przypadłości upojenia, ruchy muskularne także bywają prędsze i łatwiejsze; 4) trawienie odbywa się lepiej a pragnienie ginie; 5) w gruczołach ślinowych, w nerkach i w ogólności w całym układzie gruczołowym, wydzielanie staje się obfitszém; 6) ciężar ciała zdaje się być bardzo znacznie zmniejszonym.

b) *Działanie na organizm powietrza rozrzedzonego*. Zmniejszywszy ciśnienie zwyczajne powietrza o  $\frac{1}{4}$  część, naówczas skutki ztąd wynikające są w ogólności przeciwne dopiero opi-



sanym: 1) błona bębna wyparta na zewnątrz sprawia uczucie podobne jak w pierwszym przypadku; 2) oddychanie staje się utrudnionem, wdychanie raz krótkie i częste po 15—20 minutach, następnie duszność (*Dyspnoea*); 3) puls jest prędkie, miękki, łatwo się zgnieść dający; naczynia krwiste powierzchowne są w stanie przepełnienia; w powiekach i w ustach powstaje uczucie prężenia; często następują krwotoki i skłonność do mdłości; skóra staje się siedliskiem nie milego palenia, a funkcye jej są podwyższone; mięsa i układ nerwowy są osłabione; gruczoły ślinowe i nerki wydzielają mniejszą ilość płynów.

Najlepiej różnice te, w działaniu powietrza, wtedy widzieć można, gdy się go naprzemiany zgęszcza i rozrzedza.

c) *Działanie powietrza o półowę zgęszczonego na jeden członek.* 1) Skóra blednieje, żyły jej opadają i krążenie krwi przerywa się w niej mniej lub więcej, 2) członek porusza się łatwiej i pewniej, 3) do tych zmian miejscowych przystępuje nadto zawrót głowy, dzwonięcie w uszach, miganie się iskier przed oczami, skłonność do apoplexyi, utrudnione oddychanie.

Jeżeli jednocześnie rozrzedzone zostanie powietrze, około członka przeciwległego, wtedy znikną te ogólne przypadłości.

d) *Działanie powietrza o  $\frac{1}{4}$  część rozrzedzonego na jeden tylko członek.* 1) Skóra staje się wyprężoną, czerwoną, cieplejszą, a cały członek nabiera większej objętości; 2) funkcye skóry wzmagają się, a parowanie jój pomnożone, sprawuje osadzanie się kropli na ściany przyrządu; 3) daje się czuć lekkie odrętwienie członka, prędko jednak przemijające; 4) do ogólnych przypadłości należy lekkość głowy, bladość twarzy, osłabienie albo zniknięcie pulsu w arteryi skroniowej, skłonność do mdłości, łatwiejsze oddychanie, zmniejszenie energii w organach trawienia, niekiedy nudności, a pod koniec poty na całym ciele.

Zgęszczenie jednoczesne powietrza około członka przeciwległego, znosi te ogólne przypadłości.

Przekonawszy się z tych doświadczeń Junod, że rozrzedzone, około członków, powietrze jest dzielnym środkiem odciągającym, który się nie daje przez żaden inny zastąpić, zastosował je do leczenia różnych chorób, jak następujące spostrzeżenia okazują.

1) *Skołowacenie z przyczyny mechanicznój* (*Tetanus traumaticus*). Młodzieniec 20 letni w czasie upadnienia doznał mocnego stłuczenia okolicy podbrzusznój (*regio hypogastrica*). Ból mocny, utrata przytomności przez 4 godziny trwająca, i oddawanie uryny ze krwią; były bezpośrednimi skutkami tego wypadku: dały się zaś usunąć przez użycie środków przeciwpalnych. W pięć dni potem powstało znaczne utrudnienie oddechu, które ustąpiło po upuszczeniu krwi. Toż samo powtarzało się przez ośm dni następnych, i podobnymże sposobem było leczone. Potem okazało się mocne skołowacenie ciała tylnego (*Opisthotonus*): oddech stał się powolnym, trudnym; chory utracił przytomność; puls regularny, uderzał tylko 40 razy na minutę; po 10 minutowym trwaniu takiego kurczu, nastąpiło skołowacenie przodowe (*Emprosthotonus*), potem letarg, i tak, na przemiany, przez 85 minut. Taż sama scena wznawiała się w ciągu 5 dni następnych. Wtedy użytym został przyrząd Junoda na członki dolne, rozrzedzono w nim powietrze i zostawiono tak chorego przez 6 godzin: toż samo zaś przez kilka dni następnych powtarzano. W skutek tego napady stały się najprzód słabszemi i mniej regularnie wracały, a w końcu chory zupełnie przyszedł do zdrowia.

2) *Paraliż członków dolnych (Paraplegia)*. Introligator 40 lat mający, nigdy na zdrowiu niezapadający, doznawszy różnych zmartwień, zaczął doświadczać ociężenia w członkach i bólu krzyża (*Lumbago*). D. 6 Maja 1833, bez wyraźnej przyczyny, dostał wymiotów żółciowych, które trwały przez 24 godzin, a przytém powstał paraliż członków dolnych z zupełną utratą czułości. Używane rozmaite środki nie przyniosły pożądanego skutku. Przywołany do niego Junod 1 Października znalazł go w opisanym stanie, a przytém cierpiącego na febrę przepuszczającą codzienną, już od dwóch miesięcy trwającą. D. 2 Października założono na członki przyrząd w którym przez godzinę co 15 minut rozrzedzano powietrze i wpuszczano doń parę: sprawiało to skłonność do mdłości wymagającą od czasu do czasu przywrócenia naturalnego ciśnienia powietrza, a nawet i powiększenia onego. Po takowém działaniu uczuł chory w członkach, niemocą dotkniętych, naturalne ciepło i jakby przechodzenie mrówek, w nocy zaś wróciła możność poruszania członkiem dolnym prawym, d. 3 odzyskał chory czucie w tym członku aż do kolana, d. 4 okazał się ruch w członku także lewym. Od 5 do 9 nie robiono nic z przyczyny odjazdu Junoda, co sprawiło, że choroba wróciła do dawnego

stanu. Odtąd używano środka, o którym mowa, przez 20 dni z pomyślnym bardzo skutkiem, bo chory czucie i ruch w członkach dolnych odzyskał.

3) *Wodna puchlina piersi (Hydrothorax)*. Mężczyzna 48 lat mający, ciągle zdrowy, doznawszy d. 15 Listopada napadu dychawicznego, przyszedł nieco do siebie w dni kilka, po upuszczeniu krwi i użyciu synapizmów. Toż samo powtórzyło się w kilka tygodni później. D. 20 Grudnia nowy napad nader mocny, w czasie którego nie można było czuć pulsu wręce, a serce biło bardzo gwałtownie: z otwartej żyły krew płynąć nie chciała, aż dopiero po założeniu przyrządu Junoda, i po rozrzedzeniu w nim powietrza, co choremu wielką ulgę sprawiło. Następnego dnia wieczorem wrócił napad jeszcze mocniejszy, który jednak uśmierzył się nieco przez rozrzedzenie powietrza, jak pierwój. Toż samo działo się jeszcze przez dni kilka, poczem chory umarł, a otwarcie ciała po śmierci wykryło nagromadzenie się wodnistości do klatki piersiowej, zgrubienie lewej komórki serca, zwapnienie (*ossificatio*) klap aorty i w niektórych miejscach samój także aorty.

4) Pani C. 47 lat mająca, temperamentu krwistego, dowiedziawszy się, że ktoś w jej domu

dostał cholery, tak się mocno tém wylękała, iż zaraz uczuła zawrót głowy i szum w uszach; oprócz tego powstała biegunka z mocnym rznięciem brzucha. Wszystkie te przypadłości ustały natychmiast po założeniu przyrządu Juno-da na członki dolne i rozrzedzeniu w nim powietrza: w kilka dni potem chora zupełnie przyszła do zdrowia. *Rev. méd. Septembre 1834; Archives générales, Octob. 1835.*

J. Janikowski.

---

2. *O użyciu lekarskiem jodku żelaza (Joduretum ferri) i wodojodanu żelaza (Hydrojodas ferri).*— W dziełku angielskiem, które wyszło pod tytułem *Some observations of the preparation and medicinal employment of the Joduret and Hydriodate of Iron by Anthony Todd. Thomson, M. D. London 1834* opisany jest sposób robienia i wyłożone skutki lekarskie dwóch nowych przetworów chemicznych żelaza, to jest jodku żelaza i wodojodanu żelaza, których od niejakiemu czasu z korzyścią używają w Anglii.

Jodek żelaza, składający się z 126 części jodu i z 28 części żelaza, jest koloru szaro-żelaznego, odłamu blaszkowego, kruchy; w stanie suchym bezwonny; zwilżony ma odór jodły.

smak suchego jest cierpki, wilgotnego zaś nieco ostry; topi się w 350 Farenh, w wyższej temperaturze rozkłada się; chciwie przyciąga wilgoć z powietrza i rozpuszcza się w wodzie w każdym stosunku, zamieniając się wtedy w wodojodan żelaza. Rozczyn wodny wodojodanu żelaza bywa rozmaitego koloru, między ciemno-brunatno-zielonym, a jasno-zielonym, nieco w żółtawy wpadającym; może nawet być bezfarbnym i przezroczystym. Najwłaściwszy do użycia lekarskiego roztwór otrzymuje się biorąc 3 grana jodku żelaza na drachmę jedną wody destylowanej. Chlor, kwasy mineralne, niedokwas arszeniku, kwas mekonowy (a więc także *Extr. opii* i *Tinct opii*), kwas galasowy, garbnik, alkalia, różne sole metaliczne, *inf. digitalis, belladonae, hyoscyami nicotianae*, ciała krochmal zawierające, rozkładają go, na co przy zapisywaniu onego bacznie być wypada.

Zdaniem Thomsona wodojodan żelaza lepiej odpowiada wszelkim wskazaniom lekarskim w cierpieniach skrofulicznych, w suchotach kręskowych (*tabes mesaraica*) zatrzymaniu czyśczenia miesięcznego (*Amenorrhoea*), w gwoili, w złém trawieniu (*atonica dyspepsia*) i t. p. niż samo żelazo. Ważną szczególniej jest ta

jego własność, iż się łatwo rozpuszcza, a przeto łatwo także dostaje się do krwi. Aby się przekonać o działaniu wodojodanu żelaza na organizm, robił Thomson w téj mierze na sobie samym doświadczenie. W dozie 3—5 granów nie wywiera żadnego widocznego wrażenia na żołądek, lecz pobudza apetyt i ułatwia trawienie, a zarazem i oddawanie stolca, któremu nadaje kolor czarny i poprawia jego złą wonią. Jeżeli nie działa na stolec, wtedy powiększa wydzielanie się uryny, w której za pomocą odczynników chemicznych wykryć można równie jodynę jak i żelazo. Podwyższa on także temperaturę skóry i pomnaża jęj parowanie. Po wzięciu 10 gran na raz, doznał Thomson prawie bezpośrednio nieprzyjemnego uczucia w okolicy żołądkowej, po czém przez kilka godzin trwały ciągle nudności i lekki ból głowy. Przypadłości te ustąpiły po obfitem zupełnie czarném wypróżnieniu stolcowém.

Co do użycia terapeutycznego wodojodanu żelaza, Thomson, na zasadzie doświadczeń robionych przez siebie i niektórych kolegów swoich, zaleca go szczególnie w chronicznych cierpieniach skrofulicznych, twierdząc, iż posiada własności skuteczne innych przetworów jodu, a nie daje przytém powodu, do smutnych nie-



raz skutków ubocznych, mianowicie téż u osób zbyt drażliwych. Najlepiej działa u słabowitych osób skrofulicznych. U krwistych w czasie używania onęgo wielką baczność mieć trzeba na stan organów trawienia. Jeżeli te okażą się zadrażnionemi, co się poznaje z czerwoności i jakby szklanego połysku języka, nie należy dawać wodojodanu żelaza, boby szkodził. W białaczce (*Chlorosis*) u osób skrofulicznych z korzyścią środek ten może być użyty. W jednym przypadku skira piersi uleczył Thomson kobietę, której napróżno zadawane były inne przetwory jodu. Wiele także obiecuje dobrego wodojodan żelaza w zastarzałych chorobach wenerycznych, a mianowicie wenerycznych wyrzutach skórnych.

W wymienionych dopiero przypadkach przepisywany był jodek żelaza w dozie 3—4 grnów 2 lub 3 razy na dzień. (*V. A. Riecke Jahrb. d. ges. Med. von C. C. Schmidt. Jahrg. 1835 B. VI. p. 235 Sqq.*

*J. Janikowski.*

---

3. O użyciu węgla w chorobie zwanéj *Typhus abdominalis*. — Dr. Becker w Mühlhausen zastanawiając się nad tém, że w chorobie zwanéj *Typhus abdominalis* główną i najważniej-

szą rzeczą są owrzodzenia zajmujące prawie wyłącznie dolną część kiszki czczěj (*intestinum ileum*), kiszkę ślepą (*int. coecum*), a często także i część kiszki kolkowėj (*int. colon*), że więc o to najwięcej idzie, aby te wrzody zagoić, a przynajmniej poprawić, zaczął w tym celu używać węgla i doznał ztąd bardzo dobrych skutków.

Uśmierzywszy zdrażnienie aż do zapalenia czasem podnoszące się, pierwszemu zakresowi téj choroby właściwe, za pomocą środków stosownych przeciwzapalnych, a mianowicie serwatki, gdy zapadnięcie twarzy, upadek sił, niezwyčajna suchość języka i biegunka zdradzają wykształcone już wrzody w kiszkach, zadaje Becker po 2 i  $\frac{1}{2}$  gr. węgla co dwie godziny, co sprawia, iż brzuch staje się mniej wzdętym, biegunka się zmniejsza, a skóra i język nabierają wilgoci. Za okazaniem się tych zmian pomyślnych, należy węgiel zadawać mniej często, dopóki nareszcie nie przestanie być potrzebnym. Uśmierzenie biegunki za pomocą *opium* i t. p. jest tu niepewném i pociąga za sobą wzdęcie brzucha ze wszystkiemi złemi skutkami onego.

Co do suchości języka, z którego nieraz schodzi skóreczka (*epithelium*), jest ona

w chorobie, o której mowa, bardzo wielkiej wagi: w najwyższym stopniu choroby, język jakby wysuszony i zwiędły właściwego koloru czerwonego, do wędzonego łososa podobny, wraz z biegunką, należy podług Beckera, do jedynych znaków charakterystycznych, gdyż bólu brzucha brakuje nieraz i w takich przypadkach, które się śmiercią ukończają. Zresztą dodać tu jeszcze można raptowne chudnienie chorego, łatwe bardzo odleżenie się, i w ostatnich dniach życia okazywanie się znacznej ilości wszy, nawet i u osób najczystszych. *Preuss. med. Zeit.* 1834 N. 41.

*J. Janikowski.*

---

4. *O skuteczności kadzenia w kokluszu.*— Dr. Dohru przekonawszy się przypadkiem o skuteczności kadzenia zwyczajnem kadzidłem w czasie napadów kokluszu, zaleca używanie tego środka, twierdząc, iż przezeń napad kokluszowy jeżeli się nie da natychmiast uspokoić, tedy przynajmniej staje się znacznie łagodniejszym. Mniema on, iż najskuteczniejszą częścią składową kadzidła jest tu benzoës. Kadzidło, którego Dohru u swoich chorych używał, było następujące: *Rec Olibani, libr. j. Benzoës, Styr. calamitae, aa unc. jjj,*

*flor. Lavend. Rosar. rubr. aa. unc. jj. M. Pfaff's Mittheil. Jahrg. 1. II. 1 u. 2. 1835.*

*J. Janikowski.*

---

5. *Nowego rodzaju ciasto, do wytrawiania tworów rakowatych*, podał Dr. *Canguoin*. — Ciasto to składa się z 1 części chlorku cynku i dwóch, trzech lub czterech części mąki, stosownie do mocy jaką mu nadać chcemy. Mięszanina ta, z małą ilością wody na ciasto zarobiona, jest elastyczną, nie rozplywa się i daje się dobrze przechowywać, a w połączeniu z chlorkiem antymonu (1 cz. na 2 cz. chlorku cynku) nabiera miąszości wosku i doskonale rościągając się daje na częściach wytrawić się mających. Ciasto to działa prędko i niszczy twory miękkie do pożądaney głębokości. Dr. *Canguoin* już od lat 10 używa tego środka zawsze z pożądanym skutkiem, który już wielu lekarzy sprawdziło własnymi doświadczeniami, mianowicie Prof. *Velpeau* w Paryżu, który nawet mięszaninę powyżej podaną zaostrza, dodając większą ilość chlorku cynku. *Bull. de Thérap. T. VII.*

*A. Lebrun.*

---

6. *Siarczan cynku w polipach nosowych.* — *Copland Hutchinson* i *Thom. Chevalier* idąc za przykładem *Dallaway*, który zwyczajne polipy nosowe opatrywał kilka razy na dzień skuban ką w roztworze siarczanu cynku maczaną (*scr. jj* do unc. siarcz cynku na unc. wody), wyleczyli 17 chorych w przeciągu dni 14 jedynie tym sposobem, bez użycia żadnej innej mechanicznej pomocy. W jednym razie już dnia 10 skutek okazał się zupełny. *Chevalier* zastosował użycie tego środka do polipów w uszach, również z pożądanym skutkiem. *London Med. Gaz.* 1834. *A. Lebrun.*

---

7. *Indigo w chorobach nerwowych, mianowicie w wielkiej chorobie.* — Na 26 chorych środkiem tym przez *Dra Ideler* w Berlinie leczonych, 6 wyzdrowiało zupełnie; 3 już uleczonych, po 8 lub 12 miesiącach, dostało znowu tej choroby, lecz w skutku przyczyn, które ją sprowadzać zwykły; 11 doznało znacznego polepszenia, a 6 żadnego. Środek ten zadawany był w ilości skrupuła 3 razy dziennie, postępując aż do 3 lub 4 drachm dziennie. *Preuss. Med. Zeitung* Nr. 6.

*Dr. Strahl*, także w Berlinie, nie był tyle szczęśliwym; używał bowiem środka tego u

10 mężczyzn zadawnioną wielką chorobę mających, bez żadnego polepszenia. Lecz zato u 4 hysterycznych kobiet, jednej już w podszłym wieku, trzech innych 17, 20, 24-letnich panien, indigo szczególne spowodowało zjawisko, to jest, u wszystkich po kilkodniowém jego używaniu w ilości dwóch drachm, wstały się gwałtowne kolki nérkowe, uryna odchodziła, mocno zafarbowana, z osadem pyłku indigowego. Cierpienia te ustąpiły kilkodniowemu używaniu emulsyj oleistych, lecz tylko u jednej choréj, wraz z niemi, ustąpiły dawniejsze nerwowe dolegliwości. Wyraźniejsze jest działanie indigo na macicę, gdyż w dwóch wypadkach uleczyło zatrzymanie odpływu miesięcznego i połączone z nim cierpienia nerwowe. Zadawane w dwóch razach tańca Ś. Wita, po 6 miesiącach żadnego nie spowodowało polepszenia.

Okazuje się więc, że środek ten, głównie objawia swe działanie na organa urynowe i na macicę. Lecz do lepszego ocenienia jego wartości lekarskich, potrzebne są dalsze doświadczenia, wymagające zawsze ostrożności, gdyż indigo nie jest obojętnym środkiem dla organizmu ludzkiego, sprawia albowiem niekiedy z początku wymioty, później biegunkę, a w ogólności

osłabia siły trawienia. *Jour.v.Graefe u. v. Walther. Bd. 22.*

*A. Lebrun.*

---

8. *Użycie miodu praśnego w suchotach króskowych (tabes mésentérica).* — Dr. *Füster* doświadczył skuteczności tego środka u osób, już w drugim zakresie choroby tej zostających, u których namacać było można nabrzękłości gruczołów króskowych, które miały biegunkę i niszczącą gorączkę. Miód do tego użyć się mający, powinien być jak najczystszy i w wielkiej ilości (do kilku uncyj na dzień) zadawany, a to przez usta, przez enemy i wcierania w brzuch. Enemy 3 do 4 razy codziennie dawane być powinny, zawierające 3 do 4 uncyj płynu. Również często powtarzać trzeba wcieranie miodu w brzuch, który po każdym, drugim lub trzecim, natarciu zmyć trzeba, by świeża porcja miodu lepiej w skórę wsiąknąć mogła. *Bull. Thér. T. VII.*

*A. Lebrun.*

---

9. *O przykładaniu środków gryzących (cauterium potentiale) na tylném ciemieniu w nagłym zebraniu wody w głowie u dzieci (Hydrocephalus acutus) przez Dra Dür r w Hali, tłum. z gaz. lek. Paryż. 1835, N. 3. z Sierpnia.* — Niema choroby na którąby tyle podawano sposobów w sztuce

leczenia, co na zebranie zapaine wody w głowie u dzieci, i niema choroby, w którejby większej liczby sposobów napróżno używano.

Środki gryzące przyłożone w miejscu tylne-gociemienia, o którego użyciu Dr. *Dürr* postrzeżenia ogłasza, były już podawane przez *Schmitha* (1). Nie nowy to więc sposób mamy ogłosić. Zamierzamy zwrócić uwagę praktyków na ten przedmiot i lepiej ocenić tego działacza lekarskiego, którego skuteczność zdaje się przewyższać dzielność większej liczby lekarstw dotąd znanych.

Najpierwszy o użyciu środków gryzących na przodzie głowy w zebraniu wody mówił *Turey* (2), lecz on używał moxy: ten sposób podobnie jak obfite krwi puszczanie z żyły szyjnej aż do omdlenia, przez *Wilhelma Maxwell* (3), w szpitalach tylko może być użyty. Środki gryzące Szmita, których przyłożenie mniej jest bolesne, mniej przestraszające, mogą być łatwiej do praktyki prywatnej wprowadzone. Szmith zaleca wznawiać ich przykładanie co 12 godzin i dawać choremu co 6 lub

---

(1) A treatise on Hydrancephalus. London, 1814.

(2) Journal général de med. chir. phar. etc. par Leroux, 1832 Octob.

(3) The Edinburgh med. and surgical journal, 1824, juin.



8 godzin w roztworze klejkowatym następujące powidło:

*Rec. Mercurii metallici gr. decem,*  
    *triturentur cum*  
*Mannae scr. uno;*  
    *adde sub finem*  
*Radiciſ scillae gr. quinque*  
*Syrupi q. s.*  
    *ad conficiendum electuarium.*

Utrzymuje wolność żołądka gummigutą, scamonią i merkuryuszem słodkim.

Dr. Dürr z metody Szmita używa tylko środków gryzących, które przykłada sposobem następującym: każe ogolić włosy w miejscu tylnego ciemienia wielkości talara, potem naciąga na kawałku płótna, wielkości dwóch złotych i więcej, podług wieku dziecka, grubości na 2 linie masę złożoną z

*Rec. Ung. Autenriethii dr. unam*  
    *Tartari stibiati*  
    *Ung. Cantharid. aa. dr. semis.*

Przykłada plasterek na miejscu ogoloném, przykrywa płótnem w kilkoro złożoném i przyciska cały przyrząd czapeczką. Po 4 do 6 godzinach skórka odstanie bez wielkiego bólu, naciąga się nowa warstwa maści na plaster zwykle wyschnięty. Po 6 do 12 godzinach daje się czuć wyraźne przelewanie pod skórą, ta się rozcina i wypuszcza się płyn wodnisty i ropiasty. Opa-

truje się co 12 godzin inną maścią, łagodniejszą od pierwszój;

*Rec. Ung. basilici*

*Empl. minii aa. p. aeq.*

Po 24 godzinach powstaje tym sposobem wrzód sztuczny dobrego wejrzenia i wielkości wyż wymienionój. W przypadku, jeżeli ropienie jest nieobfite, lub jeżeli ustało, Dr. Dürr każe naciągnąć warstwę maści mocnej na maść słabszą, każe jeszcze robić mieszaninę dwóch maści; kiedy przeléwanie w początkach pod skórą nie daje się czuć wyraźnie, albo jeżeli jest nabrzmienie zapalne bardzo wielkie.

*Postrzeżenie.* G\* dziecko trzyletnie, składu ciała delikatnego, temperamentu drażliwego, często przez kilka tygodni padało. W pierwszych dniach Lipca 1832 r. dostało gorączki i częstych wymiotów. 4go gorącość całego ciała, mianowicie głowy, oczy na pół otwarte, spiączka; uryna mętna, blado-różowa; wzrok osłupiały, gałka oka często obrócona do góry; twarz rozogniona, wzruszana lekkimi mięs drganiem; dziecko często rękę na głowę kładzie; ponurość, oddech krótki, brzuch nieco wzdęty, język czysty. Pijawki za uszami, okładania zimne z occianu amoniaku, do którego dodaje się później wody Thedena. Wewnątrz węglan potażu i merk. słodki.

5go dnia choroby uderzenia do głowy mniejsze, ale spiączka większa i drgania członków wyraźniejsze. Toż samo leczenie co i wczoraj: dodaje się, wewnątrz kwiat zynkowy, proszek naparstnicy (*digitalis*), każdego po 3 grana; nadto, przykładą się na wierzchółku głowy plaster gryzący, wyżej opisany, wielkości dwuzłotówki.

6go. Noc niespokojna, burzliwa, kilka wypróżnień stolcowych zielonawych: rano, skóra wilgotna; oczy pokazują, że chory odzyskał nieco przytomności; oddech nie tak przyśpieszony; plaster na wierzchółku głowy dobrze naciągnął. Opatruje się maścią łagodną, wewnątrz naparzenie z kwiatu *arnica* z occianem potażu.

7go. Dziecko przytomne, chce jeść i siada na kolanach u matki, ale głowę jeszcze o pierś jej opiera. W dniach następujących polepszenie staje się wyraźniejsze, po jakimś czasie zdrowie powraca całkowicie. Wrzód, który dobrze ropiał, aż po kilku tygodniach zagoił się.

J. Lebel.

---

10. Zdarzenie uleczon<sup>ej</sup> stwardniał<sup>ości</sup> szyi macicznej z jej owrzodowaceni<sup>em</sup>. Wyjątek z *dziennika Paryż. medycyny i chirurgii praktycznej*. (*Journal de médecine et de chirurgie pratiques* 1835 pag. 72).— Jak wiele się spodziewać mo-

żna skutku z wypróżnień krwi miejscowych, w zdarzeniach nawet gdzie nadzieja opuszcza, dowodzi uleczenie przez Dra *Tardieu* w *Sanguis* kobiety, która dziesięć lat chorą była na wrzód szyi macicznej. Oto jest opisanie tego zdarzenia podane przez Dra *Tardieu*.

Pani N. mająca lat 36, temperamentu żółciowo-nerwowego, szczupła, miała połów pierwszy i ostatni raz w r. 1836 i ten był ciężki; w kilka miesięcy uczuła bole w krzyżu, w udach i w dolnej części brzucha; do tego przyłączył się następnie krwotok, który się odnawiał w miesięcznych przedziałach czasu przez lat 5; jednym razem pokazały się białe upławy, nie przeszkadzające bynajmniej odchodom miesięcznym, nie bardzo zwracające nawet w pierwszych latach uwagę Pani N, wszakże zmieniły się wkrótce w odpływ krwawy śmierdzący. Nakoniec choroba stała się ważniejszą i objawiającą się w napadach hysterycznych, które długo ukrywały chorobę przed jej lekarzem, nie zajmującym się bynajmniej chorobami chirurgicznymi. Kiedy byłem przywołany we Wrześniu i w Październiku 1834, Pani N. już była w następującym stanie: twarz żółta, ciało zniszczone, wyschłe; szyja macicy, prawie aż do mniejszych warg opuszczona, była znacznie

stwardniała, usta maciczne wewnątrz nabrzękle jakby przewrócone, pomarszczone, krwawiące; palec wyjęty śmierdział odrażliwie; chora nie mogła znieść bez cierpień spółkowania męża, ani nawet wprowadzenia palca; od dwóch miesięcy mąż jój miał uporczywe płynienie z członka wzniecone i utrzymywane przez spółkowanie z żoną.

W tym stanie rzeczy, zaleciłem postawienie wewnątrz warg 12 pijawek, wstrzykiwanie odwaru malwy za pomocą seręgi macicznej, okładania, z tegoż samego, dolnej części brzucha, dyeta lekka i t. d. Zniósłszy pierwsze znaki zapalne, użyłem zamiast wstrzykiwania malwy, wstrzykiwania z soku skrobanej marchwi: otrzymanego przez dodanie nieco wody letniej, działanie wstrzykiwań wspierałem zatykaniem pochwy macicznej tąż skrobaną marchwią, złagodzoną jak się rzekło letnią wodą, zatykaniem które należy posuwać jak można najwyżej, ażeby usta maciczne stykały się z tym gatunkiem miazgi. Ten ostatni sposób był użyty wieczorem, kiedy chora oddała urynę; zrana, zatkanie było wyjęte dla téjże potrzeby. W czasie regularności, zamiast tego sposobu, użyte wstrzykiwanie sokiem marchwi 4 razy na dzień. Przystawianie 8 pijawek, wewnątrz warg, po-

wtarzaném było co tydzień. Chora zachowywała dyetę ścisłą. Od miesięcy dwóch symptomata całkowicie znikły; nie było już napadów hysterycznych, ani cierpień w dolnej części brzucha, ani odpływów krwawych; szyja maciczna podniosła się w górę, jest giętsza, nie ma téj zbytniej czułości, nie wydaje nudzącej woni. Pani N. przyjmuje odwiedziny męża bez wstrząśnienia bolesnego, cera jest rumiana, chód pewny i łatwy. Mimo to zostaje jeszcze do zniesienia nabrzęknienie szyi macicznej i z tego powodu użyliśmy nadwodojodanu potażu. Nie tając, że jeszcze długo tego środka używać trzeba, spodziewamy się jednak skutku podobnego temu, jaki otrzymał Dr. *Clarion*, i temu, jaki otrzymaliśmy w inném podobném zdarzeniu.

*J. Lebel.*

---

11. *Obłąkanie ze drżeniem (Delirium tremens) wyleczone naparstnicą (digitalis).* — Starzec 66letni, dawniej postylion i stary pijak, dostał 31 Grudnia 1833 roku, podług zdania nawet lekarskiego, gorączki reumatyczno-zapalnej i zapalenia mózgu z obłąkaniem. W pierwszych dniach przepisano saletrę, merkuryusz słodki, opium i puszczo krew dwa razy: lecz gdy stan jego pogorszał się codzień, przynie-

siono go do szpitala. Już od pierwszego wejścia, nie można było domyślać się prawdziwego zapalenia mózgu, lecz widocznego obłąkania ze drżeniem w chorym, który był bardzo niespokojny, lecz zresztą dosyć wesoły, biegający po izbie bez pewnego celu, widzący wiele koni w około siebie i biorący swoje łóżko za wóz, do którego przywiązał siebie, żeby go ciągnął po sali. Puls mały, trocha przyśpieszony, drżenie rąk, ciągle pomieszanie zmysłów, odpowiedzi przeciwne pytaniom, które mu zadawano, bezsenność całkowita i powód choroby, potwierdziły rozpoznanie. Naciąg naparstnicy z drachmy jednej na 6 uncyj przece-  
dzony, do brania łyżkę stołową co 2 godziny. Chory zażywszy 2 razy tego lekarstwa, zasnął i aż po 24 godzinach obudził się przytomny. Przywidzenia ustały, odpowiedzi były należyte i drżenie znikło: puls powolny i nieregularny; użalał się na osłabienie, nudności, po których nastąpiły wymioty. Zaprzesztano lekarstw. Znaki otrucia znikły po 2 dniach i chory po 8 dniach pobytu w szpitalu, zdrów wyszedł. Nie spuszczano go z oka i nie widziano, aż do końca Lipca, żadnego znaku odnowienia.

*Postrzeżenie 2.* N. mający lat 30, mógł wypijać na dzień po 20 kwart napojów ferment-

towanych, jako to: wina, piwa, cydru, a nawet i wódki, mieszać jedno po drugim. Skazany policyjnie za wykroczenia, na 3 dni do więzienia, wpadł w stan wielkiej choroby, albo blizki apoplexyi, z którego, chociaż wyszedł wkrótce, jednak nastąpiły po nim znaki obłąkania ze drżeniem. 30 Stycznia ku wieczorowi przeniesionym był do szpitala, gdzie się pokazały na nim wszystkie oznaki tego obłąkania, i nadto, stan gorączkowy, puls częsty, język nieczysty, żółtawy. Przed sprowadzeniem do szpitala, puszczo mu krew, co powiększyło niespokojność, gadanie od rzeczy pochodzące z obłąkania zmysłów, drżenie rąk i ciała, jako i bezsenność. (Lekarstwo z naparstnicy jak w zdarzeniu poprzedzającym). Przez 3 pierwsze dni, obłąkanie i niespokojność wzmożyły się: za ledwie go można było w łóżku utrzymać. Wieczorem dnia 3 po 3ciej ilości lekarstwa pokazały się znaki odurzenia: chory uspokoił się; puls powolny i nieregularny; nudności; suchość w gębie; zaćmienie w oczach; ból głowy; sen aż przed porankiem przyszedł i trwał do południa. Chory obudził się przytomny, cierpiał tylko jeszcze, w skutku działania naparstnicy, przez dni kilka. 18 Lutego wyszedł



ze szpitala w należytem zdrowiu i dotychczas nie wrócił.

J. Lebel.

---

12. *Zatrzymaie regularności (amenorrhoea) szczęśliwie uleczone przyłożeniem synapizmów na piersiach u dziewczyny, podlegającej od 3 lat napadom częściowej bezwładności członków, przez Hulin-Origet.* — Liczba zdarzeń podobnych do tego, nad którym zastanawiamy się, tak jest znaczna, że niema żadnej wątpliwości o skuteczności sposobów używanych w niektórych zdarzeniach; więc teraz pozostaje rozważyć kiedy to leczenie może być użytém z nadzieją i kiedy byłoby przeciwne, ponieważ spodziewać się niemożna, ażeby się stale udawało. Tymczasem dopóki nowe doświadczenia nie wyjaśnią tego ważnego przedmiotu, przytaczamy następujące:

*Postrzeżenie.* Józefa B. 15-letnia, temperamentu flegmatyczno-krwistego, dobrego składu ciała, tylko 3 razy miała swoją regularność od 11 roku życia. Wiosną 1832 r. po głębokim smutku i nagłym przestachu, dostała kouwulsyjnych ruchów w obu rękach. Po kilku dniach utraciła władzę w ręce lewej i nabyła w niej w wysokim stopniu czułości, która trwała 2

miesiące pomimo lekarstw przeciwspazmatycznych i nacierań kamforowych.

Po 3 miesiącach oba dolne członki utraciły władzę, co trwało pół trzecia miesiąca i ustąpiło po przyłożeniu pijawek na udach i po nacieraniach goleni maścią amoniakalną (*linimentum ammoniacale*).

W Kwietniu 1833, nowy napad paraliżu nóg który się zmniejszał za wstawieniem się lekkich krwawych wymiotów. Na początku 1835 r. dostała zapalenia gruczołów ślinowych, potem paraliżu w nodze lewej i boleści nieznośnych w kierunku nerwu scyatycznego nogi prawej. Puszczanie krwi przyniosło ulgę, lecz nie uleczyło. W takim stanie była 22 Lutego i tego dnia próbowałem, powiada *Hulin-Origet*, przywrócić regularność sposobem *Dra Mon-dièrè*.

Dwie synapizmy zrobione z 5 uncyj gorczycy utartej na mąkę, przyłożono na stronie zewnętrznej i górnej każdej piersi. Dla wielkiego bólu, trzeba było odjąć po 15 lub 20 minutach. Pokazała się skóra czerwona i bardzo czuła na dotknięcie. Następującego dnia, chora dostała mocnych upławów białych. Trzeciego dnia, przyszła także obfita regularność i trwała 7 dni.

Trzeciego Kwietnia chora czuła się zdrową i chodziła z łatwością. Piersi się wykształciły i wzrost się znacznie powiększył od czasu powrotu regularności.

Zdaje mi się, mówi autor, że ta zbawienna zmiana była przyspieszoną przez powiększenie czynności żywotnej w macicy, ta zaś czynność należy się sztucznemu zdrażnieniu piersi.

*J. Lebel.*

---

13. *O przykładaniu wezykatoryi na same miejsce cierpienia.*—Sposób ten używania wezykatoryi znany już poczęści dawniejszym lekarzom, wznowiony teraz we Francyi, pomyślnie sprawia skutki w następujących chorobach:

a) *W wyrzutach skórnych długociągłych.* Wezykatorye stawiane w tych chorobach sposobem zwyczajnym, to jest przyłożone w pewnej od miejsca cierpiącego odległości, jako środek odciągający, są zupełnie bezskuteczne w wyrzutach skóry długociągłych suchych, jakimi są: *Psoriasis, Lepragraeca* i t. p.; w wyrzutach zaś połączonych z wydzielaniem cieczy, jakimi są: *Eczema, Impetigo, Lichen agrius* i t. p. bywają szkodliwe a nawet i niebezpieczne: powiększają czasem drażnienie w miejscu chorobą zajętym, albo też za świadectwem Bietta i Cazena-

we stają się przyczyną nowych wyrzutów, nieraz po całej powierzchni skóry z miejsca na miejsce przechodzących, tak dalece, iż tylko w pewnych powikłaniach chorobowych uciekać się do nich wypada. Całkiem inaczej rzecz się ma z wezykatoryami przykładanemi na miejsce wyrzutem jakim skórny pokryte. Sposobu tego zalecanego już przez Pareusza, z dobrym bardzo skutkiem używa Biett, utrzymując wezykatorye na miejscu cierpienia przez czas mniej lub więcej długi, i ponawiając toż samo nieraz kilkokrotnie, a to stosownie do natury wyrzutu, do stanu skóry i do siedliska choroby. Udało się Biettowi uleczyć tym sposobem w Szpitalu Sgo Ludwika w Paryżu, takie choroby długo ciągłe skórne, które, innym jak najdzielniejszym środkom lekarskim, uporczywie się opierały. Do chorób takich skórnych należy szczególnie *Sy-cosis*, *Acne*, *Pityriasis*, *Lichen*, a nawet w pewnych przypadkach i *Lupus*.

b) *W róży*. W tej chorobie wezykatorye na miejsce cierpienia przykładane, upowszechnione zostały w nowszych czasach przez Dupuytrena. Velpeau czyniąc w tej mierze liczne doświadczenia, przekonał się między innemi, że *Erysipelas phlegmonosum*, nie daje się wprowadzić wezykatoryami wstrzymać zawsze w swo-

im biegu, ale powiększej części ogranicza się przy tém sposobie leczenia do mniejszej rozległości: ropienie zaś kończy się na jednym tylko ropniu. Wogólności zjawienia zapalne zmniejszają się przezto bardzo szybko. Jakkolwiek bądź trudno jest oznaczyć, mówi Velpeau, ile przypisać trzeba w leczeniu róży użytym jakimkolwiek środkiem lekarskim, a ile samemu przebiegowi choroby.

c) *W zapaleniu żył (Phlebitis)*. Velpeau, idąc za przykładem Dra Physick, użył wezykatoryi u pięciu chorych tą niemccą dotkniętych. U dwóch chorych przyłożono wezykatorye powyżej miejsca cierpiącego i nasam środek zapalenia: przez co, zaraz dnia drugiego, nastąpiła ulga a potem wkrótkim czasie zupełne wyzdrowienie. W trzech innych przypadkach, tymże samym sposobem użyte wezykatorye, to jest w dwóch miejscach jak wyżej przyłożone, nie wstrzymały wprawdzie postępu choroby, która szybko od goleni rozciągnęła się w górę aż do okolicy pachwinowej, lecz przyłożone dwie inne wezykatorye, jedna nad kolanem, a druga pod łukiem pachwinowym, niedozwoliły już chorobie rozszerzać się dalej i sprawiły zniknięcie przypadłości ogólnych.

d) *Wstwardnieniach*. Działanie rozpędzające wezykatoryi w stwardnieniach jest niezaprzeczone. Należą tu szczególnie dymienice (*lubones*), które Velpeau pokrywa plastrem wezykatoryi, aż poza guz zachodzącym: a po zagojeniu, powstającego ztąd powierzchownego owrzodzenia, powtarza toż samo drugi, trzeci aż do piątego razu, póki się guz niemal zupełnie nerozejdzie. Vidal w *Société médicale d'émulation*, na posiedzeniu dnia 4 Maja 1834 r. przytaczając swoje w téj mierze spostrzeżenia, utrzymywał, iż środek ten jest nader korzystnym, ale wtenczas, gdy jedno tylko jest nabrzmienie i że go można używać równie w pierwszym zakresie, jako téż i w razie zebrania się już ropy. W przypadku dymienic podwójnych przyłożone na nie wezykatorye, rozpędzają je wprawdzie szybko, ale powstaje ztąd metastatyczne przeniesienie się choroby do worka jądrowego, który ulega gangrenie, poczem, w czasie gojenia się powstającej ztąd rany, wracają się dymienice ropą napelnione. Podobnie jak w dymienicach działają wezykatorye w innych także stwardnieniach, będących skutkiem ostrego albo długo trwałego zapalenia: byle te niepochodziły z choroby szkrofulicznój a jakie się mianowicie wydarzają na szyi, podpachą i wżgiciu

pod kolanem Toż samo powiedzieć także można o nabrzmieniu gruczoła podusznego (*parotis*). Jeżeli stwardnienia te gruczołowate mają skłonność do ropienia, wezykatorye pokilkakroć przystawione, zamiast je rozpędzać, przyczyniają się bardzo dzielnie do prędszego zebrania się ropy, jakto Velpeau, szczególnie w stwardnieniach pod pachą wydarzających się, bardzo często widział.

e) *W zapaleniach oczu ostrych i długo trwałych.* Spostrzeżenia zapaleń oczu, znikających po okazaniu się róży albo innego jakiego zapalenia mocnego twarzy, przyprowadziły Dra Physick na myśl, aby i w tych także chorobach przykładać wezykatorye bezpośrednio na powieki. Doświadczenie w téj mierze czyniono w szpitalu *de la Pitié* w Paryżu: przemawiają rzeczywiście za skutecznością tego środka, niezaszkodził on przynajmniej tam, gdzie nie był w stanie znieść choroby. Co do sposobu przykładania wezykatoryi w przykładach, w mowie będących, trzeba najprzód; aby chory zamknął powieki, lecz nie bardzo mocno, bo by to przeszkadzało zetknięciu się plastra we wszystkich punktach ze skórą; następnie całe oko pokrywa się zwyczajną wezykatoryą, a na te przykładają się skubanka i płótno w kilka-

ro złożone; co wszystko stosowną opaską przytwierdzone być powinno. Na drugi dzień, odjąwszy wezykatorye, opatruje się chorego jak zwyczajnie. (*Bull. de Thérap. T. VII, Livr. I*)

J. Janikowski.

---

14. *Sposób Bonnetta leczenia paznogcia palca wielkiego u nogi w ciało wrastającego, za pomocą gąbki preparowanej.*—Bonnett, pierwszy Chirurg w *Hôtel-Dieu* w Lugdunie, dowodząc, że wszystkie używane dotychczas sposoby postępowania chirurgicznego w tej chorobie, są mniej więcej niedogodne i niedostateczne, podaje nowy, za pomocą gąbki preparowanej. Trzy się tu przedstawiają wskazania, którym gąbka preparowana zadosyć uczynić jest w stanie: 1) *Odkryć powierzchnię paznogcia.* Uśmierzywszy zapalenie przez spoczynek i kataplazmata zakładają się cienkie kawałeczki gąbki preparowanej wysuszonej pod brzegi części miękkich paznokcie pokrywających: na te umieszczają się, w podłuż paznogcia, dwa walce, także z gąbki preparowanej, po za brzegi nabrzmiałych części miękkich zachodzące; nareszcie cały ten przyrząd utwierdza się w miejscu za pomocą tasemek plastru lepkiego, podłużnie i ukośnie założonych. Opatrzenie takie odmienia się przynaj-



mniej codzień, jeżeli zbytnia czułość części nie sprzeciwia się temu. Rozpęczniecie gąbki robi tu ten skutek, iż odpycha zwolna części miękkie od paznogcia na zewnątrz, tak iż po kilku dniach paznogieć staje się zupełnie wolnym. Wtedy 2) drugie wskazanie wymaga aby *na-brzmiałe części miękkie ku dołowi ucisnąć*, co się także uskutecznia zapomocą gąbki preparowanej lecz już bezpośrednio na tej części przyłożonej i plastrem lepkiem w miejscu utwierdzonej. Gdy tym sposobem części miękkie, aż po niżej paznogcia, uciśnione zostaną, na ówczas 3) trzeciem wskazaniem będzie *podniesienie paznogcia*, co jednak wtedy tylko jest potrzebnem, gdy paznogieć zmienił formę swoją. Wskazanie to, równie jak i dwa poprzednie, daje się wypełnić za pomocą gąbki preparowanej pod paznogieć zakładanej. Czas potrzebny do całej kuracyi wynosi od 9—30 dni. Po uskutecznieniu wszystkiego może jednak pozostać jeszcze ból, trudność chodzenia i skłonność do powtórnej takiej samej choroby, co zwykle jest skutkiem niezabliźnionych wrzodów w tkance komórkowatej i pod paznogciem, a w takim razie albo się przez jakiś czas jeszcze zakładają plasterki lepkie, albo, téż, łatwo się oddzielający pazno-

gieć, wyrwanym być powinien. (*Bull. de Thérap.*  
*T. VI. Livr. II.*) *J. Janikowski.*

---

15. *Nowy sposób operowania raków, zapobiegający ich odnawianiu się.* — *Dr. Martinet de la Creuse* uważając, że rak zwykle odradza się w pozostałej na miejscu jego bliźnie, lub na brzegu rany skórnej, przypisuje to, zbytnej obszerności twardej blizny i mocnemu naprężeniu skóry ją otaczającej; sądził przeto, że przyczyny te powrotu złego usunąć można, uwalniając naturę od zbytęchnego wysilania się w tworzeniu nowej obszernej blizny, przez wgojenie zdrowego płatu skóry w świeżą ranę, po operacyi, pozostałą. Na tej zasadzie już 4 chorych operował *Martinet*, z pożądanym skutkiem: jakoż, u 2 z nich po 3ch, u trzeciego po 6ciu latach, jeszcze nie było znaku powrotu złego, czwarty zaś umarł w półtrzecia roku po operacyi, lecz w skutku innej choroby. Sądzi zatem wspomniony chirurg, że operacya raka sposobem tym wykonana jest pewniejszą, byle tylko uskutecznioną została z wszelką dokładnością, to jest: by płat skóry dobrze odżywiony, wzięty z części ciała mniej lub więcej od rany odległej, przyłożonym był krwa-

wiącą powierzchnią na ranę, bezpośrednio po operacyi. *Gaz. Méd. de Par. N. 42.*

*A. Lebrun.*

---

16. *Leczenie wrzodów nieczynnych, atonicznych goleni, za pomocą targanej bawełny.*—Sposób ten jest *Dra Mayor* z Lausanne. Pokrywa on wrzody, o których mowa, bawełną, i przytwierdza ją zwyczajną opaską. Po dniach kilku, gdy ropa przez nią przeciekać zaczyna, usiłuje wygniść ją lekkim naciskiem łopatką, po czém na wierzch przykładą świeżą warstwę bawełny. Dopiero po całkowitem przesiąknieniu wszystkiej bawełny, odejmuje kleszczykami jej część środkową, najwięcej zwilgoconą, i w miejsce jej kładzie świeżą, nienaruszając przytém bawełny do brzegów wrzodu przyschlęj. Chory łatwo i prędko nabywa wprawy do tego rodzaju opatrywania i sam codziennie, lub tylko co drugi dzień, pokrywa swoje wrzody świeżą warstwą bawełny. Prof. *Roux* w Paryżu użył sposobu tego na 3 chorych: jednym starcu, którego wrzód na goleni miał do 5 cali średnicy i dwóch innych, około 50 lat mających osób, obszérnymi wrzodami goleniowemi dotkniętych. Po 13tu dniach wrzody te prawie całkowicie się zabli-

źniły, a największy wrzód, u starca, znacznie się zmniejszył. *Bull. de Thérap.* T. VII.

A. Lebrun.

---

17. *P. Bricheteau w szpitalu paryzkim Neckera.*— Jeszcze w roku 1835 *P. Bricheteau*, w szpitalu Paryzkim Necker, robił postrzeżenia, w obec licznie odwiedzających go lekarzy, zamieszczane w peryodycznych pismach późniejszych, mianowicie na chorych piersiowemi niemocami dotkniętych. Zapowiedziane przez niego w tym przedmiocie dzieło, skoro wyjdzie, obfity dla sztuki rokuje plon. Tym czasem wiele znajdując ciekawych rzeczy w jego artykule o suchotach płucnych, (*Lancette française* z 5go Lipca 1836 r) przyjemno mnie już go teraz podać naszej lekarskiej publiczności.

Wspomniawszy *P. Bricheteau*, że nigdzie nie ma więcej sposobności robienia spostrzeżeń nad tą chorobą, w jej najrozmaitszych odcieniach, jak właśnie w szpitalu Neckera, słynnego jeszcze dotąd wziętością *P. Laënnec*, dawniejszego jego lekarza, który w tym właśnie instytucie wydał sławne swoje dzieło o pośredniej auskultacyi, tak dalej mówi:

Zdawałoby się na pierwszy rzut nie jednemu, że historia suchot płucnych już jest kom-

pletna i w książkach już wszystko znajduje się, cokolwiek o tej chorobie powiedzieć można: mylnie to jest zdanie, tak się rzeczy nie mają.

Wyjawszy zaiste stan chorobliwy trzewiów, siedliskiem tej choroby będących, tak dokładnie opisany we Francyi przez PP. *Bayle*, *Laënnec* i *Louis*; pominawszy żywe i malownicze opisy suchotnika w rozmaitych zakresach suchot płucnych, prędko przekonywamy się, że wszystkie inne okoliczności historyi tej choroby, wyciągają wielkiej masy i badań i poszukiwań i doświadczeń nowych

Wszystko co się ściąga do przyczyn suchot, do wieków szczególniej przez chorobę nagabyanych, z dokładnością oznaczonych peryodów napadania, i ukończenia jej przez śmierć, niedokładnie jest poznane. To samo powiedzieć można o wpływie rzemiosł, trybu życia, o podobieństwie do prawdy uleczenia suchotników, gdy choroba mało rozwinięta, o sposobach leczenia, którym dać należy pierwszeństwo, w celu dojścia do tak szczęśliwych wypadków i t. d. I tak, kilka tylko przytoczmy przykładów: posyłają się suchotnicy na południe, nie wchodząc w to, że tam wielka liczba jest miejscowości daleko niebezpieczniejszych dla nich, od tych, które porzucają; pisano i utrzymywano, że po 35 roku

ustaje usposobienie do suchot, wszelako tak po tym kresie, jak przed nim, zarówno ono trwa. Głośno powstawano przeciwko szkodliwości instrumentów dętych, i jakoby czynniejsze fizyczne ruchy były szkodliwe dla osób na piersi chorujących; nie wszelako nie ma bardziej przesadzonego, a nawet bardziej fałszywego.

Uważali autorowie suchoty za chorobę skrofaliczną, albo przynajmniej za dwie choroby jednoznaczne. Prawie zawsze to zdanie jest mylne: to samo zaś powiedzieć można o stosunkach płucnej niemocy z chorobą syfilityczną, o wyradzaniu się zapalenia płucowego w suchoty, o wpływie onanii na suchoty i t. d.

W większej liczbie okoliczności, współczesne zjawień okazywania się dwóch oddzielnych cierpień, brano za podrzędności patologiczne; co było powodem autorom, do przyjęcia zbyt wielkiej liczby gatunków suchot płucnych.

Z pomiędzy sposobów od pięciu lat przeze mnie przeciwko suchotom używanym, wspomnę tu tylko o emetyku i o źródłkach głębokich pod obojczykami mieszczonych. Od Mortona począwszy często zachwalano emetyk, w małych dżozach, w pierwszym stopniu suchot; wiadomo dziś, że środek sekretny od dwudziestu lat w Paryżu używany przez szarlatana,

który często używany był na poradę, niczém więcej nie był, tylko emetykiem w nadzwyczaj małych dozach.

Lat temu kilka, P. *Giovanni de Vettis*, Neapolitański lekarz, ogłosił w piśmie *Annali universali di medicina*, Grudzień 1832, że tym sposobem uleczył 176 suchotników w szpitalu woj-skowym w Kapui. Rozpuszczał on trzy grana emetyku w pięciu uncjach wody bżowej, jedną uncją syropu prostego, osłodzonej; rano i na noc dawał po jednej łyżce téj mieszaniny, a gdy nie zrządzała wymiotów, w kwadrans podawał drugą. Gdy mieszanina ta zrządzała rozwol-nienie, zalecał pigułki z naparstnicy i palone-go korzenia ipekakuany (2 gran. *ipecac.* 1 gran. *digital.*)

Powtórzyłem doświadczenie P. *Giovanni* z małym skutkiem. Wszelako dodać tu muszę, że jedna z moich chorych bardzo dobrze się miała przy takowém lekowaniu, inne zaś, pomimo znacznego polepszenia, nie chciały kontynuować; bezwarunkowo tedy wyrzec nie mogę, że-by sposób ten włoskiego lekarza był niedobry, zwracam tu tylko uwagę, że lekarz ten miał do czynienia z młodymi wojskowemi, których już później nie miał sposobności widzieć, a może téż być, że rozpoznanie choroby nie zu-

pełnie było dokładne. Wszakże, nie podobna w wątpliwość podawać skuteczności emetyku w pierwszych czasach suchot, stosownie do pewnego wyrzeczenia i samego Mortona i wielu innych autorów, którzy jego zdanie w tej mierze przejęli. Dla tych to powodów powtórzę doświadczenia te z choremi odważniejszymi i o wypadkach doniosę.

Przytoczone przez P. *Laënnec* i niektórych innych fakta, w których blizny powstałe ze zrośnięcia ścian jamnych (*parois caverneuses*), udowodniały uleczenia niewątpliwych suchot, naprowadziły mnie na myśl, że w niektórych przypadkach możnaby przyspieszyć rozwinięcie szczęśliwego tego spajającego zapalenia (*inflammation adhésive*), przez ognisko zapalne urządzone w bliskości jamy, zabierającej się do zabliznienia; a że najczęściej jamy te zajmować zwykły sam wierzchołek płuc, źródelka tedy głębokie pod obojczykami, więcej aniżeli jakikolwiek inny sposób zdawały się zadosyć czynić takowemu działaniu. Nie przestaję ja na dosyć głęboko w skórę wdrażających źródelkach: prawie zawsze, po zejściu skorupy (*l'escarre*), nowy kawałek gryzącego potażu kładę w ranę, dla jak największego zbliżenia się do miejsca cierpiącego w płucach. Wielu chorych temu spo-



sobowi winno było znaczną ulgę, tak że nawet szpital opuścić mogli dla oddania się zwyczajnym swym zatrudnieniom; u innych chorych choroba, w dalszém rozwinięciu wstrzymaną zostawszy, czasowo przynajmniej stanęła; są zaś i tacy, którzy całkowicie uleczeni zdawali się. Tylko tu napomykam o téj prawdzie terapeutycznej ważnej, zachowując sobie rozwinąć ją należycie w dziele, które mam zamiar wydać o suchotach płucnych i o kilku innych chronicznych niemocach piersi.

Kiedy w prywatnej praktyce w mieście wypadło robić źródółka u osób, bólu obawiających się z przyłożenia gryzącego potażu, powoli skorupę zrżającego: w miejsce jego użyłem innego, w kilku minutach i bez wielkiego bólu, skorupę tworzącego; mówię o środku złożonym z równych części wapna i potażu gryzących z dostateczną ilością alkoholu na ciasto zarobionych: tém ciastem w ciągu dziesięciu minut głęboka skorupa tworzyła się, tę tylko część ciała zajmująca, która, środkiem zrżającym, pokryta była. Tym sposobem odejmuje się choremu ból, który dawniejszym sposobem od czterech do sześciu zwykł był trwać godzin; jest pewność że skorupa zamierzonej będzie wielkości; nareszcie, świeżo na podręczu zrobiony środek gryzący

nigdy nie chybia, kiedy potaż często skuteczności swojej odmawia.

Przypatrując się dnia jednego ruchomemu dosyć rozciągniętemu dnu źródelka, które zdawało się przytakać do wierzchołka obszernej jamy przepelnionej ropą, u suchotnika z wielką oddychającego trudnością, zaduszeniem zagrożonego, pomyślałem sobie przedrzeć się za pomocą noża lub trójgrańca do tego ropy ogniska, wstrzymałem się wszakże... bojaźliwsza może rozsądniejszy, aniżeli ów lekarz niemiecki, którego śmiałe przedsięwzięcie przy tej okazji przytoczę. Praktyk ten, mając w kuracyi kobietę, która suchot dostała w skutku płuc zapalenia, i słysząc wyraźnie klekotanie (*le gargouillement*) czyli pławienie ropy w jamie, co on porównywał do pęcherza do połowy wodą napełnionego, od lewej do prawej poruszanego i t. d., zrobił cięcie pomiędzy piątym a szóstym żebrem, w odległości cali trzech od kości piersiowej; rozczłonkował mięsa pomiędzy-żebrowe i na kilka linii odkrył worek płucny; lancetem otwór zrobiwszy, wprowadził zgłębnik zwyczajny dla wyśledzenia części; nareszcie burdonek długi i cienki w ranę wprowadził, po którym w ciągu 24ch godzin, spłynęło przeszło ośm uncyj ropy. Za pomocą kilku małych krwi upuszczeń

napojów klejkowatych, uspokajających, i obfitego wypróżnienia ropy, chora znajdowała się w stanie bardzo zaspokajającym do szóstego tygodnia, w którym to czasie mąż jój, niespodziewany odziedziczywszy majątek, chcąc z połowicą swoją radość podzielić, kieliszek Reńskiego wina wypić zachęcił: wstawiło się zapalenie, a chora wkrótce żyć przestała.

Po otwarciu ciała znaleziono wiele jam gruzlowych zamkniętych (*comiques tuberculeuses*) w płucu chorém, a jedną, daleko większą aniżeli inne, która się wypróżniła raną; tylko kilka kropel ropy wewnątrz znaleziono, a cała wewnętrzna powierzchnia pokryta była dobrego wejrzenia mięsnemi brodawkami (*bourgeons charnus*). Druga strona piersi przedstawiała ślady zapalenia płucnego worka z wypoceniem błon i blisko cztery uncye wypoconej cieczy wodnistej. (*Journal complémentaire des sciences médicales, recueil encyclopédique de médecine, chirurgie et pharmacie, tome 36, pag. 270 i nast*).

Czasem téż zajmowałem uczniów pomysłami świeżo w Anglii na świat wyszłemi, co do lekwania i uleczenia suchot płucnych przez Dra Ramadge (*Consumption curable, and the manner in which as well nature as well as medical art operates in affecting a healing process in ca-*

*ses of consumption*. 1834) i teorią nową gruzłów (*tubercules*) sławnego jego ziomka, P. Carswell Profesora anatomii patologicznej przy Uniwersytecie Londyńskim (*Encyclopédie de médecine pratique publiée à Londres, art. Tubercule t. IV*).

Pierwszy utrzymuje, że wszystkie te przyczyny, które dążą do zdrażnienia, nawet do zapalenia odnóg oddechowych (jak katar płucny), zrzadzają dobroczynny odczyn, pociągający za sobą gruzłów rozproszczenie (*résolution*) i jam zabliźnienie; dla tego też chorym swoim nie każe unikać ani zimna, ani utrudzającego ruchu, i przekłada dla suchotnika życie czynne w Petersburgu, nad nieczynne w Indyach. Dalej, zaleca w celu zastąpienia zniszczonych już płatów płucnych, sztucznego rozwinięcia nowych komórek płucnych; zrzadzenia, jedném słowem, (*emphysema*), które uważa za zgadzające się ze stanem zdrowia. Dla dojścia do tego celu, po kilka kroć na dzień, każe chorym używać nakadzań, za pomocą długiej rurki, którą chory wciąga, z niejakiem natężeniem mięs wzięwaniu służących (*muscles inspireurs*) parę odgotowań roślinnych, w przyrządzie, osobno do tego przygotowanych. Za pomocą takowych ćwiczeń wzięwalnych doszedł autor do tego, iż znacznie rozprzestrzenił ściany piersiowe, a tym

sposobem zapobiegł wężkości piersi tak powszechnej u Anglików, którzy z pomiędzy wszystkich narodów najwięcej podlegają niszczącym pożogom suchot.

Podług teoryi, przez Carswella przedstawionej, materya gruzłowa już gotowa znajdowałaby się we krwi, w skutku bez wątpienia wady odżywienia lub krwi wyrobienia nieprawidłowego; na mocy zapewne rodzaju wydzielania lub wyziewu byłaby na powierzchni śluzowe lub serwatkowe, albo też w sam skład tkanki komorkowatej, składana. Przyczyny zgubnego utworu materyi tej chorobowej nie są zapewne różne od przytoczonych w tej mierze przez autorów przyczyn: zapalenie w szczególności wielką tu odgrywa rolę, i t. d.

Kończąc uwagi te nad suchotami płucnemi, utrzymuję, że z przeczytania najświeższych w tej mierze dzieł, a mianowicie PP. *James Clark, Carswella, Francis Hopkins, Ramadge*, z poszukiwań i praktyki P. *Lombard* z Genewy, że ta straszna choroba (podług świadectwa lekarzy Angielskich, trzecią część ludności dorosłej zmiażdżająca) daleko stała się dla sztuki przystępniejszą, aniżeli to dotąd utrzymywano. Na przyszłość, spodziewać się tego należy, więcej obznajmieni z przyczynami suchot, przez popęd dany

poszukiwaniom statystycznym, lekarze mniej zatrważającą wyznawać będą teorią téj choroby, nie będą ją uważać za bezwarunkowo zguźną, mniej często dziedziczną, przywiązaną do pewnego tylko wieku; równie często suchotnikom przepowiadać nie będą smutnego przeznaczenia ich rodziców. Nareszcie nie będą poprzestawać na wyłączném zalecaniu środków, chorych wyobraźnią zaspakajających, a czasem téż dla tego tylko przepisanych, żeby zadosyć uczynić naleganiom powinowatych i krewnych.

*W. Malcz.*



## NOWE DZIEŁA.

---

J. Achille Comte. *Physiologie für Schulen und gebildete Stände, erläutert durch elf anatomische Abbildungen a. d. Franz. von Dr. F. Reichmeister. Leipzig, 1837 gr. 4. Cena 3 Tal.*

Lordat. *Leçons de Physiologie. Paris 1837 gr. 8. Cena 5 Frank.*

C. Fried. Burdach. *Der Mensch nach verschiedenen Seiten seiner Natur, oder Anthropologie für das gebildete Publikum. 8vo mit 3 Kupfertaf. Stuttgart, 1836. Cale dzieło będzie w 5 oddziałach: dotąd wyszło oddziałów 4. Cena całego około 4 Talarów.*

Hensler. *Der Menschen-Magnetismus in seinen Wirkungen auf Gesundheit und Leben. Würzburg 1837. Cena 2 Tal.*

A.M. Baumgarten-Crusius. *Periodologie, oder die Lehre von den periodischen Veraenderungen im Leben des gesunden und kranken Menschen. Halle, 1836 8. Cena 2 Tal.*

J. Geoffroy St. Hilaire. *Hist. générale et particul. des anomalies de l'organisation chez l'homme et chez les animaux. 3 Vol. avec un atlas 8. Paris 1837. Cena 27 Frank.*

W. Rau. *Worin ist die unnatürliche Sterblichkeit der Kinder in ihren ersten Lebensjahren begründet, und wodurch kann dieselbe verhütet werden? Eine von der Kaiserl. Russ. freien ökonom. Gesellschaft zu St. Petersburg gekrönte Preisschrift. Bern 1836 gr. 8. Cena  $\frac{3}{4}$  Tal. Zielko popularne.*

A. Nelaton. *Recherches sur l'affection tuberculeuse des os. Paris, 1837.*

Amon. *Das enthüllte Geheimniss, ewige Gesundheit, hohes Alter und unveränderten Frohsinn zu erlangen. Nordhausen 1837. Cena  $\frac{1}{3}$  Tal.*

A. Fitz-Patrick. *Considérations sur l'exercice du cheval, employé comme moyen Hygiénique, Paris, 1836.*

Lorch. *Macrobiotik der Augen, oder die Kunst die Augen gesund zu erhalten. Nach dessen Tode herausg. von Dr. Wertheim. Bevorwortet von Dr. J. C. Lüngken. Mainz, 1837 kl. 8.*

Lud. Fraenkel. *Praktische Heilmittellehre für die Krankheiten des kindlichen Alters. Berlin 1837. kl. 8. Cena 1 Tal.*

Fried. Bird. *Pathologie und Therapie der psychischen Krankheiten, zum Gebrauche für praktische Aerzte. Berlin 1836 gr. 8. Cena 2 Tal.*

M. Mene. *Entdeckungen über die Natur und den Sitz der Migraene in der Taubheit. Leipzig 1837 gr. 12. Cena  $\frac{1}{2}$  Tal.*



Ritter. *Anweisung zur gründl. Heilung des Unvermögens, den Harn im Schlafe zu halten. Tübingen 1837. Cena  $\frac{5}{8}$  Tal.*

A. Chevalier. *Essai sur la dissolution de la gravelle et des calculs de la vessie. Paris 1837. Cena  $3\frac{1}{2}$  Frank.*

J. F. G. Heinze. *Ueber die Bekaempfung der Lustseuche durch eine modificirte Inunctionscur und die Vertilgung organischer Afterproducte der Harnroehre, welche den freien Abgang des Harns hemmen, oder gaenzlich sperren. Wien 1836, 8, mit 3 lithogr. Taf. Cena  $1\frac{5}{6}$  Tal.*

E. Blasius, *Professor in Halle. Handwörterbuch der gesammten Chirurgie und Augen heilkunde.* Dzieło to z dokładnością i jasno pisane wychodzi w Bérlinie. Całe składać się będzie z 4 tomów, które mogą być wydane w ciągu roku jednego: dotąd wyszedł dopiero tom pierwszy.

Bourgery. *Die kleinen chirurgischen Operationen und Handgriffe. In's Englische uebersetzt mit Anmerkungen von W. C. Roberts und J. R. Kissan. Deutsch bearbeitet von einem pract. Arzte. Berlin 1836 8. Cena 2 Tal.*

R. Frorïep. *Chirurgische Kupfertafeln 71<sup>er</sup> Heft. Weimar, 1837 gr. 4.* Ten poszyt tablic chirurgicznych, wychodzących już od r. 1820

obejmuje 5 tablic objaśniających Litotomię podług metody Dupuytrena. Cena  $\frac{1}{2}$  Tal.

F. A. Naegele. *Lehrbuch der Geburtshülfe für Hebeammen 3. verm. u. verbes. Aufl. Heidelberg 1836 mit 1 Kupf.* Cena  $2\frac{1}{2}$  Tal.

D. W. H. Busch. *Lehrbuch der Geburtskunde. Ein Leitfaden bei academischen Vorlesungen und bei dem Studium des Faches. 3 Aufl. Berlin 1836.* Cena  $3\frac{1}{3}$  Tal.

G. Fr. Most. *Encyklopaedie der gesammten medicinischen und chirurgischen Praxis, mit Einschluss der Geburtshülfe, der Augenheilkunde und der Operativchirurgie. Im Verein mit mehreren pract. Aerzten und Wundaerzten bearbeitet. 2te stark vermehrte und verbesserte Auflage. Leipzig 1836.*

Fried. J. Behrend. *Bibliothek von Vorlesungen, der vorzüglichsten und berühmtesten Lehrer des Auslandes ueber Medizin, Chirurgie und Geburtshülfe N. 25. Leipzig 1837 8.* Cena jednego poszytu  $\frac{1}{3}$  Tal.

W 25 poszytach, które dotąd wyszły z tego interesującego i nauczającego zbioru, znajdują się następujące kursa, teraz żyjących Professorów:

1. *Laurence. Vorlesungen ueber Chirurgie und chirurgische Therapeutik. 3 Bde.* Cena 4 Tal.

2. Stockes, *Vorlesungen ueber die Heilung innerer Krankheiten*. Cena  $1\frac{1}{3}$  Tal.
3. Chomel. *Vorlesungen ueber die typhoese Krankheit*. Cena 2 Tal.
4. Guthrie und Brodie. *Krankheiten der Harnaussführungsorgane und des Mastdarms*. Cena 2 Tal.
5. Magendie. *Vorlesungen ueber organische Experimentalphysik*. Cena  $1\frac{1}{3}$  Tal.
6. Blundell. *Vorlesungen ueber Geburtshülfe*. 1te Hauptabtheil. Cena  $2\frac{1}{4}$  Tal.
7. Latham. *Vorlesungen ueber die Diagnostik durch das Gehör bei Krankheiten der Brust*. Cena  $\frac{1}{3}$  Tal.
8. Alibert. *Monographie der Dermatosen*. Jeszcze nie skończona.

L. Lilienhain. *Hippocrates Werke, aus dem Griechischen uebersetzt, von Dr. Grimm revidirt, und mit Anmerkungen und Erläuterungen versehen*.— Na dzieło to ogłoszona jest prenumerata. Wyjdzie w 10 poszytach, z których każdy kosztować będzie 9 dobrych groszy.

J. J. Sachs. *Medicinischer Almanach fuer das Jahr 1837. Zweiter Jahrgang, mit C. W. Hufeland's Bildniss*. Berlin 1837 gr. 12. Cena  $1\frac{2}{3}$  Tal.

Tegoż. *Praktisches Geschaefstaschenbuch fuer Aerzte in 12 Monatsheften fuer das Jahr 1837* Berlin, 1837 12. Cena 1 Tal.

F. L. Augustin. *Dr. Chr. Willh. Hufeland's Leben und Wirken fuer Wissenschaft, Staat und Menschheit. Potsdam 1837 8 mit Portr. Cena  $\frac{7}{12}$  Tal.*

Mat. Jos. Bluff. *Reform der Heilkunst. 1<sup>er</sup> Bd. Leipzig 1837. Cena 1 Tal.*

---